

# Piotr Żmigrodzki

---

## Stan dyskusji i krytyki naukowej w językoznawstwie

---

Postscriptum nr 2-1(48-49), 135-211

---

2004-2005

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

fleksję, do leksyki i semantyki. Istnieje, dość chyba zrozumiała, potrzeba, by oceniać te innowacje. Zastosowanie do nich kryteriów oceny wypracowanych na gruncie językoznawstwa normatywnego w odniesieniu do dotychczasowej polszczyzny standardowej daje zaskakujące rezultaty. W języku chatów dominuje kryterium ekonomiczności, wszystkie inne właściwie się nie liczą (nawet kryterium uzualne nie jest ważne, skoro uzus jest tak bardzo różny, że trudno go znormalizować). W odniesieniu do blogów właściwie nie ma zastosowania żadne z tradycyjnych kryteriów oceny, dominuje w nich bowiem funkcja ekspresywna, a trafność doboru środków językowych jest oceniana właśnie ze względu na sprzyjanie bądź utrudnianie tej funkcji (należy więc oceniać fortunność/niefortunność używanych środków, a nie ich poprawność/niepoprawność). Językoznawca normatywista staje więc właściwie bezradny wobec języka nowych gatunków internetowych: ich odrębność od dotychczasowej polszczyzny publicznej jest niezwykle duża, rzecz by można – porażająca, i prowokuje do wydawania sądów normatywnych, brakuje jednakże postaw do formułowania takich sądów, a stosowanie dotychczasowych kryteriów naraża wręcz na śmieszność, tak bardzo są one nieadekwatne do badanej materii. Jednocześnie to, że chaty i blogi tworzy coraz więcej osób, a jeszcze więcej czyta te teksty, przy czym są to w większości osoby młode, kształtujące dopiero swój język, nie pozwala chyba na zaniechanie działań kulturalnojęzykowych w tym zakresie. Możliwość niewypracowania właściwych narzędzi badawczych, umożliwiających ocenę i działalność normatywną w stosunku do nowych gatunków wypowiedzi publicznej, jest – moim zdaniem – jednym z istotnych zagrożeń językoznawstwa normatywnego.

Innym takim zagrożeniem jest narastający indyferentyzm językowy obejmujący coraz większe grupy użytkowników polszczyzny. Należą do nich na przykład młodzi Polacy o wykształceniu ścisłym i technicznym, a także ekonomicznym i administratywnym, zatrudnieni w instytucjach i firmach informatycznych, marketingowych i reklamowych. Niemały wpływ na ich leseferystyczny, czy wręcz indyferentny stosunek do polszczyzny ma to, że w działalności zawodowej posługują się przede wszystkim językami obcymi (angielskim, niemieckim) – i to właśnie sprawne posługiwanie się tymi językami jest jednym z czynników, umożliwiających im osiągnięcie sukcesu, podczas gdy sprawne i poprawne posługiwanie się polszczyzną nie przynosi wymiernych korzyści zawodowych. Grupy te nie są wprawdzie liczne, ale mają charakter opiniotwórczy w środowiskach młodzieżowych. Tradycyjnie brak zainteresowania kwestiami poprawności językowej przejawia większość uczniów, niedostatecznie uwrażliwianych na te kwestie w trakcie nauki szkolnej.

Zagrożeniem dla językoznawstwa normatywnego może też się okazać postawa części środowiska humanistycznego, w tym lingwistycznego, kwestionującej zasadność dotychczasowych działań w tym zakresie, postulującej powrót do postawy botanika. Takie postawy czasem (choć rzadko) są wyrażane wprost, częściej są przedstawiane w formie postulatów opierania rozstrzygnięć normatywnych zasadniczo na kryterium uzualnym; chodzi zwłaszcza o postulowanie, by rozstrzygający wpływ na preskrypcję elementów językowych miały dane z korpusów językowych i inne dane statystyczne (np. wyniki badań ankietowych), przy jednoczesnym kwestionowaniu orzeczeń opartych na kryterium autorytetu kulturowego i kompetencji językowej badacza. Jest oczywiste, że żaden współczesny normatywista nie będzie podejmował decyzji bez oglądu i analizy danych zawartych w dużych elektronicznych zbiorach autentycznych tekstów językowych, niemniej – jak się wydaje – teksty te nie powinny być jedynym źródłem jego rozstrzygnięć („korpus nie jest Biblią”). Gdyby akceptować postawy uzualistów, oznaczałoby to, moim zdaniem, całkowite zaniechanie pedagogiki językowej i akceptację wszystkich innowacji uzualnych.

Na kształt językoznawstwa normatywnego może też mieć wpływ – choć trudno to nazwać zagrożeniem – presja tych użytkowników języka, którzy domagają się bardziej zdecydowanych działań i jednoznacznych rozstrzygnięć normatywnych, najlepiej ujmowanych w opozycji: tak – nie, poprawnie – niepoprawnie. Są to zazwyczaj osoby starsze, ze środowisk inteligentnych, dla których wzorem polszczyzny jest język używany pół wieku temu i wcześniej. Grupa tych użytkowników polszczyzny nie jest być może liczna, ale to oni są najbardziej aktywni w sprawach językowych (jako słuchacze audycji radiowych, widzowie programów telewizyjnych, korespondenci RJP i telefoniczni poradni językowych). Ich postulaty, a czasem nawet żądania, mogą skłonić do formułowania rozstrzygnięć bardziej jednoznacznych i mniej liberalnych (do czego skłaniają się niektórzy, także współcześni, normatywiści).

Omówienie obszarów działania, a także szans i zagrożeń współczesnego językoznawstwa normatywnego, stwarza podstawy do krótkiego zastanowienia się nad tym, jak kształtować te działania w najbliższej przyszłości. Pytaniem, na które trzeba dać pilną odpowiedź, jest to, czy ma to być ewolucyjna kontynuacja, czy też zasadnicza zmiana koncepcji kultury języka.

Co przemawia za kontynuacją? (1) Zapotrzebowanie na taki właśnie model działalności kulturalnojęzykowej, widoczne w typach pytań od Polaków, interesujących się kwestiami językowymi; (2) wypracowanie metod, które pozwalają dawać satysfakcjonujące użytkowników języka rozstrzygnięcia większości kwestii językowych; wreszcie (3) przekonanie, że to, co dzieje się

w języku, jest ewolucją, a nie rewolucją i że na wszelkie nowe zjawiska można patrzeć przez pryzmat dawnych procesów i tendencji językowych.

Co przemawia za zasadniczą zmianą koncepcji działalności normatywnej? (1) Świadomość tego, że dotychczasowe metody nie pozwalają zająć adekwatnego do wagi zagadnienia stanowiska w kwestii nowych gatunków tekstów publicznych. (2) Przeświadczenie, że kontynuacja obecnego typu preskrytywizmu nie wpływa w sposób zasadniczy na podniesienie poziomu kultury języka młodego pokolenia, na wyrobienie przekonania, że język jest dobrem, o które należy dbać. (3) Wreszcie przyjęcie założenia, że współcześnie polszczyzna rozwija się w sposób rewolucyjny, a nie ewolucyjny, a w związku z tym nie wszystkie nowe zjawiska i procesy mogą być analizowane i oceniane przez pryzmat tego, co już w języku było.

W jakim kierunku mogłyby pójść zmiany w działalności kulturalnojęzykowej?

1. Mogłoby nastąpić oparcie oceny środków językowych na współczesnym uzusie językowym i danych statystycznych. To, co częste w tekstach, to co używane, jest funkcjonalne; użycie tych środków jest fortunate. Należy zrezygnować z pojęcia błędu językowego i formy poprawnej, mówić zaś o różnym stopniu odstępstwa od formy typowej (prototypowej?), która gwarantuje optymalne porozumienie w akcie komunikacji. Oczywiście nie oznacza to, że wszystkie dotychczasowe rozstrzygnięcia normatywne zostałyby zakwestionowane; większość z nich, jak się wydaje, spełniałaby test funkcjonalności i fortunności użycia. Jednakże w niektórych wypadkach należałoby zwiększyć zakres wariantowości poprawnych/fortunnych elementów językowych, np. w zakresie fleksji takimi elementami byłyby formy dopełniacza liczby mnogiej typu *deszczy, meczy, widelcy*, w zakresie składni imiesłowowe równoważniki zdania typu: *Osiągając taki wynik, ustanowił rekord świata, Uwzględniając jej tematykę, książka była czytana często, Patrząc w okno, przypomniało mi się spotkanie z Marią*. W zakresie semantyki jako fortunate należałoby ocenić np. użycie rzeczowników *dieta* w znaczeniu ‘sposób odżywiania’, *prezydent* ‘prezes, przewodniczący’, czasownika *wnioskować* ‘zgłaszać, składać wniosek (w jakiejś sprawie)’, przymiotnika *notoryczny* ‘stały, ciągły’, partykuły *dokładnie* ‘właśnie tak, właśnie’. W zakresie fonetyki równie fortunate byłby akcent paroksytoniczny, jak i tradycyjny, w formach typu *fizyka, robiliśmy, osiemset*, czy wymowa twardego [l] (np. w formie *polytyka*). W programach szkolnych nauki o języku należałoby zwrócić uwagę na funkcjonalność używanych przez uczniów środków językowych, na umiejętność posługiwania się nimi tak, by w akcie komunikacyjnym osiągnąć zamierzony cel. Powinno to być połączone, oczywiście, z przekazywaniem zasad etycznego posługiwania się

językiem (etyki słowa), np. nauką tego, że osiągnięcie własnego celu komunikatywnego nie może się odbywać kosztem dyskomfortu psychicznego partnera dialogu, nie mówiąc już o manipulacyjnym używaniu środków językowych. Wydawnictwa upowszechniające wiedzę o języku miałyby wówczas w większym stopniu charakter informacyjny niż kodyfikacyjny; samo pojęcie kodyfikacji należałoby przewartościować i zastąpić terminem normalizacja, rozumianym jako wyznaczanie granic wariantów, zapewniających fortunność danego aktu komunikacyjnego, granic, poza którymi znajdują się środki niefortunne w określonym typie relacji nadawczo-odbiorczej. Ta fortunność byłaby, oczywiście, różnie zakreślana, co powodowałoby w praktyce utrzymanie tego, co nazywa się obecnie normą wzorcową w określonych typach aktów komunikacyjnych (w najbardziej kulturotwórczych, być może także w oficjalnych) i dalszą dywersyfikację normy w pozostałych typach aktów komunikacyjnych. Zapewne dałoby się też ustalić poziom fortunności środków językowych dla użytkowników nowych gatunków internetowych, wspomnianych powyżej. Byłoby to zadanie dla instytucji kulturalnojęzykowych, przede wszystkim zaś dla Komisji Kultury Języka KJ PAN, w mniejszym zaś stopniu RJP PAN, której zadaniem mogłoby być udzielanie odpowiedzi na pytania o to, czy użycie języka w konkretnym akcie należy uznać za fortunne, czy też nie. Towarzystwa naukowe w takiej sytuacji byłyby organizacjami upowszechniającymi wiedzę o języku w różnych środowiskach.

2. Można by – kierując się sądem o zagrożeniu polszczyzny wyrażanym przez część jej użytkowników – ująć zadania językoznawstwa normatywnego jako wypracowanie zasad oceny innowacji językowych, które to zasady sprzyjałyby zachowaniu tożsamości językowej polszczyzny, a jednocześnie byłyby oparte na kryteriach zobiektywizowanych, wywodzących się z historii języka i dotychczasowych tendencji rozwojowych polszczyzny. Działania kulturalnojęzykowe nabrałyby wówczas charakteru bardziej restryktywnego i prowadziłyby do rozwiązań konserwatywnych. Wzrosłaby rola kodyfikacji i normy wzorcowej; normę użytkową należałoby traktować w kategoriach normy naturalnej, bliskiej uzusowi. Jednocześnie jednak działalność kulturalnojęzykowa ograniczyłaby się do pewnych tylko typów publicznych kontaktów językowych: oficjalnych, szkolnych, kulturotwórczych. Nowe gatunki wypowiedzi publicznej należałoby potraktować jako odmianę środowiskową języka, która nie podlega ocenie normatywnej. Należałoby wówczas podkreślać rolę języka jako wartości autotelicznej. Etyka słowa i estetyka słowa pozostałyby ważnymi elementami kultury języka. Wydawnictwa normatywne nabrałyby rangi wydawnictw kodyfikacyjnych, być może usankcjonowanych formalnie przez odpowiednie gremia. Wypracowaniem no-

wych kryteriów oceny innowacji zajęłyby się KKKJ PAN wspólnie z RJP PAN, która dodatkowo powinna być przez ustawodawcę wyposażona w funkcję stanowiącą, jeżeli chodzi o kwestie językowe. Towarzystwa naukowe zajęłyby się upowszechnianiem rozstrzygnięć, które wypracowałyby grona językoznawców normatywistów. W szkole należałoby zwracać uwagę na normatywność/nienormatywność środków językowych i nauczać normy wzorcowej. Wszystko to składałoby się na rozbudowanie polityki językowej, prowadzonej przez instytucje publiczne, a nawet państwowe.

Wszelkie zmiany w sposobie uprawiania kultury języka zakładają wzmożone zainteresowanie tymi sprawami przez instytucje państwowe, publiczne oraz przez media. Chodzi, zwłaszcza w wypadku przyjęcia drugiego typu działalności, o dostrzeżenie społecznej rangi zjawiska, przeznaczenie na kulturę języka odpowiednich środków finansowych, udostępnienie odpowiedniego czasu antenowego i miejsca w mediach pisanych. Przy zachowaniu stanu obecnego, czy nawet (a taką tendencję można zaobserwować) przy ograniczaniu środków na tę działalność, wszelkie rozważania na temat zmian czy przebudowy kultury języka pozostaną uwagami teoretycznymi, postulatami, których nie sposób wprowadzić w życie.

# Anna Dąbrowska

## Współczesne problemy lingwistyki kulturowej

### 1. Rozważania terminologiczne

Istnieje książka *Lingwistyka kulturowa. Zarys problematyki*<sup>1</sup>, której autor dziesięć lat temu tak zdefiniował tytułowy termin:

„Lingwistyka kulturowa jest nauką badającą związki między językiem a kulturą. Język jest traktowany jako jej warunek wstępny, implikator, składnik, rezerwar, „pas transmisyjny” oraz interpretator i interpretant zawierający najistotniejsze treści kultury. Podstawowym zadaniem lingwistyki kulturowej jest badanie czteroczłonowej relacji: język – kultura – człowiek (społeczeństwo) – rzeczywistość”<sup>2</sup>.

Janusz Anusiewicz, bo on jest tu cytowany, wybrał ten termin, rezygnując z innych: lingwistyki antropologicznej, etnolingwistyki i antropologii lingwistycznej. Powodem takiej decyzji stała się odmienna kolejność członów wspomnianych relacji (w lingwistyce antropologicznej: język – człowiek [społeczeństwo] – rzeczywistość – kultura; w antropologii lingwistycznej: kultura – język – społeczeństwo)<sup>3</sup>. Dla moich rozważań ważne jest rozróżnienie między lingwistiką kulturową i lingwistiką antropologiczną. Czy rzeczywiście aż tak ważna jest kolejność członów wymienionych relacji? Czy nie jest to podejście zbyt drobiazgowo? Obie dziedziny wychodzą od ba-

---

<sup>1</sup> J. Anusiewicz: *Lingwistyka kulturowa. Zarys problematyki*. Wrocław 1994.

<sup>2</sup> Tamże, s. 10.

<sup>3</sup> Tamże.

dań języka i poprzez język starają się dotrzeć do kultury i związanego z nią sposobu postrzegania świata<sup>4</sup>.

Część kierunków językoznawczych drugiej połowy XX wieku przybiera coraz bardziej charakter interdyscyplinarny (np. psycho-, socjo-, etnolingwistyka czy też językoznawstwo kognitywne). Te szkoły językoznawcze dążą do „ujęcia zależności między językiem, jego strukturą a różnymi czynnikami zewnętrznymi”<sup>5</sup>. Zacytujmy Elżbietę Sękowską, która – pisząc o zakresie badań wspomnianych kierunków – stwierdza, że mieści się w nich „obserwacja, analiza i interpretacja złożonych relacji między językiem a kulturą, opisywanie języka jako formy konceptualizacji świata, określanie roli języka w tworzeniu kultury, w postrzeganiu rzeczywistości, w jej interpretacji, poszukiwanie podobieństw między strukturą wzorów kulturowych i językowych”<sup>6</sup>.

Janusz Anusiewicz odrzucił poręczny termin *etnolingwistyka*. Spowodowane było to faktem, że wówczas (na początku lat dziewięćdziesiątych XX w.) w Polsce dziedzina ta zajmowała się „badaniem związków głównie między językiem ludowym a kulturą ludową (folklorem), a nie między językiem literackim (ogólnym) a kulturą ogólną”<sup>7</sup>.

Rzeczywiście w pierwszym zeszycie „Etnolingwistyki” jej redaktor Jerzy Bartmiński pisał, że „etnolingwistyka jest tym kierunkiem współczesnego językoznawstwa, który za przedmiot swoich badań obiera język w jego złożonej relacji do kultury”, po czym precyzował, że jest to dziedzina, która chce analizować relacje języka i kultury „na podstawie danych samego języka”<sup>8</sup>. Seria „Etnolingwistyka” powstała właśnie po to, by prezentować postępy prac nad *Słownikiem stereotypów i symboli ludowych*, którego pierwszy zeszyt ukazał się w roku 1996 w Lublinie, a zeszyt próbny w roku 1980 we Wrocławiu<sup>9</sup>. Po kilku latach od powstania serii „Etnolingwistyka” jej redaktor pisał w kolejnym numerze periodyku, wydanego w nowej szacie graficznej i mającego nieco zmienioną koncepcję, że „przedmiotem etnolingwi-

---

<sup>4</sup> Wnikliwą analizę omawianych tu terminów przedstawia E. Sękowska w pracy: *Nurt antropologiczno-kulturowy we współczesnym polskim językoznawstwie*. „Poradnik Językowy” 2000, z. 6, s. 11-20.

<sup>5</sup> Tamże, s. 11.

<sup>6</sup> Tamże.

<sup>7</sup> J. Anusiewicz: *Lingwistyka kulturowa*, dz. cyt., s. 11.

<sup>8</sup> J. Bartmiński: *Słowo wstępne*. „Etnolingwistyka” 1. Lublin 1988, s. 5.

<sup>9</sup> *Słownik stereotypów i symboli ludowych*, Cz. 1: *Kosmos*. Red. J. Bartmiński. Lublin 1996; *Słownik ludowych stereotypów ludowych. Zeszyt próbny*. Red. J. Bartmiński. Wrocław 1980.



styki jest język we wszystkich jego odmianach – także ogólnej – w jego relacji do kultury, człowieka i społeczeństwa”. Ponadto dopuszczona została też perspektywa od zewnątrz – język w kulturze, a nie tylko od wewnątrz – kultura w języku<sup>10</sup>. W tym momencie to, co nie pozwalało Anusiewiczowi przyjąć omawianego terminu, stało się przeszłością. Kilka lat później, zastanawiając się nad sytuacją folklorystyki, etnonauki i etnolingwistyki w Polsce<sup>11</sup>, Jerzy Bartmiński pojmował (powołując się również na innych badaczy) etnolingwistykę jako lingwistykę antropologiczno-kognitywną, badającą zagadnienia stereotypu językowego, symbolu kulturowego i językowego obrazu świata. Można więc przyjąć, że dla tego badacza lingwistyka kulturowa i etnolingwistyka to nie to samo. Ta ostatnia bowiem jest dyscypliną, która stwarza ramy dla współczesnej folklorystyki, czego nie można powiedzieć o lingwistyce kulturowej.

Do dziś według niektórych językoznawców termin *etnolingwistyka* może swoją budową sugerować badanie języków etnicznych, a nie szeroko rozumianą relację języka względem kultury<sup>12</sup>. Pojęcie etnolingwistyki jest więc zróżnicowane, a uczeni nie do końca są zgodni co do problemu badawczego za nim się kryjącego<sup>13</sup>. W humanistyce, jak wiadomo, nie jest to zjawisko rzadkie.

Odnoszę wrażenie, że przedmioty badań obu dziedzin (etnolingwistyki i lingwistyki kulturowej) są do siebie bardzo zbliżone. Widać to wyraźnie, kiedy weźmie się do ręki pewne tomy „Etnolingwistyki” i „Języka a Kultury” i przyjrzy ich zawartości. Na przykład problematyka stereotypu języko-

---

<sup>10</sup> J. Bartmiński, S. Niebrzegowska: *Od redakcji*. „Etnolingwistyka” 8. Lublin 1996.

<sup>11</sup> J. Bartmiński: *Folklorystyka, etnonauka, etnolingwistyka – sytuacja w Polsce* (maszynopis).

<sup>12</sup> Por. np. A. Nagórko: *Metody konfrontatywne a etnolingwistyka (lingwistyka kulturowa)*. W: *Multikulturalitás, nemzeti identitás, kisebbségek Magyarországon és Lengyelorszáiban. Nylev – irodalom – kultúra*. Red. E. Fórián. Debrecen 2004, s. 23-33.

<sup>13</sup> O dwóch rozumieniach etnolingwistyki pisze E. Sekowska w cytowanym artykule. Autorka ta stwierdza, że zarysowują się „dwa rozumienia etnolingwistyki: pierwsze, tradycyjnym, przypisujące jej węższy obszar badań i drugie, szersze, w którym język jest traktowany jako część kultury ogólnej, jako jej wytwór, a zarazem środek jej utrwalania i przekazywania, co wywodzi się z antropologii kulturowej.” W znaczeniu szerszym etnolingwistyka jest utożsamiania z lingwistyką antropologiczną. Por. też hasło *etnolingwistyka* w *Encyklopedii językoznawstwa ogólnego*. Red. K. Polański, wyd. 2 poprawione i uzupełnione. Wrocław 1999.

wego była tematem 12. tomu białej serii wrocławskiej<sup>14</sup>, a także wielu rozpraw z 14. i 15. tomu „Etnolingwistyki”<sup>15</sup>.

Skoro obie dyscypliny mają podobny zakres badań i w wielu wypadkach identyczny przedmiot analizy, można, jak się wydaje, zamiennie stosować funkcjonujące określenia, albo zdecydować się na przyjęcie jednego z nich. Zgodnie z wolą organizatorów konferencji pozostaną przy terminie lingwistyka kulturowa<sup>16</sup>.

## 2. Źródła lingwistyki kulturowej

Lingwistyka kulturowa jest dziedziną szeroko rozumianego językoznawstwa, przekraczającego granice badań czysto językowych. Nie bada ona jedynie relacji między elementami języka oraz funkcji tych elementów, lecz ich związek z człowiekiem i jego myśleniem oraz kulturą. W tych badaniach ważna jest aktywna rola przypisywana językowi w postrzeganiu rzeczywistości.

Można wskazać pięć źródeł lingwistyki kulturowej<sup>17</sup>:

- poglądy Wilhelma von Humboldta;
- amerykańska lingwistyka antropologiczna;
- neohumboldtizm;
- interdyscyplinarność współczesnej humanistyki;
- kognitywizm.

• Na to, że każdy język naturalny służy nie tylko komunikacji, lecz zawiera właściwy tylko sobie sposób widzenia świata i subiektywizuje poznanie, zwracał uwagę w pierwszej połowie XIX wieku Wilhelm von Humboldt. Różnorodność języków to, między innymi, właśnie różnorodne sposoby widzenia świata. Jeszcze wcześniej aktywną rolę języka w postrzeganiu świata zauważył niemiecki filozof romantyczny Johann Herder, według którego język wyraża tzw. ducha narodu oraz jego kulturę.

---

<sup>14</sup> *Język a Kultura*. T. 12: *Stereotyp jako przedmiot badań lingwistyki. Teoria, metodologia, analizy empiryczne*. Red. J. Anusiewicz i J. Bartmiński. Wrocław 1998.

<sup>15</sup> „Etnolingwistyka” 14. Lublin 2002; „Etnolingwistyka” 15. Lublin 2003.

<sup>16</sup> Mimo tego, że przez część badaczy termin ten uznawany jest za używany najrzadziej – w przeciwieństwie do etnolingwistyki (por. E. Sękowska, dz. cyt.).

<sup>17</sup> Pewne informacje na temat źródeł lingwistyki kulturowej podaje artykuł Katarzyny Mosiołek-Kłosińskiej: *Dzieje koncepcji języka jako formy ujmowania świata*. „Poradnik Językowy” 1994, z. 4, s. 15-21.

•• Amerykańska lingwistyka antropologiczno-kulturowa sto lat później wzbogaciła naukę o wiadomości dotyczące wielu języków indiańskich, dzięki czemu okazało się, że zależności między językiem a kulturą są zdecydowanie większe, niż się przedtem wydawało<sup>18</sup>. „Narzuciły się tu badania całościowe, obejmujące swym zasięgiem całość kultury danego plemienia i traktujące język nie jak wyalienowany, abstrakcyjny system, ale jak jedną z podstawowych, najważniejszych części owej wielkiej budowli, jaką jest kultura”<sup>19</sup>. Uczeń Franza Boasa Edward Sapir i uczeń Sapira Benjamim Lee Whorf byli twórcami idei nazwanej później hipotezą Sapira – Whorfa (aczkolwiek występowały między nimi różnice w pojmowaniu wpływu języka na poznanie świata), czyli zasady relatywizmu językowego. Najogólniej rzecz ujmując, dotyczy ona traktowania języka jako „czegoś nadrzędnego w stosunku do rzeczywistości i jako głównego czynnika poznawania świata. Język jest bowiem (...) czymś więcej niż narzędziem do porozumiewania się – zawiera on pewien obraz świata, a przez to determinuje nasze myślenie o tym świecie i sposób, w jaki ten świat obserwujemy i poznajemy”<sup>20</sup>. Ludzie posługujący się różnymi językami różnie postrzegają rzeczywistość.

•• W tym samym czasie w Europie językoznawcy niemieccy (G. Ibsen, J. Trier, L. Weisgerber) odwołali się do myśli Humboldta w badaniu zależności między pewnymi leksemami języka niemieckiego. Trier i Weisgerber zwrócili uwagę na pojęcia, które tworzą określoną strukturę. Zależności między leksemami odzwierciedlają strukturę pojęciową, organizując świat ludzkich myśli. Weisgerber podkreślał fakt, że kulturowy charakter języka przejawia się m.in. w tym, że magazynuje on i przekazuje przyszłym pokoleniom pewną wiedzę, doświadczenie i wartościowanie świata. Poznanie świata zaczyna się i kończy na języku<sup>21</sup>.

Źródłem lingwistyki kulturowej są więc, między innymi, tradycje antropologiczne w językoznawstwie. Można tu wspomnieć również o etnosemantyce, uznającej podstawową rolę kultury w kształtowaniu sposobów myślenia i komunikowania się. Wybitną przedstawicielką tej szkoły jest Anna Wierzbicka, poszukująca m.in. odpowiedzi na pytanie o uniwersalia języka i myślenia, badająca stopień kształtowania języków przez naturę bądź kul-

---

<sup>18</sup> Por. na ten temat np. T. Siemieński: *Problematyka relacji między językiem a kulturą w pracach językoznawców amerykańskich*. W: *Język a Kultura*. T. I: *Podstawowe pojęcia i problemy*. Red. J. Anusiewicz i J. Bartmiński. Wrocław 1991, s. 73-82.

<sup>19</sup> T. Siemieński, dz. cyt., s. 75.

<sup>20</sup> Por. G. Helbig: *Dzieje językoznawstwa nowożytnego*. Wrocław 1982, s. 162-164.

<sup>21</sup> Por. na ten temat np. J. Anusiewicz: *Lingwistyka kulturowa*, dz. cyt.; K. Mosiołek-Kłosińska: *Dzieje koncepcji języka...*, dz. cyt.

ture. *Lingua mentalis* Wierzbickiej to „powszechny alfabet ludzkich myśli”, „naturalny metajęzyk semantyczny”, który może stanowić niezależną od kultury ramę analityczną i stał się podstawą eksplikacji pojęć. Język nie jest, w ujęciu tej badaczki, celem samym w sobie. Jego badanie służy opisowi kultury oraz samego człowieka (jego psychiki i powiązań społecznych)<sup>22</sup>.

••• Antysejentyistyczny przełom w humanistyce spowodował, że w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX wieku odżyły ze wzmożoną siłą idee wiążące badania językoznawcze z antropologicznymi, a także z socjologią, psychologią czy etnografią (etnologią). Charakterystyczna dla tego okresu (i trwająca wciąż) interdyscyplinarność humanistyki zaowocowała wieloma ciekawymi badaniami. W językoznawstwie do tego nurtu badawczego należy m.in. etnolingwistyka, a także etnografia mowy. Jest to nauka opisująca kulturę komunikowania się, która bada proces komunikacji i towarzyszące jej uwarunkowania socjologiczne i kulturowe. Za prekursora i głównego teoretyka tej orientacji uważa się Della Hymesa<sup>23</sup>.

•••• Panująca od kilku lat tendencja w obszarze badawczym „język a kultura” wyraźnie pokazuje, że zajmujący się tą dziedziną badacze chętniej składają się ku kulturze, zostawiając nieco na boku język. Odchodzenie od zagadnień ściśle językowych jest wynikiem rozmywania się granic lingwistyki, które stało się widoczne m.in. w kognitywnym podejściu do języka. W kognitywizmie język staje się narzędziem poznania świata, jest refleksem zdolności poznawczych ludzkiego umysłu, pokazuje, w jaki sposób człowiek pojmuje świat. Celem językoznawstwa kognitywnego są sposoby konceptualizacji wiedzy o świecie w wypowiedziach i w utrwalonych znaczeniach jednostek językowych<sup>24</sup>. Idealne modele kognitywne (ICM-y) wyodrębnia się na podstawie modeli kulturowych, światopoglądowych i poznawczych, biorąc pod uwagę prototypy i stereotypy, przy czym bardzo wyraźnie podkreśla się związki istniejące między językiem i kulturą.

W latach osiemdziesiątych ubiegłego wieku w Polsce uwidoczniło się to przede wszystkim w cyklicznie organizowanych konwersatoriach lubelsko-wrocławskich „Język a kultura”. Dorobek tych konwersatoriów opubli-

---

<sup>22</sup> Jest ona autorką wielu prac. Część z nich została zebrana w polskim wydaniu: *Język – umysł – kultura*. Warszawa 1999.

<sup>23</sup> Por. na ten temat: D. Hymes: *Foundations in Sociolinguistics. An Ethnographic Approach*. Philadelphia 1974; G. Zarzycka: *Dialog międzykulturowy. Teoria oraz opis komunikowania się cudzoziemców przyswajających język polski*. Łódź 2000.

<sup>24</sup> E. Tabakowska: *Gramatyka i obrazowanie. Wprowadzenie do językoznawstwa kognitywnego*. Kraków 1995; *Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*. Red. K. Polański. Wyd. 2 poprawione i uzupełnione. Wrocław 1999.

kowano (i nadal się publikuje) we wrocławskiej serii „Język a kultura” (białej) oraz w serii lubelskiej (tzw. czerwonej). Łącznie wydano ponad 30 tomów, które dość szybko stały się znaczącymi pozycjami<sup>25</sup>.

Nowsza teoria kognitywna, zwana teorią amalgramatów zakłada, że rozumienie dyskursu jest zorganizowane w pewnych przestrzeniach mentalnych (może się to przejawiać na poziomie języka w konstrukcjach gramatycznych i w wyrazach). Wiele z tego, co koduje język, jest fragmentaryczne, ponieważ pełne znaczenie zawsze jest odtwarzane on line. Zarówno w czasie tworzenia, jak i odbioru tekstu siatka przestrzeni mentalnych stanowi konstrukcję naszego myślenia. Amalgamat to jedna z operacji przeprowadzanych na przestrzeniach mentalnych (chodzi o stapianie pojęć – *cognitive blend*)<sup>26</sup>. Struktury gramatyczne i teksty są podpowiedziami (wskazówkami), pozwalającymi zrekonstruować amalgramaty pojęciowe. Np. wyrażanie związku przyczynowo-skutkowego jako wydarzenia zintegrowanego może mieć postać amalgramatu. Amalgamaty pojawiają się też w związku z analogią pojęciową i metaforą (np. *wirus komputerowy*; *Rzuciła mu pożegnalne spojrzenie*). Teoria amalgramatów dotyczy nie tylko analizy struktur językowych. Okazuje się bowiem, że są one (= amalgramaty) tworzone przy przekazywaniu i odbiorze przekazu wizualnego, np. niektórych reklam, czego na pewno nie da się uczynić bez znajomości kultury<sup>27</sup>.

### 3. Problemy badawcze stawiane przed lingwistyką kulturową

Swego czasu jeden z badaczy wymieniał następujące problemy, których badanie należy do lingwistyki kulturowej:

- teoretyczne i metodologiczne aspekty relacji „język – kultura”;

---

<sup>25</sup> Swoistym podsumowaniem dotychczasowego dorobku konwersatoriów „Język a kultura” jest artykuł J. Bartmińskiego i A. Dąbrowskiej: *O konwersatorium „Języka a kultura” – z okazji jubileuszu*. W: *Punkt widzenia w języku i kulturze*. Red. J. Bartmiński, S. Niebrzegowska-Bartmińska, R. Nycz. Lublin 2004, s. 359-377. W artykule tym wyliczone są wszystkie konferencje wraz z tematami i terminami, a także spis referentów, zawierający ponad 450 nazwisk.

<sup>26</sup> Por. G. Fauconnier, M. Tuner: *The Way we Think*. Basic Books 2002.

<sup>27</sup> Por. G. Fauconnier, M. Tuner: *Tworzenie amalgramatów jako jeden z głównych procesów w gramatyce*. Przeł. W. Kubański i D. Stanulewicz. W: *Językoznawstwo kognitywne II. Zjawiska pragmatyczne*. Red. W. Kubański i D. Stanulewicz. Gdańsk 2001, s. 173-211.

- historia problemu „język – kultura” w europejskiej i amerykańskiej myśli lingwistycznej i filozoficznej;
- stan badań nad problematyką relacji „język – kultura” w europejskiej i amerykańskiej lingwistyce i filozofii;
- kulturowe i kulturotwórcze funkcje języka i tekstów językowych;
- kategorie gramatyczne, semantyczne i pragmatyczne danego języka i ich kulturowe aspekty;
- kulturowy charakter gramatyki, semantyki i pragmatyki lingwistycznej;
- kulturowe aspekty kategorii badawczej „językowy obraz świata”;
- etykietę językową odniesioną do danego języka narodowego i do języków grup społecznych – zawodowych, środowiskowych, wiekowych itp.;
- kulturę danego narodu, danej rodziny językowej w świetle nazw miejscowych i osobowych – czyli problem relacji: onomastyka – kultura;
- wpływy obce w danym języku a problem przekładalności tekstów i kultur;
- losy wyrazów, związków wyrazowych, przysłów, pojęć, kategorii gramatycznych, pragmatycznych i semantycznych a także pól leksykalno-semantycznych w historii danego języka i współcześnie (w ujęciu kulturowym);
- badanie odmian środowiskowych i zawodowych języka w ujęciu kulturowym;
- języki subkultur.<sup>28</sup>

Lista jest, jak widać, bardzo obszerna. Niektóre ze stawianych przed omawianą dziedziną zadań zostały – przynajmniej częściowo – zrealizowane. Dotyczy to np. polskiej etykiety językowej, co widać w pracach Małgorzaty Marcjanik i Kazimierza Ożoga<sup>29</sup>; współczesne przemiany etykiety bada An-

<sup>28</sup> J. Anusiewicz: *Lingwistyka kulturowa*, dz. cyt., s. 15-16.

<sup>29</sup> Por. np. M. Marcjanik: *Polska grzeczność językowa*. Kielce 1997, wyd. III poprawione i zmienione, Kielce 2002; M. Marcjanik: *Wokół grzeczności. Wybór*

tonina Grybosiowa oraz wspomniany już K. Ożóg. Badane są też języki subkultur<sup>30</sup>.

Wspomniana lista problemów powstała już jakiś czas temu. Jest więc oczywiste, że pojawiły się nowe problemy i powstały nowe dziedziny, jak na przykład linguakultura. Problemy te omówione zostaną w dalszej części artykułu.

Opisywanie językowego obrazu świata (JOS) spotkało się z żywym odzewem, by nie powiedzieć, że stało się popularne, a nawet modne. Bada się JOS w różnych językach i kulturach. Według jednego z głównych znawców problemu JOS jest to „zbiór prawidłowości zawartych w kategoryalnych związkach gramatycznych (fleksyjnych, słotwórczych, składniowych) oraz w semantycznych strukturach leksyki, pokazujących swoiste dla danego języka sposoby widzenia poszczególnych składników świata oraz ogólniejsze rozumienie organizacji świata, panujących w nim hierarchii i akceptowanych przez społeczność językową wartości”<sup>31</sup>. W podejściu tym charakterystyczne jest przybieranie perspektywy naiwnego użytkownika języka, zdroworoządkowe spojrzenie na świat i związane z wielością ogłędów danego zjawiska tzw. profilowanie pojęć. W wyniku tego opisuje się nie tylko sposób przedstawiania danego pojęcia w konkretnym języku i jego odmianach, lecz również tworzy definicje językowe, znacznie odbiegające od wcześniej znanych definicji encyklopedycznych<sup>32</sup>.

Część badaczy uważa, że kluczem do zrozumienia kultury danej społeczności jest przede wszystkim słownictwo. Przedstawicielką tego nurtu jest m.in. Anna Wierzbicka, porównująca wybrane pojęcia w kilku językach i kulturach (np. ros. *duša* i angielskie *soul* oraz *mind*; *wolność* – *libertas* – *fre-*

---

*prac z zakresu polskiej etykiety językowej*. Kielce 2001; K. Ożóg: *Grzecznościowe akty mowy*. W: *Studia nad polszczyzną mówioną Krakowa*. T. 2. Red. B. Dunaj. Kraków 1984, s. 147-157; K. Ożóg: *Zwroty grzecznościowe współczesnej polszczyzny mówionej (na materiale języka mówionego mieszkańców Krakowa)*. Warszawa – Kraków 1990; A. Grybosiowa: *Przyczyny zmian w polskim systemie adresatywnym*. W: *Acta Universitatis Lodzensis. Folia Linguistica* 37, 1998, s. 57-61.

<sup>30</sup> Por. *Język a Kultura*. T. X: *Języki subkultur*. Red. J. Anusiewicz i B. Siciński. Wrocław 1994; badania te rozwijają Ewa Kołodziejek i Halina Zgółkowa.

<sup>31</sup> R. Tokarski: *Słownictwo jako interpretacja świata*. W: *Współczesny język polski*. Red. J. Bartmiński, wyd. 2. Lublin 1999, s. 343-369.

<sup>32</sup> Językowemu obrazowi świata poświęcony został jeden tom z czerwonej serii lubelskiej: *Językowy obraz świata*. Red. J. Bartmiński. Lublin 1990; wyd. 2: Lublin 1999 oraz jeden z białej serii wrocławskiej: *Językowy obraz świata i kultura*. W: *Język a Kultura*. T. 13. Red. A. Dąbrowska i J. Anusiewicz. Wrocław 2000.

*edom – swoboda*; pojęcie ojczyzny w polskim, niemieckim i angielskim itp.)<sup>33</sup>. Wielu polskich uczonych prowadzi podobne badania, by wymienić znów wielokrotnie wspomnianego Jerzego Bartmińskiego i jego lubelskich współpracowników, czy też Alicję Nagórko z Uniwersytetu Humboldtów w Berlinie lub Michała Fleischera z Wrocławia<sup>34</sup>.

#### 4. Kulturowo-leksykalne problemy tłumaczy

Konieczność konfrontacji różnych – najczęściej dwóch – języków i kultur jest problemem, z którym zmagają się tłumacze oraz wszyscy uczący (się) języków obcych. Nie zawsze chodzi przecież o dosłowne (słownikowe) przełożenie wyrazu, lecz często również o objaśnienie jego znaczenia w kontekście kultury społeczności posługującej się językiem, z którego (lub na który) dany tekst jest przekładany. Wyrazy te oznaczają pojęcia, które – poza znaczeniem słownikowym – charakteryzuje wiązka cech uwikłanych w kulturę danego społeczeństwa, budzących pewne skojarzenia i wyrażających określone wartości, często niełatwe do zrozumienia dla przedstawicieli innych kultur. Wyrazy takie to np. *kresy*, *cham*, *sprawa polska*. Są one określanie mianem *pojęć kluczowych*, jak czyni to np. autorka tekstu dotyczącego analizy cytowanych przykładów, Brigitte Schultze<sup>35</sup>, sama borykająca się z tym „utrapieniem tłumaczy”. Innym określeniem odnoszącym się do podobnych pojęć (podobnych, a nie takich samych) są *słowa sztandarowe* (termin ten jest kalką z niemieckiego *Fahnenwörter*), znane w Polsce z pracy Walerego Pisarka<sup>36</sup>. Przywoływany uczony podaje np. takie wyrazy (przytaczam wybrane, nie zachowując kolejności, są wśród nich *miranda* i *condemnanda*): *miłość*, *rodzina*, *zgoda*, *wolność*, *sprawiedliwość*, *Europa*, *cenzura*, *aborcja*, *dyktatura*, *korupcja*, *zakłamanie*. Słowa sztandarowe to „wyrazy i wyrażenia, które z racji swojej wartości denotacyjnej i konotacyj-

---

<sup>33</sup> Por. A. Wierzbicka: *Język – umysł – kultura*. Warszawa 1999. Spojrzenie biorące pod uwagę więcej języków przynosi tom: *Pojęcie ojczyzny we współczesnych językach europejskich*. Red. J. Bartmiński. Lublin 1993.

<sup>34</sup> Por. A. Nagórko: *Polskie obywatel(ka), czeskie občan(ka), niemieckie Bürger(In) – trzy słowa, jedno pojęcie? (maszynopis)*; M. Fleischer: *System polskich symboli kolektywnych. Wyniki badań empirycznych*. Wrocław 1996.

<sup>35</sup> B. Schultze: *Historia i kultura pod soczewką: kluczowe pojęcia polskiej kultury jako wyzwanie dla tłumacza*. W: Też: *Perspektywy polonistyczne i komparatystyczne*. Red. M. Sugiera. Kraków 2000, s. 3-22.

<sup>36</sup> W. Pisarek: *Polskie słowa sztandarowe i ich publiczność*. Kraków 2002. Termin słowa sztandarowe przejął on od J. Kleina z pracy: *Wortschatz, Wortkampf, Wortfelder In der Politik*. W: *Politische Semantik*. Red. J. Klein. Opladen 1989.



nej, a zwłaszcza emotywnej, nadają się na sztandary i transparenty, a więc do roli x lub y w strukturach typu *Niech żyje x! Precz z y!*<sup>37</sup> Słowa sztandarowe są nacechowane pod względem wartości, przy czym istotne jest to, że może ona ulegać zmianom w czasie i że może być różna dla różnych grup wiekowych i odmiennych środowisk. Na podstawie analizy słów sztandarowych da się powiedzieć, jakie wartości są cenione lub potępiane przez użytkowników języka w określonym czasie. Bez wątpienia charakteryzują więc kulturę (czy też raczej jej wycinek).

Dla podobnych zjawisk Michał Fleischer nieco wcześniej posłużył się określeniem *symbole kolektywne*<sup>38</sup>, inni zaś stosowali termin *słowa-klucze kultury* (J. Łotman). Wymienione tu terminy (*słowa sztandarowe*, *pojęcia* lub *słowa kluczowe*, *symbole kolektywne*, *słowa-klucze kultury*) określają leksykalny punkt widzenia, kładąc nacisk na wartości przypisywane słowom i wyrażeniom funkcjonującym w określonej kulturze.

Część badaczy posługuje się pojęciem *kulturemu*. Termin ten może być rozumiany jako jednostka kulturowa, należąca do danego systemu kultury. Podejście takie prezentuje np. Jan Ożdżyński, rozpatrując konceptualizacje słowne i tekstowe „ciszy morskiej”<sup>39</sup>. Wspomniany badacz określa roboczo *kulturem* jako „otwarty zbiór konceptualizacji słownych i tekstowych społeczności językowej, dotyczący wspólnego obiektu nominalizacji zbioru, w którym konotacje kulturowe stanowią cechę wyróżniającą, ale nie jedyną”<sup>40</sup>. Można w tym wypadku mówić o kognitywnym rozumieniu *kulturemu*. Els Oksaar, badaczka, która wprowadziła to pojęcie, określa *kulturem* w związku z sytuacjami komunikacyjnymi z udziałem cudzoziemców. Jest to według niej „złożona, abstrakcyjna jednostka pozwalająca wydzielić i typizować społeczne interakcje (...), w których wypowiedzianym słowom towarzyszą takie pozawerbalne sygnały jak gesty, mimika, przestrzenna bliskość albo dystans względem siebie, sposoby zachowania narzucane przez role społeczne, wiek, płeć itp.”<sup>41</sup>. Pojmowanie takie bliskie jest pojęciu kompe-

---

<sup>37</sup> Tamże, s. 7.

<sup>38</sup> M. Fleischer: *Das System der polnischen Kollektivsymbolik. Eine empirische Untersuchung*. Frankfurt am Main 1995; Tenże: *System polskich symboli kolektywnych. Wyniki badań empirycznych*. Wrocław 1996.

<sup>39</sup> J. Ożdżyński: *Pojęcie „kulturemu” jako podstawowej jednostki derywacji stylistycznej*. „Stylistyka” II, 1993, s. 173-185.

<sup>40</sup> Tamże.

<sup>41</sup> E. Oksaar: *Kulturemtheorie. Ein Beitrag zur Sprachverwendungsforschung*. Göttingen 1988 (przywolyję za: A. Nagórko, dz. cyt.). Terminu *kulturem* używa też J. Ożdżyński: *Pojęcie „kulturemu”...* dz. cyt.

tencji komunikacyjnej. Alicja Nagórko ceni omawiany termin, ponieważ jest on „poręczny w badaniach etnolingwistycznych ze względu na swoje wyraźne odniesienie do kultury”<sup>42</sup>. Wśród nich wyróżnia kulturemy w węższym sensie (kulturowe słowa-klucze i kategorie morfologiczne o szczególnej funkcji, np. *–izna* w *żeromszczyzna*), skrypty kulturowe i stereotypy oraz ksenizmy (zachowania zdradzające czyjąś obcość kulturową). W innym miejscu cytowana autorka definiuje kulturemy jako „ważne dla samoidentyfikacji jakiejś społeczności słowa-klucze, charakteryzujące zarówno jej stosunek do tradycji, jak i radzenie sobie z czasem teraźniejszym, aktualne przeżywanie świata.”<sup>43</sup>. W cytowanych tu pracach Nagórko podaje przykładowe kulturemy polskie: *bałagan*, *bohaterszczyzna*, *cham*, *cwaniak*, *kołtun*, *schabowy*, *warchoł*, *zalatwić*, *ziemiaństwo*.

Zebranie i zbadanie polskich kultremów (*słów-kluczy*, *symboli kolektywnych* itp.) jest ważnym postulatem badawczym i dlatego inicjatywę podjętą w celu ich zbadania w ujęciu konfrontatywnym należy uznać za bardzo cenną<sup>44</sup>.

Interesującą propozycję badawczą przedstawił Wojciech Chlebda. Proponuje on mianowicie zarysowanie – w oparciu o materiał tzw. „skrzydlatych słów” – językowego autoportretu Polaków, czyli coś w rodzaju rekonstrukcji podmiotowości zbiorowej, odpowiedzialnej za utrwalenie wybranych wyrażen, uznanych w zbiorowej pamięci Polaków za ważne. Wśród nich są zarówno frazy podniosłe (*a imię jego 44*, *cierpieć za miliony*, *ojczyzna to wielki zbiorowy obowiązek*), jak i „zwykłe”, w których utrwalone zostały sprawy bardziej potoczne (np. *piosenka jest dobra na wszystko*, *Ala ma kota*). Wspomniany językowy autoportret Polaków (skrzydlate słowa, które go tworzą) miałby postać słownika składającego się ze stu haseł<sup>45</sup>.

## 5. Kultura w nauczaniu języka obcego

Kilkakrotnie wspomniałam o tym, że zjawiska językowe i kulturowe danego obszaru stają się bardziej wyraziste, gdy porównuje się je z innymi

---

<sup>42</sup> A. Nagórko: *Polskie obywatel(ka)...*, dz. cyt.

<sup>43</sup> A. Nagórko, M. Łaziński, H. Burkhardt: *Dystynktywny słownik synonimów*. Kraków 2004, s. XIX.

<sup>44</sup> Taki projekt badawczy powstaje we współpracy badaczy z Uniwersytetu Humboldtów w Berlinie, Uniwersytetu Wrocławskiego oraz Uniwersyteu Warszawskiego. W pierwszej fazie badane mają być kulturemy polskie w konfrontacji z niemieckimi.

<sup>45</sup> W. Chlebda: *Językowy autoportret Polaków*, maszynopis referatu wygłoszonego w Lublinie na konferencji.

językami i kulturami. Nie jest więc zaskoczeniem, że zaczęto się interesować tymi związkami w glottodydaktyce. Od dawna wiadomo, że nie można uczyć języka bez jednoczesnego przekazywania wiedzy o kulturze społeczeństwa, które się nim posługuje. Język i kultura w nauczaniu języka obcego są nierozłączne. Poprawne porozumiewanie się w języku drugim możliwe jest jedynie po opanowaniu tzw. kompetencji komunikacyjnej, pod którym to terminem rozumie się umiejętność właściwego posługiwania się strukturami gramatycznymi i leksyką, umiejętność adekwatnego doboru aktów mowy, gestykulacji, zachowania dystansu między rozmówcami itp. Krótka rzecz ujmując: chodzi o to, by wiedzieć, jakie są podstawowe komponenty komunikatu w danej kulturze i jakie relacje zachodzą między nimi.

Terminem, który z tego punktu widzenia podkreśla nierozłączność języka i kultury, jest *linguakultura*. Wprowadził go M. Agar, tak wyjaśniający to połączenie: „w linguakulturze *lingua* dotyczy dyskursu, nie jedynie słów i zdań. *Kultura* natomiast jest związana ze znaczeniami, które są w niej zawarte, i które wychodzą ponad to, co oferują słownik i gramatyka”<sup>46</sup>. Badacz ten podkreśla, że w każdej linguakulturze istnieją bogate pod względem treściowym punkty-zagadnienia (*rich points*), jak na przykład sposoby prowadzenia rozmowy z przedstawicielami płci przeciwnej, zachowanie się przy stole, istnienie drażliwych tematów (pytań), których należy unikać, sposoby składania wizyt, zakupy, wizyta u lekarza czy spotkania biznesowe<sup>47</sup>. Listę tę można wydłużać, zawiera bowiem wiele tzw. żelaznych tematów lektoratowych.

W Polsce badania w ramach linguakultury rozwija Grażyna Zarzycka z Uniwersytetu Łódzkiego, autorka pracy *Dialog międzykulturowy. Teoria oraz opis komunikowania się cudzoziemców przyswajających język polski*. Inne opracowanie, dotyczące tej problematyki, to *Kompetencja komunikacyjna Niemców w polskich aktach grzeczności językowej* Sybille Schmidt (Pułtusk 2004). Jest to książka tym ciekawsza, że napisana z punktu widzenia cudzoziemki poznającej język i kulturę polską (czyli – zgodnie z przytoczoną terminologią – polską linguakulturę). Badania sposobów przyswajania języka i kultury polskiej przez obcokrajowców zaczynają być w Polsce traktowane poważnie, co bardzo cieszy<sup>48</sup>. Jest w tej dziedzinie jeszcze wiele do zrobienia.

---

<sup>46</sup> M. Agar: *Language Shock*. Understanding the Culture of Conversation, NY 1994; cyt. za: G. Zarzycka: *Dialog międzykulturowy*, dz. cyt., s. 47.

<sup>47</sup> Przytaczam za G. Zarzycką: *Dialog międzykulturowy*, dz. cyt., s. 48-49.

<sup>48</sup> A. B. Burzyńska: *Jakże rad bym się nauczył polskiej mowy... O glottodydaktycznych aspektach relacji język a kultura w nauczaniu języka polskiego jako obcego*. Wrocław 2002.

Zagadnienia dotyczące obszaru zetknięcia cudzoziemców z językiem i kulturą polską są – choćby ze względu na rosnącą liczbę cudzoziemców uczących się polskiego – nie tylko potrzebne, ale również rozwijają się<sup>49</sup>. Kolejnym przykładem może być projekt słownika egzotyzmów polskich dla cudzoziemców, który niedawno przedstawiła Renata Przybylska<sup>50</sup>. Wspomniana badaczka myśli o egzotyzmach leksykalno-semantycznych (obcy desygnat i obca nazwa, np. *bigos*) oraz onomazjologicznych (znany desygnat i osobliwa na tle europejskiej ligi językowej nazwa, np. *styczeń*). Autorka proponuje wyjście od faktów językowych („od słów-ciekawostek do pojęć”) i dochodzenie tą drogą do realiów polskiej kultury. Wspomniana badaczka zaznacza, że słownik taki „miałby charakter raczej opracowania etnologiczno-językowego, niż czysto językoznawczego”. Podjęcie tej tematyki wiąże się ze spostrzeżeniem Przybylskiej, że cudzoziemcy, którzy uczą się podstaw języka polskiego, zainteresowani są przede wszystkim tym, co w kulturze polskiej dla nich „nowe, obce, egzotyczne”. Jak widać, pomysł zarejestrowania różnych pojęć i reprezentujących je wyrazów, charakterystycznych dla kultury polskiej, których przyswojenie nie zawsze jest dla cudzoziemców łatwe, powstaje w niejednym miejscu. Należy przypuszczać, że doczekamy się kilku opracowań tych zagadnień.

## 6. Kultura multimedialna a język

Status słowa we współczesnej kulturze multimedialnej nie jest jeszcze zbadany. Wynika to między innymi z tego, że „świata nowych mediów (...) nie da się ująć w granicach tradycyjnej refleksji nad językiem”. Książka, z której pochodzi cytat, nosi znamieny tytuł *Antropologia słowa*. Przedmiotem zainteresowań tej dziedziny jest właśnie słowo; bierze je ona „za przedmiot, przekracza je i znosi antynomię języka jako systemu oraz mowy jako incydentalnej realizacji, odnajdując w kulturowo wzorowanych praktykach mówienia, wypowiedzania, komunikowania istotę językowości człowieka. A zarazem istotę człowieka (...)”<sup>51</sup>. Zgodnie z podejściem reprezentowanym przez antropologię słowa, „każda kultura ludzka jest kulturą słowa”, a samo sło-

<sup>49</sup> P. Garncarek: *Świat języka polskiego oczami cudzoziemców*. Warszawa 1997.

<sup>50</sup> R. Przybylska: *Projekt słownika egzotyzmów polskich dla cudzoziemców*. Referat wygłoszony na międzynarodowej konferencji naukowej „Nauczanie języka polskiego jako obcego i polskiej kultury w nowej rzeczywistości europejskiej”, Jachranka 17-19 września 2004.

<sup>51</sup> G. Godlewski: *Słowo o antropologii słowa*. W: *Antropologia słowa. Zagadnienia i wybór tekstów*. Oprac.: G. Godlewski, A. Mencwel, R. Sulima: Wstęp i redakcja G. Godlewski. Warszawa 2003, s. 7-17.

wo jest podstawowym medium kultury, jej sednem. Współcześnie słowa w dużej mierze istnieją w mediach, powstała kultura „sieci” i właśnie te zjawiska wymagają szeroko zakreślonych badań. „Świat nowych mediów wymaga szczegółowego rozeznania”<sup>52</sup>.

Do priorytetowych zadań współczesnej lingwistyki kulturowej należy:

1. Utworzenie listy kulturomów, ich opisanie i przeanalizowanie. Ukończeniem takich badań powinien być leksykon (słownik), w którym odnaleźć by można obszerne definicje badanych zjawisk, konteksty użyć oraz – w miarę możliwości – porównania z analogicznymi zjawiskami z innych języków i kultur. Jest to bardzo poważne zadanie badawcze, wymagające czasu, przygotowań, opracowania metodologii. Dobrym forum takich dyskusji mogłoby być jedno z konsultoriów karpackich.

2. Wiele mówi się o nierozłączności języka i kultury w procesie glotodydaktycznym. Brak jednak – oprócz wspomnianych wcześniej prac – rzetelnych opracowań materiałowych, które określałyby linguakulturę polską w stosunku do innych (bliższych i dalszych). Będzie to miało nie tylko walor poznawczy, lecz również praktyczny. Można bowiem przypuszczać, że w niedalekiej przyszłości będziemy musieli rozwiązywać różnorodne problemy związane z azylantami i imigrantami.

3. Rozpoczęły się badania języka nowych mediów, głównie Internetu i telefonów komórkowych. Konieczne są badania języka w „sieci”, który – jesteśmy przecież świadkami tego zjawiska – wyraźnie wpływa na współczesną polszczyznę: ortografię, morfologię, słownictwo, składnię oraz spójność tekstu. Polszczyzna internetowa jest językiem mówiono-pisanym. Nie wiemy jednak, jak dalece reprezentowane są te formy, nie wiemy też jeszcze, jak język mediów wpływa na współczesny język polski. Są to nowe zadania stojące przed badaczami.

4. Badanie językowych obrazów świata. Należy przy tym wyróżnić dwa nurty badania JOS-u: jeden, będący kontynuacją tradycji wywodzącej się od Whorfa i Sapira, polegający na wydobywaniu obrazu na podstawie analizy utrwalonych struktur językowych, różnych tekstów, morfologii i etymologii wyrazów itd. Nurt ten bierze pod uwagę relewancję kulturową i frekwencję analizowanych struktur. Drugi

---

<sup>52</sup> Tamże.

nurt można roboczo określić jako „obraz iksa w igreku”, gdzie x jest obiektem, który opisany został w jakimś konkretnym tekście (np. językowy obraz anioła w Biblii Tysiąclecia). W tym wypadku mamy raczej do czynienia z pewną kreacją czy też przedstawieniem albo wizją autorską owego iksa, a nie językowym obrazem świata. „Prawdziwe” JOS-y trzeba badać.

Wszystkie poczynione tu uwagi i spostrzeżenia nie zmieniają faktu, że – w podobnej lub zmieniającej się formie – lingwistyka kulturowa będzie istnieć, a przedmiot jej badań nie zniknie – język i kultura są bowiem w ciągłym ruchu i zmienności. Rzeczywistość kulturowa i językowa dostarczać będą stale nowych (lub odnowionych) tematów badań.

# Maria Wojtak

## Genologia tekstów użytkowych

### 1. Dookreślenia wstępne

Genologia tekstów użytkowych nie funkcjonuje w poznawczej próżni. Przeciwnie, można mówić, że wiedzie mało jeszcze ustabilizowany żywot na tle i w pewnym zakresie w cieniu genologii literaturoznawczej, która ma przecież zdecydowanie dłuższą tradycję, a także, w oczach niektórych badaczy, wyższy stopień krystalizacji metodologicznej. Genologia tekstów użytkowych jest postrzegana jako dyscyplina lingwistyczna, która w ostatnich latach emancypuje się i krzepnie, korzystając w największym stopniu z dorobku tekstologii, choć niemałe znaczenie mają powiązania z pragmatyngwistyką, teorią dyskursu czy lingwistyką kulturową, przede wszystkim jednak ze stylistyką funkcjonalną<sup>1</sup>.

Przyszły kształt tej dyscypliny zależeć będzie, jak wolno przypuszczać, nie tylko od metodologicznych obligacji o lingwistycznej proveniencji. Lingwistyka stanowić będzie z pewnością najsilniejszy magnes. Sądzę jednak, że badania gatunkowych zróżnicowań bogatego zbioru tekstów użytkowych znajdują się w sferze oddziaływań (mniej lub bardziej wyrazistych i mocnych) genologii literaturoznawczej i genologii medialnej, a raczej, jak sugeruje Edward Balcerzan, multimedialnej, którą określa on jako „dział semiotyki ana-

---

<sup>1</sup> Zob.: *Przewodnik po stylistyce polskiej*. Red. S. Gajda. Opole 1995; S. Gajda: *Gatunkowe wzorce wypowiedzi*. W: *Współczesny język polski*. Red. J. Bartmiński. Lublin 2001, s. 266-267; A. Wilkoń: *Spójność i struktura tekstu*. Kraków 2002, s. 217-273 i in.

lizujący i systematyzujący genologiczne konsekwencje istnienia wielu różnych przekazników w przestrzeni kultury”<sup>2</sup>.

W wyodrębnionych trzech odłamach genologii (chodzi o orientację literaturoznawczą, lingwistyczną i medioznawczą) przeważają jednak dotychczas opisy immanentne, choć każda z opcji (nie tylko literaturoznawcza) deklaruje przydatność swych ustaleń dla pozostałych – czasem też dostrzega możliwość (a nawet konieczność!) adaptacji ujęć pochodzących z cudzego podwórka badawczego<sup>3</sup>. Obecnie obserwować więc można w przypadku wszystkich owych dyscyplin, a więc także genologii lingwistycznej, stan chwiejnej równowagi między tendencjami integracyjnymi i emancypacyjnymi<sup>4</sup>.

Obecnie genologia tekstów użytkowych funkcjonuje jednak jako dyscyplina językoznawcza. Jej zadaniem jest przede wszystkim charakterystyka bardzo bogatego i zróżnicowanego spektrum wypowiedzi użytkowych, czyli takich, które funkcjonują prymarnie poza literaturą, służąc określonym celom praktycznym<sup>5</sup>. Za tendencję dominującą w polskiej genologii uznać

---

<sup>2</sup> E. Balcerzan: *W stronę genologii multimedialnej*. W: *Genologia dzisiaj*. Red. W. Bolecki, I. Opacki. Warszawa 2000, s. 88.

<sup>3</sup> Por. dla przykładu: G. Grochowski: *Czy istnieje tekst poza gatunkiem?* W: *Gatunki mowy i ich ewolucja*. T. II. *Tekst a gatunek*. Red. D. Ostaszewska. Katowice 2004, s. 20, gdzie autor stwierdza: „Spektakularny rozwój językoznawczej refleksji genologicznej może dostarczyć wielu podniet poznawczych badaczowi literatury.”; E. Szczesna: *Poetyka reklamy*. Warszawa 2001, s. 10.

<sup>4</sup> Ilustracją niech będą postawy badaczy genologicznego ukształtowania dziennikarskiej (medialnej) sfery komunikacyjnej. W. Furman, A. Kaliszewski i K. Wolny-Zmorzyński – autorzy książki *Gatunki dziennikarskie. Specyfika ich tworzenia i redagowania*. Rzeszów 2000, s. 17-20 – ustalają cechy definicyjne gatunków dziennikarskich na tle wyznaczników literackości. Badacz gatunków telewizyjnych, Wiesław Godzic, wyraża z kolei przekonanie o nieprzystawalności kategorii literaturoznawczych w charakterystyce audiowizualnej rzeczywistości gatunkowej. Zdaniem autora „globalne znaczenie utworu audiowizualnego zależy bardziej od kontekstów i warunków odbioru utworu niż od tego, co w nim fizycznie jest zawarte”. Stąd deklaracja: „Istnieje jeszcze jeden obszar odniesienia, z którym z wielkim żalem przyjdzie się pożegnać. Mam na myśli literacką tradycję genologiczną, historycznie najstarszą – dominującą szczególnie w polskiej humanistyce” – W. Godzic: *Telewizja i jej gatunki po „Wielkim Bracie”*. Kraków 2004, s. 20.

<sup>5</sup> Zob. J. Mazur: *Styl a tekst w aspekcie pragmatycznym (z zagadnień teoretyczno-metodologicznych)*. „Socjolingwistyka” IX. Wrocław 1990, s. 71-86; M. Wojtak: *Stylistyka tekstów użytkowych – wybrane zagadnienia*. W: *Język. Teoria – dydaktyka*. Red. B. Greszczuk. Rzeszów 1999, s. 253-263; K. Sobstyl: *Ogłoszenia towarzysko-matrymonialne w języku polskim i niemieckim*. Lublin 2003, s. 13-18.



można badania nad pojedynczymi gatunkami<sup>6</sup>. Odnotować jednak trzeba także próby monograficznego ogarnięcia wybranych grup gatunków<sup>7</sup>.

## 2. Bachtinowskie fundamenty

Poglądy Bachtina są w środowisku filologów tak dobrze znane, przyswojone – więcej nawet – oswojone, że nie ma powodu, by je prezentować w szczegółach. Wrócić jednak trzeba do wybranych zagadnień, zwłaszcza tych, które w dalszym ciągu wyznaczają kierunek lingwistycznych badań genologicznych.

Zarzuca się Bachtinowi obecnie, że walcząc z pojęciem strumienia mowy, „odżegnuje się od ujmowania zjawisk związanych z człowiekiem, jego kulturą i językiem w kategoriach cech indywidualnych, niesystemowych i niepowtarzalnych”<sup>8</sup>.

Odwołując się do metafory strumienia, trzeba obecnie, po uwzględnieniu ustaleń licznych badaczy, mówić, jak sądzę, że mowa nie płynie wartko w ramach uregulowanych konwencjami granic i brzegów, lecz przypomina rzekę nieuregulowaną, a więc taką, która poza nurtem głównym, dookreślonym i wytyczonym, ma starorzecza (magazyn form historycznych), odnogi boczne mniej uładzone, a także zupełnie nieobliczalną (czy mało przewidywalną) możliwość wylania się ze starych brzegów i utworzenia form nowych, słabo ugruntowanych, indywidualnych<sup>9</sup>.

Bachtin nie zbudował spójnej teorii gatunku, nie przedstawił typologii gatunków, nadał status gatunku formom wypowiedzi, które nie mogą być uznane za byty genologiczne i, można dodać tendencyjnie, nie spełnił jesz-

---

<sup>6</sup> Por. B. Żmigrodzka: *Testament jako gatunek tekstu*. Katowice 1997; M. Makuchowska: *Modlitwa jako gatunek języka religijnego*. Opole 1998; K. Wyrwas: *Skarga jako gatunek mowy*. Katowice 2002.

<sup>7</sup> S. Gajda: *Podstawy badań stylistycznych nad językiem naukowym*. Opole 1983; E. Malinowska: *Wypowiedzi administracyjne – struktura i pragmatyka*. Opole 2001; A. Wilkoń: *Spójność i struktura tekstu*, dz. cyt.; M. Wojtak: *Gatunki prasowe*. Lublin 2004.

<sup>8</sup> A. Wilkoń: *Gatunki pierwotne i wtórne w perspektywie historycznej i współczesnej*. W: *Gatunki mowy i ich ewolucja*. T. I. *Mowy piękno wielorakie*. Red. D. Ostaszewska. Katowice 2000, s. 13; Tegoż: *Spójność i struktura tekstu*, dz. cyt., s. 209.

<sup>9</sup> Por. dla przykładu uwagi E. Balcerzana dotyczące moskalików, dz. cyt., s. 89-90, a także A. Krajewska: *Dramat genologii, czyli o gatunkach współczesnego dramatu*. W: *Genologia dzisiaj*, dz. cyt., s. 54-58; M. Wojtak: *Gatunki prasowe*, dz. cyt. (zwłaszcza fragmenty odnoszące się do komentarza czy felietonu).

cze wielu postulatów badawczych współczesnej genologii lingwistycznej. Sformułował jednak wiele hipotez interpretacyjnych, które spełniły rolę soczewek, wyostrzających zagadnienia wcześniej niedostrzegane i przyciągających uwagę badaczy. Stworzył podwaliny obecnie tak ożywionych genologicznych dociekań. Ujmowanie gatunku jako zbioru zmieniających się konwencji, postulat uwzględniania w analizach kilku aspektów gatunkowej struktury, a więc kompozycji, tematyki i ukształtowania stylistycznego, postrzeganie relacji między gatunkami jako jednego z parametrów genologicznego opisu – to wszystko są Bachtinowskie prawdy, które stały się trwałym składnikiem wiedzy teoretycznej o gatunkach mowy<sup>10</sup>.

### 3. Elementy teorii – sposoby interpretacji gatunku

#### 3.1. Gatunek jako kategoria kulturowa

Ten sposób ujmowania gatunku pojawia się zarówno w charakterystykach encyklopedycznych, przyjmując kształt konstatacji typu: „Gatunek należy do obszaru konwencji kulturowych”<sup>11</sup>, jak i w badaniach szczegółowych firmowanych przede wszystkim przez Annę Wierzbicką. Jest w publikacjach tej uczoney teza głosząca, że „różne kultury mogą być badane przez pryzmat charakterystycznych dla nich gatunków mowy”<sup>12</sup>. Charakteryzowane są gatunki, które dany język wyróżnia leksykalnie, a procedura eksplikacyjna prowadzi do wydobycia, jak deklaruje autorka, „idei” określonego gatunku charakterystycznej dla danego języka (danej kultury)<sup>13</sup>.

#### 3.2. Gatunek jako kategoria poznawcza

Ujmowanie gatunku jako zjawiska kształtującego dostępny danej kulturze i językowi, a więc także jego użytkownikom, obraz świata jest charakterystyczne dla najnowszych nurtów lingwistyki, co nie oznacza, że istnieje duża liczba opracowań rozwijających taką tezę. Przewija się ona w opracowaniach teoretycznych, jest kolejnym echem koncepcji Bachtinowskiej, a najbardziej klarowną postać zyskała w następującym fragmencie rozprawy Stanisława Gajdy: „Gatunki funkcjonują więc jako swojego rodzaju manifestacje światopoglądów ukształtowanych w długotrwałym, historycznym

<sup>10</sup> M. Wojtak: *Gatunki prasowe*, dz. cyt., s. 13. Zasługi Bachtina dostrzega wielu badaczy. Por. ostatnio G. Grochowski: *Czy istnieje tekst...*, dz. cyt., s. 21.

<sup>11</sup> S. Gajda: *Gatunkowe wzorce wypowiedzi*, dz. cyt., s. 255.

<sup>12</sup> A. Wierzbicka: *Akty i gatunki mowy w różnych językach i kulturach*. W: Tejże: *Język – umysł – kultura*. Warszawa 1999, s. 228.

<sup>13</sup> Tamże, s. 237.

procesie przemian rzeczywistości społecznej i kultury, jako ich odbicie i jednocześnie narzędzie aktywnego kształtowania. Każdy gatunek jest zdolny do uchwycenia określonych stron rzeczywistości, każdy dysponuje właściwymi sobie zasadami selekcji, formami oglądu i rozumienia świata oraz ma określone możliwości w zakresie szerokości ujęcia i głębokości przenikania”<sup>14</sup>.

### 3.3. Gatunek jako kategoria komunikacyjna (pragmatyczna)

Ten sposób postrzegania gatunku ma długą tradycję i był wpisywany w różne szczegółowe opcje metodologiczne. Mówi się więc o gatunku jako kategorii, która porządkuje działalność komunikacyjną ludzi, a określonym sferom komunikacji przypisuje się zbiór konwencjonalnych sposobów wysłowienia. Wielu badaczy uznaje funkcjonalne uposażenie gatunku i korelację jego wyznaczników z określonymi stylizowanymi sytuacjami społecznymi za podstawowy wyznacznik gatunkowej odrębności, na dalszy plan spychając wyznaczniki morfologiczne<sup>15</sup>.

### 3.4. Gatunek jako kategoria formotwórcza

Uwypuklenie tego aspektu kieruje uwagę badaczy na sprawy morfologii gatunku. Pojęciem podstawowym staje się wtedy *model*, *wzorzec tekstowy*, *schemat strukturalny*, *superstruktura* (polileksja terminologiczna jest spora)<sup>16</sup>. Charakterystyka obejmuje zasady delimitacji i segmentacji wypowiedzi oraz dominantę kompozycyjną. Określa się także stopień konwencjonalizacji struktury tekstowej, czyli dla przykładu kształt ramy tekstowej

<sup>14</sup> S. Gajda: *Gatunkowe wzorce wypowiedzi*, dz. cyt., s. 262. Analogiczna myśl pojawia się na s. 255-256, gdzie przy okazji charakterystyki wzorca gatunkowego pada stwierdzenie: „Wzorzec zawiera (...) kategorie dotyczące poznania, mniej lub bardziej uporządkowany obraz świata i pewną hierarchię wartości”. Zob. ponadto J. Bartmiński: *Tekst jako przedmiot tekstologii lingwistycznej*. W: *Tekst. Problemy teoretyczne*. Red. J. Bartmiński, B. Boniecka. Lublin 1998, s. 17, gdzie autor pisze: „Na kwalifikację gatunkową i stylową tekstu składają się: obligatoryjne nacechowanie wypowiedzi pod względem intencji komunikatywnej; wartości takie jak typ racjonalności, postawa wobec przedmiotu i przyjęty punkt widzenia (którego pochodną jest określony obraz świata); przyjęte założenia ontologiczne i akceptowany system wartości”.

<sup>15</sup> Zob. deklarację G. Grochowskiego: *Czy istnieje tekst...*, dz. cyt., s. 23.

<sup>16</sup> Próbę uporządkowania tego zbioru terminów i pojęć podejmuje B. Witosz w rozprawie *Tekst i/a gatunek. Jeden czy dwa modele?*. W: *Gatunki mowy i ich ewolucja*. T. II, dz. cyt., s. 40-47.

czy typowe następstwo segmentów. Ten aspekt w badaniach genologicznych jest najmocniej osadzony w lingwistyce tekstu i zależny od opcji metodologicznych funkcjonujących w ramach tej dyscypliny.

### 3.5. Gatunek jako kategoria stylistyczna

Gatunek może być postrzegany jako kategoria stylistyczna z kilku powodów. Stanowi od dawna bezpośredni lub pośredni przedmiot zainteresowań stylistyki. To w ramach tej dyscypliny, zanim pojawiły się badania tekstologiczne, rozważano problem gatunkowej dyferencjacji poszczególnych stylów funkcjonalnych<sup>17</sup>. Dyskutując nad definiowaniem stylu, niemal utożsamiono go w pewnych ujęciach z gatunkiem, gdyż w formułach objaśniających oba terminy pojawiło się określenie „klasa tekstów”<sup>18</sup>. Kolejnym problemem, który podejmowano w ramach rozważań nad gatunkiem, była kwestia stylistycznej aplikacji struktur gatunkowych. Zaczął z czasem dominować pogląd, że każdy z eksponentów gatunkowych może nabierać wartości stylotwórczej<sup>19</sup>. Ugruntowanie się w polskiej stylistyce pragmatycznego nurtu badań stało się bodźcem do formułowania postulatu, aby podstawowym przedmiotem zainteresowań stylistyki lingwistycznej uczynić gatunkowe zróżnicowanie wypowiedzi<sup>20</sup>.

### 3.6. Gatunek jako kategoria historyczna

Gatunek może być związany z określoną epoką w dziejach wspólnoty kulturowej. Historyczność oznacza ponadto ewolucję gatunku lub zbioru form gatunkowych powiązanych funkcjonalnie w ramach ciągu gatunkowego lub jako forma transformacji i kształtowania nowych gatunków. Zdarza się, iż dyskursywne osadzenie danej formy gatunkowej i przeobrażenia dyskursu powodują, że określony typ wypowiedzi może zniknąć z komunikacji za-

---

<sup>17</sup> Rekapitulację podstawowych nurtów tych badań i obszerną literaturę przedmiotu zawiera *Przewodnik po stylistyce polskiej*, dz. cyt. W ramach poszukiwania kategorii taksonomicznych nadal postuluje się wyodrębnianie gatunków w obrębie stylów funkcjonalnych polszczyzny. Por. dla przykładu A. Wilkoń: *Spójność i struktura tekstu*, dz. cyt., s. 217-273.

<sup>18</sup> Por. uwagi B. Witosz zamieszczone w artykule *Czy gatunek i styl są we współczesnej stylistyce pojęciami konkurencyjnymi?* „Stylistyka” VIII, 1999, s. 43.

<sup>19</sup> Tamże, s. 45. Zob. też M. Wojtak: *Wyznaczniki gatunku wypowiedzi na przykładzie tekstów modlitewnych*. „Stylistyka” VIII, s. 113-115.

<sup>20</sup> M. Wojtak: *Stylistyka a pragmatyka – stan i perspektywy w stylistyce polskiej*. „Stylistyka” VII, 1998, s. 369-377.

stąpiony przez gatunek wprowadzony arbitralnie na mocy nowych konwencji komunikacyjnych lub kulturowych.

#### 4. Aktualne problemy genologii lingwistycznej (genologii tekstów użytkowych)

Polimorficzność gatunku sprawia, że nadal ważne pozostaje pytanie: jaki twór słowny nazywać gatunkiem? Wyodrębniony przez nazwę funkcjonującą w danym języku (kulturze) – powie Wierzbicka<sup>21</sup>. Wzorzec utrwalony historycznie i tkwiący w społecznej świadomości językowej – doda Gajda i zwróci uwagę na różnice między potoczną świadomością gatunkową i świadomością, której horyzonty wyznacza genologia<sup>22</sup>. Kłopoty wiążą się z dwoma zagadnieniami. Nazwy utrwalone w określonym języku – po pierwsze – mogą się odnosić do działań językowych (prostych aktów mowy, nie gatunków, które podlegają określonym obligacjom formalnym) i – po drugie – jedna nazwa może oznaczać całe spektrum zjawisk tekstowych i komunikacyjnych, które wykazują się różnym stopniem rodzinnego podobieństwa, a ponadto, oglądane z różnych punktów widzenia, zyskują w oczach genologa różny stopień autonomiczności<sup>23</sup>. Przykładów jest wiele. Wymienię bez rozwijania tego wątku niektóre spośród nich: list (pasterski, do redakcji, motywacyjny), reklama (prasowa, radiowa, telewizyjna), recenzja (naukowa, publicystyczna, dydaktyczna), modlitwa (ustalona, wotywna, poetycka), skarga, reportaż, felieton, wywiad.

Do aktualnych problemów genologii lingwistycznej (w tym przede wszystkim genologii tekstów użytkowych) należą kwestie definicyjne. Czym jest gatunek, jak go postrzegać i dookreślać – zagadnienie to zaprzęta uwagę licznych badaczy zarówno tych, którzy opisują specyfikę pojedynczych gatunków, jak i tych, którzy poszerzają zakres dociekań na całe zespoły wypowiedzi. Ontologiczny status gatunku nie został jednoznacznie dookreślony. Gatunek jest ujmowany jako konstrukt teoretyczny – zbiór cech inwariantnych (niektórzy dążą do wyodrębnienia jedynie takiego zespołu atrybutów) oraz cech zmiennych (fakultatywnych). Sytuuje się gatunek na po-

---

<sup>21</sup> A. Wierzbicka: *Akty i gatunki mowy*, dz. cyt. Zob. też: *Praktyczna stylistyka nie tylko dla polonistów*. Red. E. Bańkowska, A. Mikołajczuk. Warszawa 2003.

<sup>22</sup> S. Gajda: *Gatunkowe wzorce wypowiedzi*, dz. cyt., s. 256.

<sup>23</sup> Przekonanie o tym, że nazwy genologiczne stanowią źródło charakterystyki gatunku wyraża wielu badaczy. Por. dla przykładu: E. Bańkowska, J. Jagodzińska, E. Kozłowska, A. Mikołajczuk, E. Wolańska, A. Wolański, H. Wszeborowska w: *Praktyczna stylistyka...*, dz. cyt., gdzie w każdym rozdziale poświęconym charakterystyce wybranych gatunków znajdujemy segment zatytułowany „Co mówi nazwa?”.

ziomie normy, nadając mu status wzorca tekstowego (architekstu) funkcjonującego w świadomości członków danej wspólnoty komunikatywnej<sup>24</sup>. Można też ten termin odnosić do zbioru wypowiedzi realizujących wspomniane normy.

Jeśli gatunek jest pojmowany jako zespół intersubiektywnie funkcjonujących reguł, ukształtowanych historycznie oraz kulturowo i dookreślających budowę tekstu<sup>25</sup>, czy też jako klasa tekstów o analogicznych regułach organizacji osadzonych ponadto w określonym dyskursie (związanych z typową sytuacją komunikacyjną – jak się wcześniej mówiło), to dla niektórych bardziej skomplikowanych gatunków trzeba rezerwować pojęcie tworu synkretycznego, formy poruszonej bądź hybrydy gatunkowej. Kwestia hybrydalności znika natomiast na gruncie genologii multimedialnej, gdzie gatunek, zgodnie z propozycją Edwarda Balcerzana, jest ujmowany jako „powtarzalna kombinacja chwytów”<sup>26</sup>. Otwarcie genologii lingwistycznej na tę perspektywę ułatwiłoby bez wątpienia formułowanie ustaleń na temat genologicznego statusu określonych tworów tekstowych.

W uzupełnieniu przedstawionych wątków trzeba dodać, że znajomość konwencji gatunkowych winno się rozpatrywać jako składnik kompetencji komunikacyjnej, pamiętając o konieczności uwzględniania w opisach dwóch typów i zakresów owej kompetencji. W wielu dziedzinach społecznej aktywności, a więc także w sposobie redagowanych wypowiedzi odzwierciedla się kompetencja wyspecjalizowana (profesjonalna) – na przykład w dziedzinie stanowienia prawa, tworzenia tekstów kultowych czy katechetycznych<sup>27</sup>. Oprócz niej wyodrębnić trzeba kompetencję (i sprawność) ogólną (nieprofesjonalną), a więc charakteryzującą wszystkich użytkowników języka<sup>28</sup>. Wy-

---

<sup>24</sup> Zob. na ten temat B. Witosz: *Czy gatunek i styl są we współczesnej stylistyce pojęciami konkurencyjnymi...*, dz. cyt., s. 41-42; Też: *Gatunek a/i tekst...*, dz. cyt.; A. Wilkoń: *Spójność i struktura tekstu*, dz. cyt., s. 201-204. Analogiczne wątki pojawiają się w rozważaniach S. Gajdy: *Gatunkowe wzorce wypowiedzi*, dz. cyt., s. 256 i n.

<sup>25</sup> U. Żydek-Bednarczuk: *Typy, odmiany, klasy... tekstów. W poszukiwaniu kryteriów*. W: *Stylistyka a pragmatyka*. Red. B. Witosz. Katowice 2001, s. 121.

<sup>26</sup> E. Balcerzan: *W stronę genologii multimedialnej*, dz. cyt., s. 88.

<sup>27</sup> Szerzej na ten temat M. Wojtak: *Polityka językowa w administracyjno-prawnej sferze komunikacyjnej*. W: *Polska polityka językowa na przełomie tysiącleci*. Red. J. Mazur. Lublin 1999, s. 119.

<sup>28</sup> Por. A. Siwiec, M. Wojtak: *Świadomość stylistyczna na tle wybranych składników jej kontekstu pojęciowego*. W: *Mowa rozświetlona myślą. Świadomość normatywno-stylistyczna w współczesnych polaków*. Red. J. Miodek. Wrocław 1999, s. 45-57; M. Zaśko-Zielińska: *Przez okno świadomości. Gatunki mowy w świadomości użytkowników języka*. Wrocław 2002, s. 20-40.

bory gatunkowe nie są jednak zautomatyzowane (czy, jak się mówi za Bachtinem, zgramatyzalizowane) z tego powodu, że gatunki zarówno jako wzorce (schematy, zbiory reguł), jak i składniki dyskursów podlegają procesom polaryzacji. Zakres swobody wyboru, a także konsekwencje wyborów są zależne od dziedziny komunikacji. Poświęćmy tym wszystkim zagadnieniom nieco więcej uwagi.

Gatunek wypowiedzi (zwłaszcza użytkowej) da się rozpatrywać jako zbiór konwencji, które podpowiadają użytkownikom języka, jak rozwiązać określone sytuacje komunikacyjne. Osoby, które się ze sobą komunikują, odnoszą swe zachowania, mniej lub bardziej świadomie, do określonych wzorców gatunkowych. Wzorce te odznaczają się różnym stopniem normatywności. Gatunek może być w związku z tym rozpatrywany jako zbiór tekstów, które realizują określony wzorzec, niejednokrotnie osłabiając, rozluźniając czy wręcz rozsadzając konwencje. Bytowi abstrakcyjnemu, jakim jest wzorzec gatunkowy ze zmiennym dla konkretnych gatunków zbiorem wariantów (do czego jeszcze wróć), odpowiada w komunikacji społecznej (w obrębie jej określonej sfery) zbiór wypowiedzi, które mają zróżnicowany status komunikacyjny. Mogą być realizacjami wzorca, jeśli z określonych powodów dość wiernie odtwarzają schemat. Mogą funkcjonować jako jego reprezentacje, gdy w sposób selektywny respektują reguły wzorca (realizują jego wariant alternacyjny lub adaptacyjny). Mogą wreszcie być okazami, czyli indywiduami tekstowymi, które zawierają jakieś sygnały gatunkowej przynależności, a jednocześnie są niepowtarzalne<sup>29</sup>.

Wróćmy jednak do kwestii wzorca gatunkowego. Rozpatruję to pojęcie (w licznych już opracowaniach poświęconych różnym gatunkom wypowiedzi lub ich zbiorom) jako zespół reguł dookreślających najważniejsze poziomy organizacji gatunkowego schematu, relacje między nimi oraz sposoby funkcjonowania poszczególnych poziomów<sup>30</sup>. Tak ujmowany wzorzec tworzą cztery płaszczyzny (aspekty, które powinny być brane pod uwagę w analizach gatunków): *aspekt strukturalny*, czyli kształt ramy tekstowej (zwłaszcza stopień jej petryfikacji, a więc także otwartości gatunkowej struktury), zasady segmentacji, kolejność segmentów, relacje między segmentami; *aspekt pragmatyczny*, czyli uwikłania komunikacyjne, a w szczególności obraz nadawcy i odbiorcy oraz relacji między nimi, potencjał illokucyjny wypowiedzi i jej podstawowe przeznaczenie komunikacyjne (kontekst życia-

<sup>29</sup> Zob. M. Wojtak: *Wzorce gatunkowe wypowiedzi a realizacje tekstowe. W: Gatunki mowy i ich ewolucja*. T. II, dz. cyt., s. 33-34.

<sup>30</sup> Tamże, s. 30. Por. też tejsze: *Pragmatyczne aspekty analiz stylistycznych tekstów użytkowych*. W: *Stylistyka a pragmatyka*, dz. cyt., s. 38-46, a także: *Gatunki prasowe*, dz. cyt.

wy gatunku według terminologii Lohfinka), *aspekt poznawczy*, czyli tematyka i sposób jej przedstawiania (perspektywa oglądu rzeczywistości, wartościowanie i hierarchizowanie składników świata), *aspekt stylistyczny*, czyli, w moim ujęciu, zbiór cech uwarunkowanych strukturalnie, zdeterminowanych pragmatycznie oraz związanych z genezą użytych środków.

Wzorzec powinien być traktowany jako całość, gdyż funkcjonuje w świadomości odbiorców w formie zbioru oczekiwań. Poszczególne aspekty mogą być jednak autonomizowane dla potrzeb konkretnych analiz. Opowiadam się zatem za zintegrowanymi analizami genologicznymi obejmującymi zarówno morfologię, jak i uposażenie dyskursywne oraz stylistykę wypowiedzi, a sam model proponowanego przeze mnie opisu gatunku stanowi rozwinięcie propozycji Bachtina, który dostrzegał w schematach gatunkowych współlistnienie aspektu tematycznego, kompozycyjnego i stylistycznego<sup>31</sup>.

Reguły dookreślające kształt poszczególnych płaszczyzn wzorca i sposobów realizacji całości mają zróżnicowany status, gdyż funkcjonują jako normy o różnej mocy obligacyjnej lub jako zalecenia czy też uregulowania zwyczajowe. Różny bowiem być może zakres elastyczności wzorca gatunkowego. Wzorzec bowiem to nie matryca, pozwalająca odlewać mechanicznie kolejne okazy gatunku, czyli wypowiedzi. Ogólnie jest on jednak zakresłony dość precyzyjnie jako zbiór wariantów. Badania nad całą gamą tekstów użytkowych pozwalają mi wyodrębnić trzy typy wariantów wzorca, ujmuję zatem gatunek jako zjawisko wewnętrznie spolaryzowane. Wśród wspomnianych wariantów, co nie znaczy, że muszą się one odnosić do każdego gatunku, funkcjonuje *wariant kanoniczny*, obejmujący układ cech najbardziej typowych, trwałych, pozwalających identyfikować daną wypowiedź z gatunkiem, nawet wtedy, gdy dominują w niej cechy nietypowe, może więc pełnić funkcję dyferencyjno-identyfikacyjną. Ma więc wszelkie znamiona inwariantu. Może też być interpretowany w kategoriach prototypu, jeśli pod tym pojęciem rozumieć będziemy nie najlepszy egzemplarz, lecz zbiór cech umożliwiających gatunkową identyfikację wypowiedzi. O polaryzacji wzorca gatunkowego decydują *warianty alternacyjne*, które interpretuję jako ilościowe bądź jakościowe przekształcenia wariantu kanonicznego, najczęściej rozpoczynane od modyfikacji strukturalnych, i *warianty adaptacyjne*, czyli pożyczki gatunkowe. Adaptacje gatunkowe są procedurami powtarzalnymi. Mogą mieć charakter modyfikacji globalnych, gdy obejmują niemal cały schemat gatunkowy (w skrajnych przypadkach sygnałem gatunkowej tożsamości może być jedynie nazwa gatunkowa pozostawiona w obudowie tekstu – taką praktykę stosują na przykład twórcy reklam prasowych). Znacznie częstsze są jednak ada-

---

<sup>31</sup> M. Bachtin: *Estetyka twórczości słownej*. Warszawa 1986, s. 354.



ptacje cząstkowe, obejmujące wybrane segmenty lub aspekty wzorca. Wśród procedur adaptacyjnych mieszczą się przekształcenia analogiczne do tych, które uznają za mechanizmy alternacji. Wyodrębnić można wśród nich następujące procedury: a) redukcję składnika lub składników, b) transformacje strukturalne lub stylistyczne, c) kompozycję, a więc dodanie składnika pożyczonego z obcego wzorca, d) kontaminację struktur. Podstawowa różnica polega na tym, że modyfikacje alternacyjne dotyczą jednego wzorca gatunkowego (wykluczona jest więc kontaminacja), a procesy adaptacji odnoszą się do kilku wzorców. Kierunki adaptacji mogą być przy tym różne i obejmować różne sfery komunikacyjne (por. dla przykładu stosowanie schematów gatunków urzędowych w komunikacji wotywniej, a więc religijnej)<sup>32</sup> lub odnosić się do jednej sfery (zob. adaptacje gatunków prasowych)<sup>33</sup>.

Alternacje służą zatem uelastycznieniu schematów gatunkowych, adaptacje zaś prowadzą do powstawania hybryd<sup>34</sup>.

Jednym z zadań genologii tekstów użytkowych jest w tym kontekście charakterystyka polaryzacji wzorców gatunkowych ważna nie tylko w kształtowaniu portretu pojedynczego gatunku, lecz dla odtworzenia genologicznego zróżnicowania całej sfery komunikacyjnej. Rysują się bowiem w tym zakresie znamienne różnice, ważne, dodajmy, dla praktyki komunikacyjnej. Spróbuję więc rozszerzyć nieco to zagadnienie.

W przypadku gatunków prawnych można mówić o supremacji wzorców kanonicznych, niewielkim zakresie alternacji i braku adaptacji gatunkowych. Wybrane warianty adaptacyjne funkcjonują jedynie w gatunkach administracyjnych (por. dla przykładu skargę w formie podania czy list motywacyjny)<sup>35</sup>. Stopień elastyczności wzorców zależy też od tego, kto jest twórcą komunikatu (instytucja, nadawca profesjonalny czy nieprofesjonalista) i jaki jest status komunikacyjny tekstu, a więc czy jest on wypowiedzią o doniosłości indywidualnej, czy ogólnej. Standaryzacja gatunków prawnych i administracyjnych ma ponadto osobiwy charakter ze względu na źródła. Normy gatunkowe zyskują bowiem czasem status uregulowań prawnych. Wzorzec gatunkowy ustawy dla przykładu jest prawnie wysłowny w formie uchwały. Tego typu działania służyć mają przede wszystkim usprawnieniu i udoskonaleniu procesów redakcyj-

---

<sup>32</sup> Szczegóły w: M. Wojtak: *Wyznaczniki gatunku wypowiedzi na przykładzie tekstów modlitewnych*, dz. cyt., s. 109-111.

<sup>33</sup> Charakterystyka bardziej szczegółowa w: M. Wojtak: *Gatunki prasowe*, dz. cyt.

<sup>34</sup> W niektórych typach dyskursu mogą być interpretowane jako tzw. *translokacje*. Por.: *Translokacje i transpozycje w mediach*. Red. A. Woźny. Wrocław 2003.

<sup>35</sup> Zob. K. Wyrwas: *Skarga czy podanie? Kontaminacja wzorców tekstowych w strukturze adaptacyjnej gatunku mowy*. W: *Stylistyka a pragmatyka*, dz. cyt., s. 369-377.

nych i są pomyślane tak, by redakcja tekstu prawnego była dopasowana do reguł jego interpretacji prawniczej (wykładni)<sup>36</sup>. Standaryzacja wzorców gatunkowych wypowiedzi administracyjnych wiąże się z istnieniem instrukcji kancelaryjnych, a ostatnio jest uwarunkowana postępem technicznym, a zwłaszcza zastosowaniem komputerów<sup>37</sup>. Z filologicznego punktu widzenia wzorce gatunkowe wypowiedzi prawnych mają charakter wzorców normatywnych bezwzględnie wymaganych lub jedynie zalecanych. Umiejętność redagowania wypowiedzi realizujących tego typu normy gatunkowe jest składnikiem wzorcowej kompetencji wyspecjalizowanej<sup>38</sup>. W wypowiedziach administracyjnych o doniosłości indywidualnej pojawiają się różnego rodzaju alternacje, a wypowiedzi nie muszą być realizacjami wzorców gatunkowych, gdyż nie osłabia to ich skuteczności komunikacyjnej. Mówiąc potocznie, urzędnicy przysmakują oko na różnego rodzaju błędy i usterki w konkretnym podaniu czy suplice.

W obrębie gatunków religijnych z kolei zakres wariantowości wzorców także zależy od tego, czy określony typ wypowiedzi jest tworem instytucjonalnym, czy indywidualnym. Uregulowaniom podlegają przy tym nie tylko gatunki, lecz relacje między ich wariantami. Prawdopodobnie ta dotyczy przede wszystkim tekstów kultowych.

W przypadku modlitwy ustalonej, która jest tworem instytucjonalnym (darem Kościoła dla wiernych, by w sposób stosowny mogli porozumiewać się z Bogiem), można mówić o dominacji wzorca kanonicznego, niewielkim zakresie alternacji i adaptacji. Modlitwa wotywna natomiast, tworzona przez wiernych, dysponuje całą gamą alternacji (redukcja składników, substytucja, uzupełnienie o nowy składnik) oraz adaptacji, a wzorzec kanoniczny jest realizowany rzadziej niż pozostałe.

Kazanie z kolei podlega zarówno stosunkowo trwałym uregulowaniom (w obrębie wzorców propagowanych przez homiletykę), jak i znaczącej co do zakresu dezintegracji z powodu przeobrażeń samej homiletyki oraz nacisku praktyki kaznodziejskiej<sup>39</sup>. Najważniejszy krąg przemian jest związany z porzuceniem w zasadzie wzorca mowy (wzorca retorycznego) i nadaniem

---

<sup>36</sup> Por. M. Zieliński: *O potrzebie nauczania języka prawa* W: *Edukacja językowa Polaków*. Red. W. Miodunka. Kraków 1998, s. 107.

<sup>37</sup> Szczegółowo przedstawia te zagadnienia E. Malinowska: *O stałości i zmienności gatunków urzędowych*. W: *Gatunki mowy i ich ewolucja*. T. I, dz. cyt., s. 86-95. Por. też M. Wojtak: *Gatunki urzędowe na tle innych typów piśmiennictwa użytkowego – zarys problematyki* (w druku).

<sup>38</sup> M. Wojtak: *Polityka językowa w administracyjno-prawnej sferze komunikacyjnej*, dz. cyt., s. 115.

<sup>39</sup> Rozwijam te zagadnienia w kilku studiach. Por. dla przykładu: M. Wojtak: *Indywidualna realizacja wzorca gatunkowego kazania*. „Stylistyka” XI, 2002,

kazaniu (homilii) statusu słowa Bożego w słowie ludzkim. Słowo ludzkie, decydujące o zewnętrznej formie przekazu, ma być służebne w stosunku do Boskiego komunikatu.

Swoimi prawami, by tak rzec, kieruje się natomiast list pasterski, gdyż jest to pismo biskupa adresowane do kapłanów i wiernych administrowanej diecezji, nawiązuje więc do wzorców wypowiedzi oficjalnych, ma wiele cech tekstu epistolarnego (choć obecnie zakres tego pokrewieństwa jest osłabiany), widoczne są w nim echa traktatów teologicznych, najbliższ jednak spokrewniony jest z kazaniem i innymi formami przepowiadania kościelnego. Misja nauczycielska biskupa, który ma kierować Ludem Bożym ku zbawieniu według wzoru ustanowionego przez Chrystusa<sup>40</sup>, a także specjalna rola i status odbiorców, którzy mają okazywać swemu duszpasterzowi cześć oraz, według sformułowania z *Encyklopedii katolickiej*, „uległość woli i rozumu”<sup>41</sup>, to czynniki nadające gatunkowi specjalne oblicze. Spetryfikowanej zasadniczo strukturze wzorca nie towarzyszą w równym stopniu określone wyznaczniki pragmatyczne czy stylistyczne. Sam wzorzec zaś kształtuje się w praktyce komunikacyjnej, a poszczególni nadawcy mogą go w znacznym stopniu modyfikować, zwłaszcza pod względem stylistycznym<sup>42</sup>.

Interesujących spostrzeżeń na temat wariantów wzorca gatunkowego dostarczają gatunki prasowe. Większość gatunków informacyjnych dysponuje kanonicznym wariantem wzorca, realizowanym rzadziej niż warianty alternacyjne, także w dużym stopniu skonwencjonalizowane, choć dominując we współczesnej prasie, pozwalają robić wrażenie komunikacyjnej swobody i świeżości. Doprowadziło to do ukształtowania się odmian gatunkowych wzmianki, notatki

s. 413-431; Tejze: *Styl religijny w perspektywie genologicznej*. W: *Język religijny dawniej i dziś*. Red. S. Mikołajczak, T. Węclawski. Poznań 2004, s. 104-113.

<sup>40</sup> *Encyklopedia katolicka*. T. II. Red. F. Gryglewicz, R. Łukaszyk, Z. Sułowski. Lublin 1976, s. 596.

<sup>41</sup> Tamże.

<sup>42</sup> Bliższą charakterystykę listu pasterskiego i jego gatunkowych wyznaczników zawierają następujące opracowania: M. Zachwieja: *Język listów pasterskich Episkopatu Polski z lat 1945-1966*. W: *Synchroniczne i diachroniczne aspekty badań polszczyzny*. T. V. Red. M. Białoskórska. Szczecin 1999; M. Wojtak: *Stilistika archipasterskich posłanij – k woprosu o stile bytowych tiekstow*. W: *Stiereotipnost i tworczestwo w tiekstie*. Perm 2001; Tejze: *Konwencje gatunkowe a wybory leksykalne na przykładzie listów pasterskich*. W: „*Studia Językoznawcze*”, T. I, *Synchroniczne i diachroniczne aspekty badań polszczyzny*, Szczecin 2002; Tejze: *List pasterski – pragmatyczny aspekt wzorca gatunkowego*. W: *Znak językowy w pejzażu semiotycznym*. Księga pamiątkowa ku czci Profesora Józefa Wierchowskiego. Red. J. Gardzińska, A. Maciejewska. Siedlce 2003; Tejze: *Styl religijny w perspektywie genologicznej*, dz. cyt.

i wiadomości z dominantą publicystyczną. Osobliwy status ma zapowiedź – obecnie gatunek niezwykle ekspansywny, gdyż albo wykształca konwencje własne, albo adaptuje wzorce niemal wszystkich innych gatunków prasowych. Największą genologiczną osobliwością jest jednak sylwetka, która funkcjonuje jako gatunek wyłącznie adaptacyjny, można powiedzieć – pasożytniczy, realizujący konwencje typowe dla innych gatunków prasowych łączone zwykle z konwencjami biograficznymi (schematem biogramu) w przypadku prezentowania wizerunku osoby żyjącej lub konwencjami nekrologu bądź wspomnienia, gdy przedstawia się osobę zmarłą. Adaptacje, które nazywam krewniaczymi, przesądzają ostatnio o przeobrażeniach wzorców gatunków publicystycznych. Dominuje schemat artykułu (wiadomości), do którego nawiązują zarówno twórcy felietonów, jak i reportaży oraz wywiadów. Każdy z tych gatunków dysponuje poza tym własną konstelacją wzorców kanonicznych i alternacyjnych<sup>43</sup>.

Zintegrowane badania wzorców gatunkowych różnych wypowiedzi użytkowych, a także wypowiedzi, które w sposób wymagany regułami dyskursu owe wzorce realizują, pozwala wyprowadzić genologię tekstów użytkowych poza tekstologiczne opłotki. Ugruntowuje samoświadomość dyscypliny i poszerza krąg jej zainteresowań. Pozwala ją postrzegać zarówno jako dyscyplinę opisową, odwołującą się do określonej teorii i charakteryzującą wszechstronnie podstawowe gatunki wypowiedzi, jako formy działań komunikacyjnych i jako wytwory owych działań, jak i dyscyplinę porównawczą oraz preskryptywną.

Bez względu na niebezpieczeństwo rozmycia konturów metodologicznych (i tak obecnie nie da się stworzyć dominującego paradygmatu), a ze względu na przedmiot badań (tekst w jego różnorodnych uwikłaniach komunikacyjnych) nie można już zamykać genologii w żadnej kapsule. Sytuować ją należy w ramach dyscyplin filologicznych, które łączy relacja komplementarności, a więc najogólniej w obrębie lingwistyki z możliwością nawiązywania do literaturoznawstwa. Spośród dyscyplin lingwistycznych najbliższe genologii winny być tekstologia (kwestie gatunkowej atrybucji tekstu, genologiczna systematyka tekstów, która nie musi być jedynym sposobem porządkowania tekstowego świata), pragmatyka i stylistyka, w obrębie której trudno już rozpatrywać wyłącznie zagadnienie gatunkowej dyferencjacji tradycyjnie wyodrębnianych stylów funkcjonalnych.

Chcę w tym miejscu przypomnieć i podtrzymać sformułowaną w kilku studiach własną hipotezę o potrzebie wyodrębniania stylu tekstów użytkowych. Jest on ściśle powiązany z gatunkową dyferencjacją wypowiedzi i tworzy prze-

---

<sup>43</sup> Wszystkie te zjawiska przedstawiam w książce *Gatunki prasowe*, dz. cyt.

krój poziomy, przecinając granice stylów funkcjonalnych. Składa się nań wiązka cech wspólnych wszystkim gatunkom użytkowym (zbiór cech prymarnych) oraz zespół wyróżników poszczególnych gatunków lub ich odmian (cechy sekundarne). Cechy te mają charakter gradacyjny, gdyż odzwierciedlają przede wszystkim dynamikę czy też polaryzację wzorców gatunkowych. Szablonowość funkcjonuje jako cecha stopniowalna zarówno w obrębie pojedynczych gatunków, jak i ich zbiorów spokrewnionych komunikacyjnie oraz w całej grupie gatunków użytkowych. W obrębie gatunku stopniowalność wspomnianej cechy wiąże się z konstelacją wariantów wzorca gatunkowego. Realizowana jest szablonowość we wzorcach kanonicznych, osłabiana w alternacyjnych, a funkcjonalnie reinterpretowana w adaptacyjnych. W odniesieniu do grupy gatunków pokrewnych można mówić o wspólnych przejawach szablonowości. Jako przykład mogą posłużyć zasada analogii w roli dominanty kompozycyjnej wypowiedzi religijnych oraz zbiór formuł wypełniających wybrane segmenty tych wypowiedzi, a także petryfikacja schematów strukturalnych w wypowiedziach urzędowych i kliszowanie segmentów. Odniesienie do zbioru gatunków użytkowych pozwala mówić o układzie cech opartym na paradoksie i wyodrębniać: szablonowość, nieszablonową szablonowość, szablonową nieszablonowość i nieszablonowość. W analogiczny sposób da się uporządkować zbiór cech, które wynikają z pragmatyki tekstu (w grupie cech prymarnych: dyrektywność, perswazyjność, osłabiona perswazyjność, apelatywność czy w odniesieniu do cech sekundarnych: monologowość i dialogowość oraz cechy synkretyczne, czyli monologową dialogowość i dialogową monologowość). Cechy związane z genezą użytych środków także tworzą zbiór oparty na paradoksach. Ilustrację tych zagadnień zawierają moje oddzielne opracowania<sup>44</sup>, więc w tym miejscu przypomnę jedynie ciąg tworzony przez splot dwóch makrorejestrów: oficjalność, uoficjalniona potoczność, upotocz-niona oficjalność, potoczność.

Wśród dyscyplin, na które otwarta powinna być genologia tekstów użytkowych, powinny się znaleźć także dyscypliny niefilologiczne. Pozwala to bowiem uzupełnić charakterystykę gatunków związanych z konkretną sferą komunikacyjną o takie problemy, których filologia nie może samodzielnie opisać. Aby nie poszerzać rozmiarów opracowania, odwołam się jedynie do modlitwy, która w wąsko pojmowanej analizie filologicznej gubi istotne właściwości. Zatrzymanie się na tej płaszczyźnie grozi trywializacją nie tyle ana-

<sup>44</sup> Por. M. Wojtak: *Gatunki prasowe*, dz. cyt., s. 311-314; Tejze: *Stylistyczne ukształtowanie gatunków prasowych* (w druku – materiały z konferencji „Współczesne analizy dyskursu. Kognitywna analiza dyskursu i inne metody badawcze” – Czudec 22-24 IX 2003); Tejze: *W kręgu stylistycznych paradoksów – uwagi o stylu tekstów użytkowych* (w druku – *Stil (Stile)* 3. Belgrad 2004).

liz, co interpretacji. Sprowadza się bowiem modlitwę do gatunku o wyrazistych rysach morfologicznych, a więc ustalonej kompozycji, i funkcjonalnym obciążeniu poszczególnych segmentów. Analiza tego typu nie pozwala już jednak poprawnie zinterpretować religijnego punktu widzenia w sposobie kształtowania obrazu świata, a zwłaszcza relacji nadawczo-odbiorczych. Dopiero nawiązanie do ustaleń liturgiki stwarza możliwość mówienia, że modlitwa jest formą uczestnictwa w sacrum, formą kontaktu ze sferą sakralną, że ma charakter scenariuszowy, a więc w konkretnym akcie modlenia się służy osobie wierzącej jako komunikat własny, zakładający obecność Boga w roli aktywnego odbiorcy. Scenariuszowość oznacza też możliwość dopasowania do konkretnej sytuacji. W pewnym sensie na wzór komunikatów urzędowych utrwalony tekst modlitwy sygnalizuje możliwość zmiany osoby nadawcy modlitwy (kobieta, mężczyzna, mąż, żona) i benefaktywnego uczestnika aktu (matka lub ojciec żony lub męża).

Zasada stosowności jako reguła doboru środków językowych zyskuje nową formę. Mniej istotna staje się geneza użytych środków, choć obowiązują reguły selekcji form slangowych czy składników niskiego stylu potocznego, a dłużej przechowywane są ewokujące hieratyczność wysłowienia archaizmy. Potencjał illokucyjny modlitwy nie wyczerpuje się w ramach zbioru kroków illokucyjnych przypisywanych poszczególnym segmentom. Będąc dialogizowanym monologiem, modlitwa staje się zarówno zrealizowanym dialogiem, jak i formą soliloquium. W formie rozmowy z samym sobą człowiek uzyskuje zarówno religijną wiedzę, jak i wskazówki moralne.

Służąc wysłowieniu niewysławialnego, jak mówi Leszek Kołakowski, modlitwa w akcie komunikacji zyskuje właściwości, których filolog nie może już opisywać.

Bez uwzględnienia ustaleń różnych gałęzi medioznawstwa nie da się charakteryzować gatunków dziennikarskich, a znajomość elementów teorii prawa jest niezbędna genologowi do tego, by w sposób odpowiedzialny mógł zająć się gatunkami urzędowymi. Nie znaczy to, że genologia ma konkurować z wymienionymi dyscyplinami, zastępować je czy wyřęczać. Jeśli chce wyjść poza opisy budowy i typologii wypowiedzi, musi otworzyć się na inspiracje płynące z innych dyscyplin i nauczyć wyzyskiwać w interpretacjach wyniki ustaleń tych szczegółowych dziedzin wiedzy, dla których teksty użytkowe są obiektem badań. Chodzi więc nie tyle o to, by uczynić z genologii interdyscyplinarną gałąź wiedzy, lecz by na jej gruncie spożytkować ustalenia innych dyscyplin.

Wpływy i inspiracje powinny mieć charakter zwrotny, gdyż tekst, a zwłaszcza dyskurs, może odśłaniać swe tajemnice w analizach aspektowych.

# Małgorzata Kita

## Literatura popularna z punktu widzenia językoznawstwa

### Wielość kierunków, nurtów i metodologii współczesnego językoznawstwa

W badaniach językoznawczych drugiej połowy XX w. obserwuje się przeniesienie punktu ciężkości z zagadnień dotyczących struktury języka rozumianego jako abstrakcyjny system (saussure'owska *langue*) w stronę zjawisk zaliczanych do szeroko rozumianej płaszczyzny *parole*. Te ostatnie w klasycznych pracach nurtu strukturalistycznego (także w szkołach generatywistycznych) były wykluczane z głównego pola naukowych penetracji. Lingwiści coraz mocniej interesują się zagadnieniami „zewnętrznymi wobec języka”, czyli społecznymi, kulturowymi, psychologicznymi uwarunkowaniami języka, związkami mówienia i rozumienia z procesami poznawczymi człowieka i z rzeczywistością.

Mniejsze zainteresowanie obecnie budzi budowanie teoretycznych modeli opisu systemu językowego z odniesieniem teoretycznym do koncepcji strukturalistycznych (= immanentystycznych), które wywarły wielki wpływ na całą współczesną humanistykę<sup>1</sup>. Pojawiają się zatem pytania zasadnicze:

---

<sup>1</sup> Por. opinię: „Wydaje się nie ulegać wątpliwości, że stoimy dziś wobec różnych przewartościowań poglądów na charakter, sposób i zakres badań naukowych w językoznawstwie, wobec nowych pytań o wyznaczniki naukowości i adekwatności opisu języka oraz jego produktów (wypowiedzi, tekstu), a także – ogólniej – wobec uelastycznienia zasad metodologicznych” Patrz: E. Jędrzejko: *Czy zmierzch strukturalizmu w językoznawstwie?* W: „Prace Językoznawcze” XXIII, Red. H. Fontański. Katowice 1995, s. 8.

*Czy zmierzchn strukturalizmu w językoznawstwie?*<sup>2</sup> *Jak uprawiać generatywizm dzisiaj?*<sup>3</sup>, a wreszcie *Językoznawstwo na rozdrożu?*<sup>4</sup>.

Po okresie „czystości metodologicznej” obserwuje się znaczny pluralizm metodologiczny, a to ma tyleż stron dobrych, co wad<sup>5</sup>. Widoczne jest przekraczanie granic własnej dyscypliny przez językoznawstwo, które w stopniu większym niż dotychczas korzysta z osiągnięć nauk humanistycznych, by wymienić psychologię, socjologię, nauki o literaturze, historię, filozofię, antropologię, etnologię, teologię... Rozbudowują się obszary badań interdyscyplinarnych.

Kontakty ze specjalistami z innych dziedzin nauki sprawiają, że prace językoznawcze jaśniej ukazują wielość perspektyw, w których możliwy jest ogląd poszczególnych zjawisk językowych, choć tkwi tu niebezpieczeństwo utraty tożsamości naukowej. Lingwistyka coraz częściej deklaruje ambicje całościowego, holistycznego oglądu języka. Można też mówić o jej integrującej roli w obrębie licznych nauk „o języku”.

Rehabilitacja, czy nawet nobilitacja *parole* wiąże się z zaakceptowanym dziś przekonaniem, że język naturalny – będący wytworem i narzędziem człowieka, ukształtowanym w toku rozwoju kultury, której jest częścią – odzwierciedla jego indywidualną (psychiczną) i społeczną naturę.

Jeśli zgodzić się z truizmem przecież, że język jest czymś bardzo skomplikowanym, to wielość koncepcji badawczych i metod opisu zjawisk językowych wynika właśnie z wieloaspektowości języka, z wielości perspektyw, z jakich można dokonywać oglądu języka oraz z wielości pytań.

Wielość aprobowanych metod i koncepcji językowych, akceptacja synkretyzmu i eklektyzmu, sceptycyzm co do możliwości skonstruowania jednego, integrującego modelu języka to sytuacja i obraz dzisiejszego stanu lingwistyki.

W niektórych jej nurtach widać, że za cel uznaje się opis rzeczywistych, realnych tekstów w całej ich niepowtarzalności. W ten sposób językoznawstwo akceptuje nowy przedmiot swoich badań. Staje się przez to jedną z najdonioślejszych nauk o człowieku, o jego zdolności porozumiewania się z innymi ludźmi, porozumiewania się i w bezpośrednim kontakcie *face to face*, i porozumiewania się ponad czasowymi i przestrzennymi granicami różnych kultur.

---

<sup>2</sup> Por. E. Jędrzejko: *Czy zmierzchn strukturalizmu w językoznawstwie?*, dz. cyt.

<sup>3</sup> I. Bobrowski: *Jak uprawiać generatywizm dzisiaj?* W: *Nowe czasy, nowe języki, nowe (i stare) problemy*. Red. E. Jędrzejko. Katowice 1998.

<sup>4</sup> S. Gajda: *Językoznawstwo na rozdrożu?* W: *Nowe czasy, nowe języki...*, dz. cyt.

<sup>5</sup> Tamże.



W języku można wydobywać jego własności uniwersalne, ale można też badać własności jednostkowe, idiomatyczne, przysługujące jednostkowym wypowiedziom.

Przedmiotem zainteresowania lingwistycznego staje się język codzienny, jakim posługujemy się codziennie, niemal nieświadomie, nie jak pisarze – twórczo i świadomie (choć wiemy już, że to zbyt wielkie uproszczenie: językoznawcy mają świadomość kreacyjności języka potocznego, codziennego).

Kolejna część mojej wypowiedzi będzie poświęcona problemowi danych w INTERAKCYJNEJ TEORII KOMUNIKACJI JĘZYKOWEJ, deklarującej się jako „lingwistyka codzienności” i „lingwistyka integralna”, odwołującej się do innych dziedzin nauki, które zajmują się człowiekiem, i przyjmującej postawę dialogu z innymi gałęziami nauki. Badaczy z nurtu interakcjonistycznego charakteryzuje postawa empiryczna, co ma oznaczać, że uznają oni, iż badania regularności powinny opierać się na korpusie „autentycznym”, tzn. obejmującym interakcje poświadczone, zarejestrowane i starannie przetranskrybowane.

Pewien problem stanowi używany w określeniach przedmiotu badawczego przymiotnik *autentyczny*. Wydaje się, że trzeba go potraktować gradualnie, tworząc coś w rodzaju stopni autentyczności. Obejmowałaby taka „drabina” następujące „szczeble”:

1. spontaniczne rozmowy rzeczywiście przeprowadzone;
2. inne formy poświadczonych interakcji, ale występujące w różnych kontekstach instytucjonalnych;
3. wymiany częściowo sztuczne, zaaranżowane: symulacje rozmów, wywiady;
4. dialogi fikcyjne: teatr, powieść, kino, teksty filozoficzne (np. dialogi Platona);
5. przykłady wytworzone przez językoznawcę na podstawie rozmów autentycznych, zasłyszanych, odtwarzające rzeczywistość.

Istnieją więc różne stopnie autentyczności i różne postawy wobec tych danych: od przestrzegających rygorystyki badawczego do uznających prawomocność także danych rekonstruowanych (wykorzystuje je np. E. Goffman, zwłaszcza jako ilustracje rozważań teoretycznych).

Osobne miejsce w analizach interakcji werbalnych zajmują TEKSTY LITERACKIE. Są one szeroko wykorzystywane w pracach dotyczących analizy konwersacyjnej. Literatura dostarcza materiału łatwo dostępnego i niemal niewyczerpalnego.

Ze względów więc teoretycznych i czysto praktycznych (zbieranie korpusu i transkrypcja danych to czynności czasochłonne i pracochłonne) można uznać, że korzystanie z danych o charakterze mieszanym jest uprawnione, pod warunkiem jednak przyznania pierwszeństwa danym „bardziej autentycznym”, rozróżnienia korpusu zasadniczego i pomocniczego. Przy analizach należy określić status wypowiedzi analizowanej i uwzględnić ten status w analizie: np. w literaturze pewne fakty są wyolbrzymione, jak np. zachowania rytualne, gdzie działa powiększający „efekt lupy” – Goffman mówi w takich przypadkach o hiperrytualizacji.

Uwzględnianie w badaniach danych autentycznych i ich „obrazów” (H. Wróbel) literackich określa się jako swego rodzaju „czujny eklektyzm”. Wydaje się, że taka postawa jest rozsądna tam, gdzie dotyczy danych. Ale postawa eklektyczna jest też charakterystyczna dla całego zespołu procedur opisowych stosowanych w badaniach. Świadome przyjmowanie różnych punktów widzenia, stosowanie różnych metod opisu wydaje się w przypadku interakcji skutecznym sposobem przedstawienia tego obiektu badawczego, który ma wiele *facettes*.

W stosunku do okresu, kiedy lingwistyka z założenia odrzucała pracę nad danymi empirycznymi i analizy dotyczyły zasadniczo przykładów tworzonych mniej lub bardziej *ad hoc* przez samych badaczy, wykorzystanie tekstów „potocznych” czy literackich to nowość. Przypomina się tu sarkastyczna wypowiedź W. Labova: „Lingwiści nie mogą już tworzyć i teorii, i faktów”, a także jego pochwała nowej optyki językoznawczej: „Lingwistyka, analizując dane autentyczne, przestała wreszcie stać na głowie i stanęła na nogach.”. Ale ta nowość nie oznacza rezygnacji z uogólnień, teoretyzowania, formalizowania. Przecież fakty są opisywane i opisywalne przy pomocy narzędzi i modeli. Oznacza to tylko to, że uogólnienia powinny wynikać z precyzyjnych obserwacji wypowiedzi rzeczywistych, i powinno dać się pierwszeństwo badaniom nad wymianami aktualizowanymi w konkretnych sytuacjach.

Jak widać lingwistyka interakcjonistyczna oddala się znacznie od klasycznej wersji strukturalizmu z jej „zasadą immanentyzmu” badawczego: por. słynne zdanie kończące *Kurs językoznawstwa ogólnego* Ferdynanda de Saussure'a: „jedynym prawdziwym przedmiotem językoznawstwa jest język rozpatrywany sam w sobie i ze względu na samego siebie”. Daleka jest też od zasad gramatyki generatywnej w wersji z *Aspektów teorii składni* N. Chomsky'ego, gdzie przedstawiono koncepcję idealnego użytkownika języka.

W badaniach interakcjonistycznych tkwi pewien paradoks: ich podstawowy obiekt badawczy stanowi rozmowa, która, jak można by powiedzieć,

zrodziła się chyba wraz z językiem. A jednak musiała czekać bardzo długo na próby jej teoretyzowania. Być może działały tu opory wobec jej „zwykłości”, „codzienności”, „trywialności”, by można ją było uznać za obiekt badań. Być może odstraszała wielka kompleksowość jej funkcjonowania. Przeglądając literaturę językoznawczą ostatnich lat, można zaryzykować twierdzenie, że dokonuje się „rewolucja konwersacyjna”, która nie zrywając z dotychczasową lingwistyką „kodową”, a uznając istnienie także wymagań i przymusów „kodu”, wykorzystuje dokonane już opisy fonologiczne, składniowe, leksykalne.

Warto zapamiętać to negatywnie waloryzujące uogólnienie dotyczące „bylejakości”, „zwyczajności”, „nieoryginalności” stosowane wobec nowego przedmiotu, jakim stała się rozmowa „naturalna”, „codzienna”, toczona przez „zwykłych użytkowników języka”. Podobny ton deprecjacji pojawia się też u niektórych badaczy literatury, którym przychodzi wypowiadać się o literaturze nazywanej „popularną”.

Ukazując teoretyczne podłoże lingwistyki otwierającej się na badanie zjawisk tekstowych różnej natury: literackich i nieliterackich, na koniec zostawiam stylistykę – jako dyscyplinę, która *ex definitione* w obręb swego zainteresowania ma wpisana eksplorację tekstu: dawniej głównie artystycznego, od kilkudziesięciu lat też występującego w innych sferach funkcjonowania dyskursu<sup>6</sup>. Twórca koncepcji stylu jako „humanistycznej struktury tekstu”, pojmowanej jako jedność wszystkich struktur tekstowych (treściowych i formalnych) oraz kontekstowych, Stanisław Gajda określa ją jako „transdyscyplinę, której zadaniem jest integracja aspektowej wiedzy, wnoszonej przez zmieniający się archipeląg dyscyplin badających ludzką komunikację”<sup>7</sup>.

### Kryteria wyboru autora jako obiektu badań lingwistycznych

Jak już wspomniałam, charakter danych poddawanych badaniom lub egzemplifikujących rozważania teoretyczne stanowi jedno z ważniejszych zagadnień metodologicznych współczesnego językoznawstwa, zwłaszcza w jego nurcie komunikatologicznym. Obok więc tekstów konstruowanych na

---

<sup>6</sup> Nie brak tu opracowań, które w perspektywie „językoznawczo osadzonej polskiej myśli stylistycznej” (por. S. Gajda: *Współczesna stylistyka polska*. „Stylistyka” XII, 2003, s. 377) podejmują badania na materiale tekstowym z zakresu literatury i kultury popularnej, choć nie jest ich wiele. Szczególnie chętnie penetrowaną domeną kultury popularnej jest reklama i kabaret.

<sup>7</sup> Por. S. Gajda: *Współczesna stylistyka polska*, dz. cyt. s. 378.

potrzeby badawcze przez samego badacza wykorzystuje się teksty istniejące – można je utożsamiać z tekstami utrwalonymi w piśmie, niezależnie od ich statusu; z grubsza rzecz ujmując, są to teksty literackie i nieliterackie. Ostatnie lata dostarczają badaczowi coraz bardziej udoskonalanych narzędzi technicznych dających możliwość poddawania obserwacji tekstów mówionych w całej ich złożoności dotyczącej wielokodowości i wielokanałowości tego trybu komunikacji. Jednakże obserwuje się w Polsce jeśli nie malejące, to przynajmniej nie wzrastające zainteresowanie funkcjonowaniem języka mówionego. I tu przyczyny upatrywałabym m.in. w pracochłonności związanej z gromadzeniem materiału. Dlatego też badania nad językiem mówionym prowadzone bywają w oparciu o dane dostarczane przez jego literackie „obrazy”<sup>8</sup>.

Tekst (literacki) dostarcza możliwości dotarcia do sfery *parole*. Daje wgląd w idiolekt twórcy. Przy dostatecznie szeroko zakreślonych ramach badawczych można odtworzyć jego preferencje językowe – niezależne od konwencji literackiej, determinantów gatunkowych itp. – takie podejście reprezentują np. prowadzone od wielu lat przez zespół kierowany przez Jadwigę Puzyninę badania nad językiem Cypriana Kamila Norwida. Ogląd naukowy tekstu literackiego pozwala też odtworzyć w sposób kompleksowy w ramach świata stworzonego przez pisarza właściwości języka postaci kreowanych przez twórcę.

Badania idiolektalne postaci świata rzeczywistego wprawdzie się pojawiają (czego dowodzi wiele referatów wygłoszonych na konferencji „Idiolekt jako przedmiot językoznawstwa” zorganizowanej przez Annę Dąbrowską w ramach konwersatorium „Język a kultura”, Karpacz, czerwiec 2003), tym niemniej na razie mają one charakter wyimkowy, choć można sobie wyobrazić, że przy obecnym stanie technologicznym możliwe jest całodobowe „śledzenie” (i utrwalanie) zachowań komunikacyjnych jednostki (oczywiście, za jej zgodą, co jednak nieco obniżałoby wartość materiału, zubożając go o element pełnej spontaniczności).

W językoznawczych badaniach nad językiem literackim wyraźne są preferencje poddawania obserwacji języka twórców ocenianych przez historyków i krytyków literatury polskiej za wybitnych lub przynajmniej dobrych,

---

<sup>8</sup> Tekst literacki jako całość jest podporządkowany funkcji estetycznej. To, oczywiście, nie oznacza, że inne funkcje języka i wypowiedzi są w nim pomijane. Ale też mamy już świadomość tego, że teksty potoczne tworzone przez tzw. „zwykłego użytkownika języka” nie są pozbawione cechy kreatywności, a pojęcie gier językowych z powodzeniem jest też stosowane w badaniach nad językiem potocznym używanym w jego naturalnym środowisku.

także ciekawych, poszukujących, eksperymentujących, kontrowersyjnych. Ten „język twórców” abstrahowany jest z ich tekstów literackich lub publicystycznych czy prywatnych (np. listy<sup>9</sup>). Na marginesie dodałabym, że chyba ze szkodą dla całościowego oglądu języka (idiolektu) zwłaszcza pisarzy współczesnych, żyjących w świecie zmediatyzowanym, gdzie liczy się obecność w mediach, pomijane są cechy językowe ich wypowiedzi nieliterackich. Mam tu na myśli zwłaszcza wypowiedzi w formie wywiadu, pojawiające się zarówno wówczas, gdy pisarz występuje w roli udzielającego wywiadu, jak i wcale nierzadkie przypadki przeprowadzania wywiadów przez pisarzy.

Omawia się różne aspekty językowo-stylistyczno-tekstowe utworów należących do „kanonu” literatury polskiej, analizowane są utwory, o których „się mówi<sup>10</sup>”. Drugim biegunem w zakresie badań nad językiem literatury (zwłaszcza dawnej) jest zainteresowanie postaciami „zapoznanymi” i utworami mało znanymi lub odkrywanymi dopiero obecnie, wydobywanymi z mroku zapomnienia.

Poddawani są lingwistycznej obserwacji pisarze, których nazwiska zaważyły tyleż na historii literatury, co i na dziejach języka.

Problemem badawczym budzącym duże zainteresowanie jest język pisarzy eksperymentujących w sferze językowej na dowolnym poziomie języka (jeśli użyć tu porządkującej metafory o strukturalistycznej proveniencji). Studiowanie możliwości odstępstw od normy dostarcza danych dotyczących właśnie funkcjonowania komunikacji językowej w trybie zgodnym z konwencją, ukazuje/wytacza granice, których przekroczenie jest równoznaczne z utratą statusu komunikacyjnego wypowiedzi. Daje wgląd w potencjał kreatywny tkwiący w języku. Twórczość pisarzy, którzy programowo zrywają z konwencją na poziomie języka/wypowiedzi, może służyć testowaniu adekwatności modeli językowych konstruowanych przez lingwistów.

W wyborze przedmiotu naukowego oglądu z punktu widzenia lingwistycznego badacze kierują się także swoimi osobistymi gustami, upodobaniami, fascynacjami. I to kryterium indywidualnych preferencji dla jakiegoś

---

<sup>9</sup> Zob. badania Stanisława Borawskiego nad językiem listów T.T. Jeża: S. Borawski: *Listy T.T. Jeża do dr. Łukaszewskiego. Między poetyką normatywną listu a nieregularną komunikacją w rozproszonej wspólnotce*. W: *Gatunki mowy i ich ewolucja*. T. I. *Mowy piękno wielorakie*. Red. D. Ostaszewska. Katowice 2000.

<sup>10</sup> W tej formule ważne jest użycie niefinitejwniej formy czasownikowej. Owo nieprecyzyjne z zamysłu „mówi się” prowokuje pytanie o agensa tej czynności, nawet jeśli nie konkretnie wskazanej osoby, to przynajmniej środowisk opinio-twórczych.

literata nie musi pokrywać się z opiniami profesjonalnych literaturoznawców.

A zatem wyborem danego pisarza czy utworu jako obiektu badań kierują różne motywy. Nie ulega wątpliwości, że poziom artystyczny i przynależność do literatury „wysokiej” należą do kryteriów wpływających na decyzję o tym, że warto podjąć trud, by dotrzeć do tego, co jest jednym z komponentów stanowiących o wartości artystycznej pisarza i jego twórczości. Badane są utwory ważne, oryginalne, wyjątkowe, przekraczające normy językowe i komunikacyjne. Stąd może wynikać mniejsze zainteresowanie dla utworów masowych<sup>11</sup>, dla których wyznacznikiem jest przezroczystość strukturalna, w tym także językowa.

### Czy literatura popularna jest popularna?

Tę zabawę słowną zawartą w pytaniu uzasadnia to, że wyraz *popularny* jest homonimem.

Skorzystajmy z *Praktycznego słownika współczesnej polszczyzny* pod redakcją Haliny Zgółkowej (Poznań 2001. T. XXX). Podane są tu trzy znaczenia słowa oraz ciągi synonimiczne dla każdego znaczenia. I tak *popularny* to:

1. „taki, który zyskał powszechny rozgłos i uznanie, jest znany, lubiany, sławny”. Wyrazy bliskoznaczne: znany, słynny, głośny, sławny, przesławny.
2. „taki, który jest przedstawiony w sposób przystępny, ogólnie zrozumiały, nieskomplikowany”. Wyrazy bliskoznaczne: dostępny, zrozumiały, jasny, czytelny, prosty, łatwy.
3. „taki, który jest powszechnie używany, dostępny, szeroko rozpowszechniony”. Wyrazy bliskoznaczne: powszechny, masowy, znany, rozpowszechniony.

W tym ogromnym słowniku brak wyrażenia terminologicznego *kultura popularna* czy *literatura popularna*. Przez analogię można by umieścić je w haśle przy znaczeniu 2., gdzie wymienia się *muzykę popularną*, czyli „rodzaj muzyki nie będącej muzyką poważną ani folklorem, obejmujący gatunki muzyki współczesnej tworzone z myślą o masowym rozpowszechnieniu”.

---

<sup>11</sup> Ale też nie można chyba spotkać publicznych wypowiedzi badaczy języka literatury, które by artykułowały przekonanie, że literatura „niższych lotów”, choć to nie jest równoznaczne ze stwierdzeniem, że literatura masowa taka właśnie jest, nie zasługuje na uwagę. Choć w rozmowach prywatnych można usłyszeć, że nie warto badać takiej twórczości, która pozbawiona jest walorów artystycznych.

Definicję *literatury popularnej* jako „utworów literackich, zwykle rozrywkowych, pisanych dla masowego odbiorcy”, podaje *Uniwersalny słownik języka polskiego* pod redakcją Stanisława Dubisza (Warszawa 2003. T. II). Czyli przymiotnikowi *popularny* przypisuje znaczenie: „przeznaczony dla odbiorcy niespecjalisty, przedstawiony w sposób zrozumiały dla wszystkich; przystępny, łatwy, prosty” (T. III).

A więc słowniki językowe łączą *literaturę popularną* (z obligatoryjną postpozycją przymiotnika, właściwą terminom) z kategorią odbiorcy: masowego, niespecjalistycznego, i ze sposobem przekazu, gdzie obowiązuje zasada: prosto, łatwo, przyjemnie. Tekst ma spełniać przede wszystkim funkcję zabawową: służyć rozrywce.

Masowość odbioru (czyli aspekt ilościowy) nie przekłada się automatycznie na popularność w znaczeniu 1., czyli sławę, rozgłos, uznanie. Tu tkwi pewien paradoks: utwory literatury popularnej, choć są chętnie czytane przez „odbiorcę masowego”, w świadomości odbiorcy funkcjonują raczej jako kategoria genologiczna niż jednostkowe dzieło literackie mające konkretnego autora. Autorzy częstokroć tkwią w anonimowej masie. Tylko niektórzy zyskali status znanych pisarzy, „mają nazwisko”. Czytelnicy pamiętają, że przeczytali ostatni romans Danielle Steel czy Nory Roberts, thriller medyczny Robina Cooka czy thriller prawniczy Johna Grishama lub kolejną zagadkę „mistrza kryminału retro” Borisa Akunina. Sława, popularność, rozgłos przypadają w udziale tylko nielicznym autorom literatury popularnej. Co decyduje o tym, że książka i jej autor zaistnieją? Płodność? Nakład? Oryginalność? Kampania promocyjna?

Jeśli przyjąć adekwatność definicji słownikowych przymiotnika popularny, czym wytłumaczyć *popularność* właśnie Johna Grishama, Robina Cooka lub Dana Browna, autorów książek napisanych językiem będącym przeciwieństwem tego, co określa się jako przystępny, ogólnie zrozumiały, nieskomplikowany, czyli *popularny* (w znaczeniu 2.). Przecież zarówno intryga, jak i wysoce specjalistyczny język medyczny czy prawniczy (profesjolekt) stawiają odbiorcy bardzo wysokie wymagania: konieczna jest znaczna kompetencja encyklopedyczna i znajomość funkcjonalnej odmiany języka bardzo hermetycznej. Język traci tu swoją przezroczystość. Ale może właśnie ta wyrazistość językowa stanowi o tym, że tacy autorzy są zauważani i zapamiętywani. W zunifikowanym, homogenicznym świecie kultury masowej wyróżnikiem okazuje się indywidualność, inność.

Może należy też zrewidować pogląd o tym, że cechą literatury popularnej jest przystępność.

Nierozpoznawalność autora w kręgu literatury popularnej, gdzie status autora zapamiętanego zyskało niewielu pisarzy, oznacza być może to, że ta

sfera literacka funkcjonuje na innej zasadzie niż inne typy literatury, gdzie ważną kategorią jest właśnie autor. Tu chyba działa zasada: *książka o...*, a nie *książka X-a*. Na decyzję czytelnika, co wybierze do lektury, wpływa głównie treść. Wobec tego troska wydawcy, by przyciągnąć odbiorcę, powinna skupiać się na innym elemencie paratekstualnym niż nazwisko autora.

### **Literatura popularna jako jeden z kanałów szerzenia się norm języka ogólnopolskiego**

Jak wynika z ustaleń Ireny Bajerowej<sup>12</sup>, w drugiej połowie XX w. to kultura masowa przejmując rolę, jaką wcześniej pełniła literatura, dostarczając wzorców językowych, współtworząc normę językową<sup>13</sup>. A część kultury masowej stanowi literatura popularna, która jest czytana. Teksty reprezentują-

---

<sup>12</sup> Patrz: I. Bajerowa: *Język ogólnopolski XX wieku*. W: *Współczesny język polski*. Red. J. Bartmiński. Lublin 2001; Tejże: *Zarys historii języka polskiego 1939-2000*. Warszawa 2003.

<sup>13</sup> Punktem odniesienia przestała być „dawna”, niewielka, ale wyraziście zarysowana elita kulturalna. Współczesnymi wzorcami stają się „mieszkańcy masowej wyobraźni”, nie tylko postaci literacko-filmowe. To także postaci z pierwszych stron kolorowych magazynów: piosenkarze, muzycy, sportowcy, aktorzy, modelki, „charyzmatyczni”, a to ma często znaczyć „telegeniczni” politycy. Czyli: postaci, z którymi przeprowadza się wywiady, o których się pisze w kolorowych pismach. Pisarze rzadko goszczą na łamach pism spoza grupy pism specjalistycznych poświęconych literaturze, kulturze. Wzorców językowych przestała też dostarczać tzw. literatura piękna. Generalnie rzecz ujmując, przyczyny takiego stanu rzeczy są dwojakiego rodzaju. O jednym, natury zewnętrznej wobec literatury, mającym podłoże socjologiczne, już wspominałam: to spadek zainteresowania książką kwalifikowaną jako literatura piękna (liczne targi książki tego pesymistycznego obrazu nie potwierdzają, odwiedzających je, uczestniczących w spotkaniach z twórcami i, co więcej, kupujących książki, jest wielu). Drugi tkwi wewnątrz przestrzeni literackiej i łączy się z konwencjami współczesnej literatury pięknej, która tworzy nową estetykę, poszukuje nowych środków ekspresji – być może zbyt trudnych do zaakceptowania przez czytelnika wychowanego na literaturze dawniejszej. Z punktu widzenia językowego barierą dla „trafienia pod strzechy” wielu utworów literackich stanowią próby odnowienia języka literatury, eksperymenty, jakim poddawane są różne poziomy organizacji językowej, od poziomu foniczno-ortograficznego przez morfologiczny i leksykalny po poziom składniowy. Językowa estetyka potoczności, czyli sięgnięcie do żywiołu codziennego, może być trudno akceptowana przez odbiorcę „tradycyjnego”. Rezultatem rozczarowań czytelnicznych jest odrzucenie literatury „ambitnej”, tej, która przez wieki sprzęgnięta była z dziejami języka.



ce ją wykraczają poza tradycyjnie ukształtowaną formę książki pisanej. Jej tworzywo obok werbalnego stanowi też obraz (np. komiks), dźwięk (np. piosenka) czy połączenie różnych systemów znakowych (np. reklama jako twór transsemiotyczny). Komplikują się związki powieści i filmu: romanse są filmowane (np. cykl filmów według powieści Danielle Steel „najpopularniejszej dziś na świecie pisarki”, jak mówi fragment paratekstu z okładki, czy cykl filmowych kanadyjskich „harlekinów”), a z drugiej strony przebojowe (kasowe) filmy i mające dużą oglądalność telenowełe stają się podstawą wiernych ich scenariuszom powieści (np. *Plebania*, *M jak miłość*).

Literatura popularna oddziałuje na wiele kanałów komunikacyjnych człowieka, przestała być „tylko” domeną słowa. Ta obecność na wielu nośnikach poza formą książkową sprawia, że człowiek jest nią otoczony – czy tego chce, czy nie.

Literatura popularna oddziałuje też skalą nakładów. Jej masowość staje się chętnie wykorzystywanym argumentem w strategii pozyskiwania czytelnika<sup>14</sup>.

Skala produkcji utworów literatury popularnej nie może pozostawić językoznawców obojętnymi na to zjawisko. Podobnie zainteresowanie odbiorców, dla których często jest to jedyny kontakt ze słowem pisanim, każe „pochylić się” nad językiem literatury popularnej.

Wskazałam wcześniej teoretyczno-metodologiczne zaplecze, które sprzyja badaniu tekstów literackich. Przedstawiłam też kilka przyczyn różnej natury, dla których językoznawstwo nie powinno pozostawić na marginesie swoich zainteresowań ważnego fenomenu kulturowego współczesnego świata, jakim stała się i jest literatura popularna. Stwierdzenia wartościujące literaturę popularną *en bloc* jako zjawisko bardziej rzemieślnicze niż artystyczne, piśmiennictwo któregoś rzędu, preferujące stereotypowość nad indywidualność, wtórne, gdzie nie ma miejsca na kreatywność artystyczną, nie zawsze zresztą sprawiedliwe w odniesieniu do konkretnego tekstu, nie mogą być podstawą do unikania badań nad zjawiskiem, które ma wymiar masowy i które zaspokaja gusty i potrzeby czytelnika masowego, by jeszcze raz powołać się na tekst (także stereotypowy) ze „skrzydełka” powieści *Rytm serca*:

---

<sup>14</sup> Jak czytamy na „skrzydełku” książki Danielle Steel *Rytm serca* (Katowice 1994): „Ta najpopularniejsza dziś na świecie pisarka opublikowała w ciągu dwudziestu lat ponad 50 książek, które ukazały się w blisko 50 krajach w przekładzie na 30 języków, a łączny ich nakład przekroczył 200 milionów egzemplarzy.”

„Na czym polega tajemnica sukcesu Danielle Steel? Bez wątpienia na tym, że świat jej powieści jest światem rzeczywistym, a problemy osób w nich występujących – autentyczne. Nic więc dziwnego, że czytelnicy jej książek, bez względu na wiek, płeć, pochodzenie i narodowość, z łatwością utożsamiają się z bohaterami: prawnikami, więźniami, lekarzami, urzędnikami, żołnierzami, artystami, z bogatymi, biednymi i tymi pośrodku – z ludźmi, którzy odzwierciedlają bogactwo życia we wszystkich ich przejawach.”

### **Językoznawstwo a literatura popularna: stan obecny i program badawczy**

Jeślibym miała krótko określić dotychczasowe zainteresowanie językoznawców polskich problematyką języka literatury popularnej, to użyłabym przymiotnika: *umiarkowane*. Ten rozległy obiekt badawczy sytuuje się raczej na uboczu badań nad tekstami literackimi. Ale jednak istnieje w świadomości badaczy, jest akceptowany. Na podstawie obserwacji wyborów dokonywanych przez studentów można by zaryzykować opinię, że problematyka badawcza związana z eksploracją tekstów literatury (lub szerzej: kultury) popularnej wzbudza spore zainteresowanie na poziomie prac magisterskich.

Nie są moim celem definiowanie zakresu pojęcia *literatura popularna* ani dokonywanie typologii tejże literatury czy rozważania nad jej wewnętrznym zróżnicowaniem formalnym, w tym gatunkowym<sup>15</sup>. Zastanawiam się nad możliwościami wypracowania ścisłych kryteriów, które pozwoliłyby dany utwór zakwalifikować do literatury „dobrej” lub literatury masowej (jeśli taki podział jest w ogóle zasadny) – nie mogłyby to być właściwości tak subiektywne, jak przystępność treściowa i formalna, czy tylko ilościowe, jak masowość odbioru<sup>16</sup>. Pytanie kolejne dotyczy tego, czy literatura popularna ma własne, jej tylko właściwe formy genologiczne. Utwory reprezentujące właściwości danego gatunku mogą należeć do literatury „wysokiej” i „masowej”, by wymienić jako przykłady twórczość *science fiction* Stanisława Lema, powieść kryminalną Umberto Eco, piosenkę „poetycką” *versus* piosenki z nurtu *disco polo*.

---

<sup>15</sup> Jako fundamentalne dla omawianej tu domeny literackiej traktuję prace stworzone pod auspicjami T. Żabskiego, czyli *Literatura i kultura popularna*. T. I-X (1991-2002) oraz *Słownik literatury popularnej* (1997).

<sup>16</sup> Przypominają mi się lata siedemdziesiąte XX wieku, kiedy ogromnym sukcesem wydawniczym okazały się równocześnie dwie książki: *Trędowata* Heleny Mniszek i *Ulisses* Jamesa Joyce'a.

Wskażmy odmiany i gatunki literatury popularnej przyciągające uwagę językoznawców. Są to więc: romans, melodramat, literatura „kobieca”, literatura *science fiction*, literatura erotyczna, komiks, powieść kryminalna (zwłaszcza „milicyjna”), teksty literackie wtórne wobec scenariuszy filmowych, antologia, biografia i autobiografia, teksty kabaretowe, piosenka, reklama, poradniki etykiety. Są one poddawane obserwacji w różnym stopniu i ze względu na różne aspekty ich płaszczyzny językowej, np. słownictwo i problem eufemizacji, subiektywizacja wypowiedzi, gry językowe. Teksty naukowe zdające sprawę z badań nad językiem różnych form literatury i kultury popularnej przybierają przede wszystkim postać artykułów naukowych, czasem układających się w pewien cykl w ramach twórczości danego badacza. Organizuje się konferencje dające okazję do wymiany poglądów na temat lingwistycznego oglądu kultury popularnej<sup>17</sup>. Opracowania monograficzne z zakresu językoznawstwa w całości związane z literaturą popularną należą na razie do rzadkości. Wymieni tu można książki dotyczące np. tekstów kabaretowych<sup>18</sup> i reklamowych<sup>19</sup>.

Doświadczenia uzyskane przy lekturze sporej liczby tekstów należących do literatury popularnej pozwalają mi na skonstruowanie czegoś w rodzaju projektu badawczego. Obejmowałby on takie zagadnienia, jak np.:

1. Problemy badawcze językowego obrazu świata w literaturze popularnej (wybór): realizm literatury popularnej – obecność konsumpcyjnej odmiany języka, zwłaszcza *signes extérieurs de richesse* („logomania”); literackie postaci *kultowe* – literatura popularna i mit; literatura popularna a stereotyp/stereotypy: tworzenie i utrwalanie; czy istnieją w literaturze popularnej sfery zakazu – poziomy tabu; system aksjologiczny w literaturze popularnej; kreacja i autokreacja wizerunku publicznego w tekstach biograficznych i autobiograficznych; tendencja do estetyzowania świata.
2. Język i styl (wybrane zagadnienia): język uczuć; język erotyczny; neologizm w literaturze *sf*; zapożyczenia; gry językowe; idiolekt – język postaci, język pisarza; wielokodowość komunikacji werbalnej; style gatunków.
3. Funkcjonowanie języka w społeczeństwie.

---

<sup>17</sup> We wrześniu 2004 roku odbyła się zorganizowana przez Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej konferencja pt. „Relacje między kulturą wysoką a niską (popularną) w literaturze, języku i edukacji”, której plonem ma być tom redagowany przez Barbarę Myrdzik i Małgorzatę Karwatowską.

<sup>18</sup> Np. T. Szczerbowski: *O grach językowych w tekstach polskiego i rosyjskiego kabaretu lat osiemdziesiątych*. Kraków 1994.

<sup>19</sup> Np. J. Bralczyk: *Język na sprzedaż*. Gdańsk 2004.

Niektóre spośród wskazanych tu problemów i zjawisk są intensywnie badane w ramach współlistniejących nurtów lingwistyki. Dodanie do nich obserwacji prowadzonych na literaturze o dużej sile oddziaływania z racji popularności (w dowolnym znaczeniu tego słowa) wydaje się celowe.

### Literatura popularna niepolaska i polska

Duża część tekstów literatury popularnej nie jest twórczością oryginalnie polską. Są to przekłady literatury tworzonej w języku głównie angielskim (amerykańskim), rzadziej francuskim, niemieckim. Część oryginalnej twórczości polskiej pozostaje pod wpływem literatury angloamerykańskiej. Bardzo wyrazistym przykładem intertekstualnych uwarunkowań twórczości popularnej z ostatniego dziesięciolecia są powstające niemal seryjnie powieści wzorowane na literackim pierwowzorze, jakiego dostarczył *Dziennik Bridget Jones* Helen Fielding (polskie tłumaczenie 1999) i jego kontynuacja *W pogoni za rozumem*. Sukces książki, która stała się także w Polsce bestsellerem, zachęcił wydawcę, czyli Oficynę „Zysk i S-ka”, do ogłoszenia konkursu literackiego pod hasłem *Dziennik Polskiej Bridget Jones* i wydania nagrodzonych powieści, a Program Trzeci Polskiego Radia do stworzenia pod kierunkiem Hanny Marii Gizy zbiorowego dzieła słuchaczek opublikowanego jako *Dziennik Trójkowej Bridget Jones*. O zaskakująco nośnym wpływie utworu angielskiego na zaktywizowanie amatorów do pisania utworów „bridgetopodobnych” osadzonych w polskich realiach tak pisze Joanna Pyszny:

„można założyć, że przewidywała ona [formuła konkursu Oficyny „Zysk i S-ka” – M.K.], iż nagrodzone książki winny w jakiś sposób imitować patronującą im angielską powieść, odwoływać się do jej schematu fabularnego i konstrukcji głównej bohaterki. Nie wdając się w rozważania na temat samego fenomenu takiej imitacji, a także jego obyczajowych, socjologicznych i marketingowych kontekstów, można na zjawisko światowej „bridgetomanii” oraz jej wydawniczych konsekwencji w Polsce spojrzeć właśnie od strony „warsztatu imitatora”, potraktować *Dziennik Bridget Jones* jako pewien prototyp, wzorcowy model i wskazać sposoby przejmowania i wykorzystywania poszczególnych elementów tego modelu w procesie imitacji dokonywanej na zamówienie konkretnego wydawcy w konkretnym kraju. Można wtedy rozpoznać elementy przejmowane przez naśladowców (w tym przypadku bez wyjątku naśladowczynie) w sposób jakby mechaniczny, jakby dla zasygnalizowania pełnej świadomości autorek, że biorą poza wszystkim udział w literackiej grze, oraz takie, które w procesie imitacji podlegają

charakterystycznym zmianom, a także spróbować określić powody (kulturowe? obyczajowe? wynikające z odmiennych realiów codziennego życia?) tych zmian”<sup>20</sup>.

Ten przykład pisania historii *polskich Brygid Janoskich*<sup>21</sup> ukazuje bardzo mocno wtórność literatury popularnej, w jej podwójnym wymiarze. Po pierwsze bowiem sukces Dziennika Bridget Jones zachęcił samą jego autorkę do kontynuacji powieści – powstał więc jej „ciąg dalszy” (albo, by nawiązać do praktyki filmowców: *Dziennik Bridget Jones 2*, na razie..., nie jest bowiem wykluczona trzecia, czwarta... część *Dziennika*). Po drugie popularność tego typu bohaterki zachęciła do tworzenia (złośliwie można by powiedzieć: masowego produkowania) utworów eksploatujących sprawdzony model. A więc mamy do czynienia z oryginałem powielanym masowo przez twórców amatorów, którzy odkrywają w sobie potrzebę pisania i zamiast poszukiwać własnych dróg, sięgają po wzorce, które przeszły pomyślnie test popularności.

Skoro dużą część literatury popularnej stanowią teksty tłumaczone na język polski, nie można pominąć ważnego problemu, jakim jest zasadność uczynienia tekstu tłumaczonego podstawą badań nad językowym, stylistycznym, tekstowym kształtem. Wszak:

„Wtórność językowa przekładu powoduje, że ma on wiele cech wywołanych jego „przywiązaniem” do oryginału i do języka, w którym oryginał powstał. Cechy te są niekiedy widoczne, kiedy indziej ukryte; niezależnie jednak od tego, w jakim stopniu uzewnętrzniają się one przy czytaniu przekładu, zawsze niosą prawdopodobieństwo spostrzeżenia ich przez odbiorcę. Odbiorca rejestruje je jako pewne odstępstwo od przyjętych w języku docelowym norm językowych, typowych zachowań werbalnych lub tylko obyczajów użycia języka. Odstępstwo to sprawia, że można mówić w odniesieniu do odbioru przekładu o aktywizacji kategorii obcości”<sup>22</sup>.

---

<sup>20</sup> J. Pyszny: *Miłość w czasach popkultury*. W: A. Matuszewska, J. Pyszny: *Romanse z różnych sfer*. Wrocław 2003, s. 151-152.

<sup>21</sup> Różnic między oryginalną, angielską Bridget Jones a jej polskimi siostrami Brygidami Janoskimi nie jest wiele i nie są one istotne, tkwią raczej w szczegółach (por. J. Pyszny: *Miłość w czasach popkultury*, dz. cyt.).

<sup>22</sup> R. Lewicki: *Obcość w przekładzie a obcość w kulturze*. W: *Przekład. Język. Kultura*. Red. R. Lewicki. Lublin 2002, s. 44.

Ale też warto pamiętać, że jednym ze skutków tłumaczenia jest kontakt kultur i ich wzajemny wpływ. Można więc mówić o otwarciu się na innych, o możliwości zaspokojenia ciekawości innym. Można też ująć kłopotliwy status tłumaczonych tekstów inaczej: uznając, że „postmodernistyczna kultura popularna jest kulturą *sans frontieres*, jest kulturą poza historią”<sup>23</sup>.

Przekład funkcjonuje w podwójnym kontekście: (1) jako składnik kultury literackiej społeczności językowej, w której powstał – jako coś obcego – i (2) jako nowo utworzony (na bazie oryginału innojęzycznego) składnik kultury literackiej, kultury docelowej – jako coś przyswojonego (na różnym etapie asymilacji), już „swojego”. Lingwistyczne badania tłumaczonych utworów literatury popularnej powinny mieć na względzie ten podwójny status tekstu, który w momencie opublikowania w języku docelowym wkracza w przestrzeń literatury w tym języku i jako tekst w określonym języku etnicznym może być poddawany oglądowi naukowemu.

Translatoryka współczesna uświadomiła istnienie kilku poziomów tłumaczenia: poziomu językowego (relacja: język oryginału – język przekładu) i poziomu kulturowego (relacja: kultura wyjściowa – kultura docelowa). Wprowadziła też pojęcie transferu kulturowego i obcości oraz barier językowych i kulturowych. Fundamentem lingwistyki kulturowej jest przekonanie o złożonych, wielostronnych związkach między językiem a kulturą, o więziach między strukturą języka a światopoglądem jego użytkownika. Badania z zakresu komunikacji międzykulturowej wzbogacają naszą wiedzę o fakt, że każda kultura dysponuje swoistymi formami dyskursu<sup>24</sup>.

Zajmijmy się jednak językową płaszczyzną tłumaczonego tekstu. Być może wyrazem zbytniego optymizmu byłoby pełne zaufanie do kompetencji komunikacyjnych tłumacza, które praktycy przekładu tak wyrażają w formie niemal aforystycznej:

„Aby przekładać poezję, trzeba znać język, z którego się tłumaczy. Ale stokroć ważniejsze, choć rzadziej egzekwowane, jest to, że trzeba znać język własny, język, na który się tłumaczy”<sup>25</sup>.

---

<sup>23</sup> D. Strinati: *Wprowadzenie do kultury popularnej*. Tłum. W.J. Bursza. Poznań 1998, s. 181.

<sup>24</sup> Por.: „Każda kultura posiada swój własny zasób charakterystycznych dla niej aktów i gatunków mowy. Jak zauważył Bachtin, w mówieniu, tak jak w pisanii, „odlewamy naszą mowę w formy określonych gatunków (...) Te formy dane są nam tak, jak dany nam jest język ojczysty” (A. Wierzbicka: *Język – umysł – kultura*. Red. J. Bartmiński. Warszawa 1999, s. 228).

<sup>25</sup> A. Kamieńska: *Pochwała niemożliwości*. W: E. Balcerzan: *Pisarze polscy o sztuce przekładu 1440-1974. Antologia*. Poznań 1977, s. 381.

„dokonałem przekładu, to znaczy: napisałem po polsku to, co autor napisał w innym języku”<sup>26</sup>.

Zakładam jednak, że tłumacz „napisał po polsku” to, co ktoś inny napisał w innym języku. Nie sądzę, by w zakresie literatury popularnej warto było prowadzić szerzej zakrojone badania nad wiernością tekstu, który otrzymuje do ręki polski czytelnik, wobec języka tekstu oryginału, ani też rozpoczynać „polowania” na błędy językowe wynikłe z interferencji dwóch odmiennych systemów językowych. Wobec ogólniejszej tendencji do transparentności językowo-stylistycznej tekstów literatury popularnej przekład na poziomie językowym nie powinien sprawiać większych problemów. Jeśli dla czytelnika ważna jest warstwa fabularna, to język – obojętne, czy oryginału, czy przekładu – nie powinien stanowić żadnej bariery, zatrzymywać uwagi, rozpraszać jej.

Tekst utworu tłumaczonego traktuję więc jako tekst w języku polskim – nie zawsze ważne jest to, czy mamy do czynienia z oryginałem czy polską wersją językową. Podzielałam pogląd Mieczysława Jastruna, według którego:

„Przekład, mimo że tak bardzo uzależniony od pierwowzoru, ma jednak własne życie, gdyż musi mieć własną substancję, własną treść językową, co pociąga za sobą poważne konsekwencje, które tłumacz powinien ocenić od razu w całej jej rozciągłości”<sup>27</sup>.

Mogę sobie wyobrazić badania z zakresu językoznawstwa, dla których to, że materia poddana oglądowi jest tekstem tłumaczonym z dowolnego języka, nie jest istotne. Ważne natomiast jest to, że dany tekst jest tekstem w języku polskim, dostępnym polskiemu odbiorcy – czyli krótko mówiąc: funkcjonuje w obrębie polskiej wspólnoty dyskursu. Nie sądzę, by zasadne było wykluczenie z zakresu badań utworów o agencie 007 Jamesie Bondzie, Herkulesie Poirot, komisarzu Maigret, Asterixie i Obelixie i innych bohaterach literatury popularnej – tylko dlatego, że żyją oni w świecie wykreowanym w języku angielskim czy francuskim. Takie postaci, które żyją przecież w polskiej świadomości kulturowej<sup>28</sup>, znamy w zasadzie tylko z utworów tłumaczonych, rzadko sięgając do oryginałów. Ich „skrzydlate słowa”

---

<sup>26</sup> M. Słomczyński: *Klucze otchłani*. W: E. Balcerzan: *Pisarze polscy...*, dz. cyt.

<sup>27</sup> M. Jasturn: *O przekładzie jako sztuce słowa*. W: E. Balcerzan: *Pisarze polscy...*, dz. cyt., s. 363.

<sup>28</sup> W *Słowniku postaci literackich* Andrzeja Makowieckiego (Warszawa 2000) znajdują się hasła poświęcone takim m.in. emblematycznym postaciom bezspornie należącym do sfery literatury popularnej, jak Arlekin, Biały Wilk (Geralt z Rivii), czterej pancerni i pies, D'Artagnan, August Dupin, Emmanuelle, Fantomas,

wchodzą w polski obieg, jak to stało się np. z formułą stosowaną przy przedstawianiu się agenta 007: *Nazywam się Bond. James Bond*.

Mam tu jednak na myśli badania z wykorzystaniem instrumentarium lingwistycznego wykraczające poza tradycyjną problematykę translatologiczną rozpatrującą relacje między dwoma tekstami: oryginałem i przekładem. O wielorakich możliwościach naukowego traktowania przekładu tak pisze Roman Lewicki:

„Materiał językowy i interlingwalny charakter każdego tłumaczenia, niezależnie od typu czy gatunku tłumaczonego tekstu, niezależnie także od przyjętych – świadomie czy nieświadomie – kryteriów ekwiwalencji przekładowej, sprawia, że każdy przekład może być badany metodami lingwistycznymi. Jednocześnie staje się oczywiste, że metody te w swej tradycyjnej aplikacji są niewystarczające. Obserwacje przeobrażeń strukturalnych w tłumaczeniu, a już zwłaszcza przeobrażeń semantycznych, skłaniają ku szerszemu potraktowaniu tego specyficznego obiektu, jakim jest przekład. Okazują się tu przydatne narzędzia opisu wypracowane w ostatnim dziesięcioleciu przez lingwistykę kognitywną. Nie mniej istotne niż mierzona ekwiwalencją relacja wobec oryginału okazuje się uwarunkowanie przekładu sytuacją jego funkcjonowania w kulturze docelowej”<sup>29</sup>.

Utwory tłumaczone zachowują klimat właściwy danej kulturze. Czytelnik nie ma wątpliwości, że belgijski detektyw prowadzi śledztwo w Anglii, agent 007 jest Anglikiem, dżentelmen-włamywacz działa we Francji. Zachowują też w zasadzie „style dyskursu” czy „style konwersacyjne” właściwe tym wspólnotom, w których obrębie się poruszają. Uważny czytelnik zyskuje – niejako „przy okazji” – możliwość kontaktu z mniej lub bardziej wyraźnymi obrazami stylów komunikowania się funkcjonującymi w różnych środowiskach społecznych, różnych kulturach.

„Inność” kulturowa może być traktowana jako walor utworów literackich. Odmiennego traktowania wymagają teksty nieliterackie – tłumaczone, adaptowane na potrzeby czytelnika polskiego.

Jako przykład niech posłużą poradniki *bon tonu*, których przydatność w badaniach nad komunikacją językową wskazywałam wcześniej. Mają one w założeniu pełnić funkcję użyteczną, powinny pomagać czytelnikowi, rozstrzygać jego wątpliwości dotyczące tego, jak ma zachować się w danej,

---

Sherlock Holmes, Arsene Lupin, Jules Maigret, niewolnica Isaura, Stefcia Rudecka i Waldemar Michorowski, Superman, Tarzan, Zorro.

<sup>29</sup> R. Lewicki: *Od redaktora. W: Przekład. Język. Kultura*. Red. R. Lewicki. Lublin 2002.



określonej sytuacji Polak w kontakcie z partnerem aktu komunikacyjnego (poza poradnikami specjalistycznymi, poświęconymi komunikacji międzykulturowej, tym drugim jest Polak, choć nie zawsze to założenie jest wyrażone eksplicitnie). Cel jest więc czysto praktyczny. Czytelnik nie musi mieć świadomości, że tekst jest tłumaczeniem – i, jak sądzę, to go nie interesuje. I tu bardzo wyraziście wkracza problem kulturowych uwarunkowań komunikacyjnych, czyli tego, że każda kultura ma swoje zachowania komunikacyjne, w tym akty językowe, które są idiomatyczne. I tu tkwi niebezpieczeństwo – pokusa, by posłużyć się tłumaczeniem dosłownym. Tłumacz poradnika ma jednak przetłumaczyć akt mowy z jednego języka na odpowiedni akt w innym języku, właściwy danemu kontekstowi kulturowemu<sup>30</sup>. W tym przypadku nietrudno o pomyłki – o konsekwencjach bolesnych dla czytelnika, który zaufa poradnikowi<sup>31</sup>.

Sporo miejsca poświęciłam uzasadnieniu możliwości poddawania lingwistycznej eksploracji literatury popularnej znanej z tłumaczeń. Ale przecież istnieje polska literatura popularna. Nie miejsce tu na zastanawianie się nad jej oryginalnością czy specyfiką – poprzestańmy na stwierdzeniu, że czytelnik może czytać – współczesne i dawniejsze – utwory należące do sfery literatury popularnej: napisane w języku polskim, osadzone w polskiej tradycji literackiej, rozgrywające się w Polsce lub innych krajach<sup>32</sup> lub w rzeczywistości wygenerowanej przez wyobraźnię pisarza polskiego (literatura *fantasy*). Fenomen niegasnącej (lub malejącej powoli) popularności powieści Heleny Mniszkówny, zainteresowanie twórczością Joanny Chmielewskiej lub sagą Andrzeja Sapkowskiego o wiedźminie mogą być argumentami, by poddawać rodzimą twórczość popularną badaniom z perspektywy lingwi-

---

<sup>30</sup> Por. uwagę od tłumacza na temat form adresatywnych: „Także przy zwracaniu się do duchownych przetarły sobie szlak nowocześniejsze formy. Oczywiście, każdy, kto chce, może się zwrócić do kardynała *wasza eminencjo* albo do biskupa *wasza ekscelencjo*. W Niemczech używa się teraz też *panie kardynale*, *panie biskupie*, *panie proboszczu* zamiast *księżę proboszczu*. (Przypis tłumacza: w Polsce nie do przyjęcia). (I. Wolff: *Szkola współczesnego savoir vivre'u*. Tłum. S. Kruś. Warszawa b.r.w., s. 54).

<sup>31</sup> Czasem wydawca zastrzega się, np.: „Rady zawarte w tej książce zostały starannie rozważone i sprawdzone przez autorkę i Wydawnictwo, ale bez żadnej gwarancji. Za możliwe szkody dotyczące osób, rzeczy i majątku nie odpowiada ani autorka, ani Wydawnictwo i ich pełnomocnicy. (I. Wolff: *Szkola współczesnego savoir vivre'u*, dz. cyt., s. 336).

<sup>32</sup> Np. akcja wielu powieści Joanny Chmielewskiej rozgrywa się w Danii, a Joe Alex jest „stuprocentowym” Anglikiem.

stycznej, zwłaszcza że ich warstwa językowa nie zawsze jest tak „niezauważalna”.

### Refleksje końcowe

Kiedy Ervinga Goffmanna poproszono w jednym z wywiadów o wskazanie powodów, dla jakich warto badać społeczeństwo, na pytanie: *dlaczego?* odpowiedział z dezynwolturą: Po prostu dlatego, że ono istnieje. Podobnie też można by uzasadnić potrzebę spojrzenia z perspektywy językoznawczej na literaturę popularną<sup>33</sup> – tym, że jest to jeden z przejawów literatury, zajmującej przestrzeń pomiędzy literaturą wysoką a ludową, jak to ujmuje Czesław Hernas. Stanowi więc część piśmiennictwa w języku narodowym. Co więcej, jest to literatura adresowana do tzw. „masowego” odbiorcy, którego można chyba utożsamić z innym konstruktem teoretycznym – przeciętnym użytkownikiem języka. Wobec spadku społecznego zainteresowania literaturą „wysoką” i *desintéressement* literatury współczesnej dla pełnienia funkcji dydaktycznej to literatura popularna jako część kultury masowej przejmuje „ster dusz” – także w zakresie tworzenia, dostarczania i utrwalania wzorców językowych, lub ujmując to szerzej: komunikacyjnych.

Optując za szerszym wprowadzeniem badań nad literaturą popularną prowadzonych w optyce językoznawczej, abstrahuję od ideologizujących ujęć funkcjonalnych tej formy literatury. Poglądy ujmujące literaturę popularną w kategoriach eskapizmu lub jako przejaw imperializmu kulturowego uwzględniają jedno z wielu obliczy zjawiska bardzo złożonego i niejednolitego.

Deprecjonowanie i wartościowanie literatury popularnej jako tej „niższej”, „gorszej” siostry literatury wysokoartystycznej, przyjmowanie postaw elitarystycznych wobec niej - literatury „dla mas” i wtórnej – mogą być jedną z przyczyn niechęci do podejmowania wysiłku naukowego przyjrzenia się jej wytworom. Trzeba jednak przyjąć do wiadomości zmiany zachodzące w kulturze postmodernistycznej, gdzie coraz trudniej ustalić granicę między tym, co jest sztuką, a tym, co należy do kultury popularnej. Coraz więcej jest też pomostów między nimi, rozszerza się przestrzeń wspólna. Konse-

---

<sup>33</sup> Por. takie określenie istoty postmodernizmu: „postmodernizm opisuje wyłonienie się porządku społecznego, w którym znaczenie i władza mass mediów i kultury popularnej są tak wielkie, że nadają kształt innym formom stosunków społecznych, a nawet rządzą nimi. Idea jest taka, że znaki kultury popularnej i obrazy w mediach coraz mocniej zdominowują nasze rozumienie rzeczywistości i sposób, w jaki określamy samych siebie oraz otaczający świat” (D. Strinati: *Wprowadzenie do kultury popularnej*, dz. cyt., s. 179).

kwencją uznania tego faktu powinna być decyzja o bardziej systematycznej penetracji tego obszaru piśmiennictwa.

Z drugiej strony istnieje też postawa intelektualna, którą określa się jako populizm kulturalny, definiowany jako „intelektualne założenie przyjęte przez niektórych badaczy kultury popularnej, głoszących, iż symboliczne doświadczenie i praktyki zwykłych ludzi mają większe znaczenie analityczne i polityczne niż tzw. kultura wysoka”<sup>34</sup>.

Zajęcie postawy wartościującej wobec potencjalnego przedmiotu badań może powodować dyskryminację jednych obiektów i nadmierne zainteresowanie innymi. Entomolog nie patrzy na motyla jako na coś, co wzbudza zachwyt swoim pięknem, a karalucha nie traktuje jako czegoś, co wywołuje odrazę, bo kojarzone jest z brudem, przyziemnością.

Językoznawstwo od połowy ubiegłego wieku włącza w zakres swych zainteresowań badawczych i abstrakcyjny system, i równie abstrakcyjny tekst jako konstrukt teoretyczny, ale także jako konkretny wytwór, bada język pisany i język mówiony, zajmuje się tekstem literackim, tekstem paraliterackim i tekstem potocznym. Nie daje już priorytetu badaniom *langue*, sferę *parole* pozostawiając na uboczu. Teksty literatury popularnej tworzą zatem pewną klasę danych, dla których wypracowano lub wypracowuje się narzędzia badawcze.

Ideą mojego wystąpienia było wykazanie, że językoznawstwo jest „otwarte” na badanie literatury, w tym także różnych typów tekstów literatury popularnej. Jest też przygotowane do podjęcia dialogu z innymi sferami naukowymi polonistyki, a także szerzej: humanistyki.

Obecnie w lingwistyce koegzystują dwa paradygmaty, które określa się jako segregacjonizm i integracjonizm<sup>35</sup>. Badanie językowych aspektów lite-

---

<sup>34</sup> Mc Guigan, cyt. za D. Strinati: *Wprowadzenie do kultury popularnej*, dz. cyt., s. 202.

<sup>35</sup> Segregacjonizm lingwistyczny nawiązuje do idei wyznaczonej przez „strategię de Saussure'a”: „Zgodnie z nią języki etniczne traktowano jak autonomiczne systemy znakowe, których własności modelowano abstrahując od okoliczności, w jakich systemy te są wykorzystywane przez porozumiewające się podmioty. Wprawdzie dzięki takiemu postawieniu sprawy językoznawstwo zyskało wyraźnie określony przedmiot badań różny od tych, którymi zajmowały się dyscypliny pokrewne, jednak dyrektywa metodologiczna zalecająca badanie języków etnicznych we wskazany wyżej sposób odsunęła na dalszy plan problem samego języka – **zjawiska antropologiczno-społecznego**, wymagającego ujęcia w kontekście poznawczej, komunikacyjnej i interakcyjnej aktywności ludzi.” (K. Korzyk: *Język i gramatyka w perspektywie „komunikacjonizmu”*. W: *Gramatyka komunikacyjna*. Red. A. Awdiejew. Warszawa 1999, s. 10). Według zwolenników tej opcji ję-

ratury popularnej wymaga przyjęcia postawy integracjonisty – tu niewątpliwie z korzyścią dla działań poznawczych i ich rezultatów dokona się zespolenie wysiłków badaczy kilku przynajmniej dziedzin naukowych: teoretyka literatury, znawcy kultury popularnej, komunikatologa, semiologa, socjologa... tę listę można wydłużać. Problemem jest jednak to, czy dla porozumienia wystarczy wspólny obiekt badań – przy różnicach dzielących dyscypliny, teorie, szkoły. Czy możliwe jest znalezienie wspólnego języka – wobec tego, że np. w językoznawstwie ostatnich dziesięcioleci dokonało się znaczne rozwarstwienie środowiska wywołane m.in. „rozwojem różnych, często skrajnie przeciwnych metodologii badań. W ciągu ostatnich pięćdziesięciu lat wykształciły się różne szkoły teoretyczne, które wypracowały skomplikowany aparat teoretyczno-metodologiczny, w związku z czym wymiana poglądów między ich przedstawicielami staje się bardzo utrudniona, jeśli nie niemożliwa”<sup>36</sup>.

Zaczęłam od stwierdzenia, że możliwość badania tekstów literackich stworzyło pojawienie się poglądów akceptujących zainteresowanie sferą *mówienia*, czyli mówiąc z pewnym uproszczeniem tzw. „językoznawstwo otwarte”, podejmujące polemikę z językoznawstwem „systemowym”, tzn. strukturalizmem. Ale nie sposób pominąć wpływu strukturalizmu i semiologii, które poczynając od lat pięćdziesiątych dwudziestego wieku wywarły wielki wpływ na badanie kultury popularnej, a pojęcia kluczowe dla tego prądu intelektualnego i wypracowane w nim procedury badawcze są nadal stosowane w analizie tej formy kultury. Dziedzictwo myśli Saussure'owskiej (systemowość języka, opozycja *langue* – *parole*, rozróżnienie znaczącego i znaczonego) jest widoczne przecież w Barthesowskiej semiologii jako naukowej analizie systemów znaków. Podejście strukturalistyczne do analizy powie-

zyk rozumiany jako system znaków może więc i powinien być badany jako byt „w sobie” i „dla siebie”, z pominięciem uwikłań konsytuacyjnych i aktywności komunikujących się przy jego współudziale podmiotów. Według zaś integracjonistów „abstrahowanie w badaniach językoznawczych od tego *kto* i w *jakim celu* wchodzi w interakcje werbalne i niewerbalne, posługując się językiem w aktach *komunikacji*, *jak formuluje* i *wyraża* swoje myśli przy użyciu środków, jakie stawia do jego dyspozycji język oraz jak interpretuje on kierowane do niego wypowiedzi uniemożliwia dostrzeżenie swoistości języka etnicznego i sprowadza jego badanie na manowce” (K. Korzyk: *Język i gramatyka...*, dz. cyt., s. 11). Jako integracjonistów można określić zwolenników ujęć językoznawczych zorientowanych antropologicznie, etnolingwistycznie i pragmalingwistycznie (komunikacyjne), zwolennikami segregacjonizmu lingwistycznego są przedstawiciele różnych szkół językoznawstwa strukturalnego, postrukturalnego i generatywnego.

<sup>36</sup> P. Żmigrodzki: *Stan dyskusji i krytyki naukowej w językoznawstwie*. Tezy referatu. [Referat jest pomieszczony w niniejszym numerze *Postscriptum*.]

ści Iana Fleminga o Jamesie Bondzie stosuje z powodzeniem Umberto Eco, który dąży do „odkrycia niezmiennych reguł rządzących narracyjną strukturą tych powieści, które gwarantują zarówno ich masowy sukces, jak i atrakcyjność dla bardziej ograniczonego kręgu publiczności wyrobionej literacko”<sup>37</sup>.

Stanisław Gajda, dokonując oceny nurtu strukturalistycznego w lingwistyce dwudziestowiecznej, nazwał go „dyscypliną pilotującą”. Warto zadać sobie pytanie, czy obecnie istniejące nurty myśli językoznawczej mają podobną moc promieniowania na inne dziedziny naukowe.

---

<sup>37</sup> D. Strinati: *Wprowadzenie do kultury popularnej*, dz. cyt., s. 88.

# Piotr Żmigrodzki

## Stan dyskusji i krytyki naukowej w językoznawstwie

Wydany w 2000 roku *Inny słownik języka polskiego*<sup>1</sup>, dzieło leksyko-graficzne, w którym opis wyrażen języka polskiego jest stosunkowo najbardziej zgodny ze standardami teoretycznymi i osiągnięciami polskiego naukowego językoznawstwa, definiuje wyrazy *dyskusja*, *dyskutować* następująco:

**Dyskusja** to wymiana zdań na jakiś temat, przebiegająca w sposób uporządkowany, zwykle mająca doprowadzić do wspólnych wniosków.

Jeśli ktoś **dyskutuje** z kimś o czymś, to w uporządkowany sposób wymienia z nim poglądy na ten temat, zwykle po to, aby dojść z nim do wspólnych wniosków.

Definicje te w oczywisty sposób nawiązują do eksplikacji pojęcia dyskusja, jaka znalazła się w klasycznym artykule Anny Wierzbickiej *Genry mowy*:

### DYSKUSJA

sądzę że ty myślisz o Z co innego niż ja  
mówię:...

---

<sup>1</sup> *Inny słownik języka polskiego*. T. I-II. Red. M. Bańko. Warszawa 2000.

mówię to, bo chcę, żeby każdy z nas powiedział, co o tym myśli  
(i dlaczego)  
sądzę, że i ty chcesz, żeby każdy z nas powiedział, co o tym myśli  
i dlaczego  
sądzę, że mówiąc to moglibyśmy spowodować, że będziemy my-  
śleć to samo  
chciałbym, żebyśmy myśleli to samo<sup>2</sup>

Abstrahując od metajęzyka tej definicji, charakterystycznego dla pewnej szkoły badań semantycznych w polskim językoznawstwie XX wieku (o której będzie jeszcze mowa później), zauważyć należy, że zdaniem autorki, u istoty dyskusji leżą następujące założenia (wyrażające się kolejnymi członami przytoczonej eksplikacji):

1. domniemanie różnicy poglądów między dyskutantami w fazie „przeddyskusyjnej”;
2. językowy charakter dyskusji (użycie czasownika mówię ma tu charakter umowny);
3. wypowiadanie przez uczestników dyskusji swoich poglądów i ich uzasadnianie;
4. dążenie do uzgodnienia stanowisk;
5. które to uzgodnienie leży w intencjach uczestników dyskusji.

Z punktu widzenia czysto lingwistycznego definicja ta, czy raczej eksplikacja, wydaje się wystarczająca, dobrze oddająca istotę pojęcia dyskusji. Należy jednak zwrócić uwagę na jeszcze jeden aspekt tej czynności, mianowicie konieczną dla jej skuteczności wspólnotę języka i świata wartości między dyskutantami. W polemikach publicystycznych często możemy się spotkać z twierdzeniem, najczęściej funkcjonującym jako obelga, że czyjeś argumenty, poglądy *nie zasługują na dyskusję*, to znaczy, że mówiący nie jest gotów, lub nie jest zdolny ustanowić wspólnej podstawy do dyskusji. Warunek wstępnej wspólnoty jest szczególnie istotny dla dyskusji naukowych. Aby bowiem dyskusja naukowa była owocna, dyskutanci muszą odznaczać się:

1. jednakowym (i wysokim) stopniem kompetencji merytorycznej, tzn. znajomości zagadnienia, które jest przedmiotem dyskusji;

---

<sup>2</sup> A. Wierzbicka: *Genry mowy*. W: *Tekst i zdanie*. Red. E. Janus. Wrocław 1983, s. 131.

2. wspólnotą najbardziej podstawowych poglądów na to, czym jest dana dyscyplina naukowa, jaki jest jej przedmiot, cele i metody uprawiania;
3. chęcią i potrzebą konfrontowania swoich poglądów z poglądami innych badaczy.

Ten przydługi wstęp ma służyć przygotowaniu do postawienia głównej tezy początkowej niniejszego tekstu, tej mianowicie, że na obecnym etapie rozwoju polskiego (i nie tylko) językoznawstwa nie jest możliwa dyskusja na jakikolwiek temat, absorbująca całość polonistycznego środowiska językoznawczego.

Ostatnim (a być może, także jedynym w dziejach) przykładem takiej właśnie dyskusji jest spór o pochodzenie polskiego języka literackiego, jaki rozgorzał w pierwszych latach XX wieku, zainicjowany publikacjami A. Kaliny<sup>3</sup> i K. Nitscha<sup>4</sup> i trwał (z przerwami) do połowy lat 50. XX wieku, w szczególności do tzw. zjazdu odrodzeniowego w roku 1953. Materii sporu, jego przebiegu i wyników nie będziemy tu oczywiście referować, wszak tematem naszego wystąpienia są dyskusje aktualne, nie zaś przeszłe, ogólnie możemy tylko zaznaczyć, że przedmiotem niezgody było to, czy polski język literacki (dziś powiedzielibyśmy raczej: ogólny) wykształcił się na bazie dialektów wielkopolskich, czy małopolskich). Zagadnienia te zostały syntetycznie przedstawione w 21 rozdziale I tomu monumentalnej *Historii języka polskiego* Z. Klemensiewicza<sup>5</sup> oraz – z dalszej perspektywy czasowej – w pracy S. Borawskiego<sup>6</sup>.

Z punktu widzenia metalingwistyki należałoby zauważyć, że dyskusja ta miała następujące cechy charakterystyczne:

1. absorbowała całe ówczesne środowisko językoznawcze; na temat poszczególnych hipotez zabierali głos wszyscy liczący się językoznawcy;
2. niezależnie od różnic argumentacji, jaką prezentowali poszczególni uczeni („wewnętrznojęzykową”, czyli odwołującą się do analizy

---

<sup>3</sup> A. Kalina: *Historia języka polskiego*. T. I. *Formy gramatyczne języka polskiego do końca XVII wieku*. Lwów 1883.

<sup>4</sup> K. Nitsch: *O wzajemnym stosunku gwar i języka literackiego*. Rozprawy Wydziału Filologicznego PAU. XLVI. Kraków 1910.

<sup>5</sup> Z. Klemensiewicz: *Historia języka polskiego*. T. I. Wrocław 1961.

<sup>6</sup> S. Borawski: *Tradycja i perspektywy. Przeszłość i przyszłość nauki o dziejach języka polskiego*. Wrocław 1995.



gramatycznej tekstów staropolskich lub „zewnętrznojęzykową”), wymiana poglądów toczyła się na jednolitym gruncie metodologicznym.

Właśnie pod tym względem sytuacja w polskim językoznawstwie pierwszej połowy XX wieku była charakterystyczna i jakże odrębna od tej obserwowanej dziś. Można ją opisać jako jednolitość zainteresowań środowiska językoznawczego zarówno pod względem podstaw metodologicznych (dominowała metoda historyczno-porównawcza), jak i zainteresowań badawczych (dominacja diachronii, a więc pierwszeństwo studiów historycznojęzykowych nad synchronią, czyli badaniem polszczyzny XX-wiecznej, dominacja studiów materiałowych nad czysto teoretycznymi – tych prawie nie było). Panującą wówczas metodę badawczą słusznie określa się<sup>7</sup> jako indukcyjną, czyli taką, w której na podstawie analizy zbioru pojedynczych faktów językowych formuluje się ich opis, dążąc stopniowo do syntezy.

Można powiedzieć bez wielkiej przesady, że do połowy lat 50., polonistyczne środowisko językoznawcze stanowiło jeden kolektyw myślowy (termin wprowadzony przez Borawskiego<sup>8</sup>), a więc grupę ludzi przyjmujących wspólny pogląd na język, jego definicję, istotę, właściwości i możliwe (dopuszczalne, akceptowalne) metody jego analizowania. Następnie sytuacja ta zaczęła się zmieniać. Polska otwarła się na świat i zaczęły na naszą refleksję naukową oddziaływać metodologie już za granicą rozwijane (np. strukturalizm), jak i nowo powstające (generatywizm z jego licznymi odmianami, w późniejszym okresie kognitywizm). W efekcie, jeśli spojrzeć na panoramę lingwistyki polonistycznej początków XX wieku, mamy do czynienia już nie z jednym spójnym kolektywem, ale szeregiem mniej licznych grup, reprezentujących różne orientacje badawcze, wyznających niekiedy diametralnie odmienne poglądy. I tak z najważniejszych „kolektywów poznawczych”, jakie kształtują obraz dzisiejszego językoznawstwa polonistycznego, wskazać można:

1. kontynuatorów lingwistyki historyczno-porównawczej o podstawach indukcyjnych; ich badania w dalszym ciągu koncentrują się przede wszystkim na historii języka polskiego i dialektologii (Poznań – UAM, Kraków – pracownie „słownikowe” IJP PAN)<sup>9</sup>;

---

<sup>7</sup> Por. I. Bobrowski: *Zaproszenie do językoznawstwa*. Kraków 1998, s. 61-62.

<sup>8</sup> S. Borawski: *Tradycja i perspektywy...*, dz. cyt., s. 46.

<sup>9</sup> Por. np. Z. Kążyńska: *Staropolskie konstrukcje z przymkami*. T. I. Poznań 2000, T. II. Poznań 2001; J. Sierociuk: *Budowa wybranych formacji rzeczownikowych, szczególnie nazw miejsc, w gwarach między Wisłą a Wieprzem*. Lublin 1996.

2. strukturalistów, od końca lat 60. XX wieku rozwijających formalny tzw. deskryptywny opis składni języka polskiego (Toruń, Warszawa) – najbardziej znaną publikacją tego nurtu jest podręcznik *Składnia współczesnego języka polskiego* Z. Salonia i M. Świdzińskiego<sup>10</sup>;

3. generatywistów. Ta szkoła badawcza, sama też niejednolita i rozproszkowna na zwolenników różnych modeli opisu języka w Polsce zachowuje popularność przede wszystkim w środowisku anglistycznym, choć w latach 90. aktywne było środowisko zgrupowane wokół IJP PAN; manifestacją tego nurtu jest dwutomowa *Gramatyka języka polskiego* I. Bobrowskiego<sup>11</sup>;

4. „inżynierów językowych”, którzy pracują nad czysto formalnym opisem polszczyzny na potrzeby jej przetwarzania komputerowego, tłumaczenia maszynowego, syntezy mowy, tworzenia komputerowych korpusów języka, automatycznego indeksowania tekstów, systemów sztucznej inteligencji itp. Przedstawiciele tego odłamu wykorzystują metody wypracowane przez językoznawstwo, zwłaszcza nowsze wersje teorii gramatyk generatywnych i deskryptywnych, inaczej jednak niż wymienieni wcześniej „rdzenni” generatywiści i deskryptywiści, traktują te teorie czysto technicznie, jako podstawę tworzenia algorytmów komputerowych<sup>12</sup>. W tym środowisku przewagę liczebną mają zresztą, jak się zdaje, osoby z wykształceniem innym niż językoznawcze, przede wszystkim technicznym (reprezentują takie ośrodki, jak np. Instytut Informatyki UW, Instytut Podstaw Informatyki PAN, Politechnika Śląska);

5. specjalistów w zakresie semantyki, wywodzących się z tzw. polskiej szkoły semantycznej, zapoczątkowanej przez prace A. Bogusław-

---

<sup>10</sup> Jego pierwsze wydanie ukazało się w roku 1980, kolejne – w latach 1985 i 1990. Od 1998 roku podręcznik jest systematycznie wznawiany w PWN i utrzymuje się w ciągłej sprzedaży. Z innych ważniejszych prac tego nurtu można wymienić np.: M. Świdziński: *Gramatyka formalna języka polskiego*. Warszawa 1992; K. Kallas: *Składnia polskich konstrukcji współrzędnych*. Toruń 1993; M. Szupryczyńska: *Pozycja składniowa frazy celownikowej w zdaniu polskim*. Toruń 1996.

<sup>11</sup> I. Bobrowski: *Gramatyka opisowa języka polskiego. Zarys modelu generatywno-transformacyjnego*. T. I. *Struktury wyjściowe*. Kielce 1995; T. II. *Od struktur wyjściowych do tekstu*. Kielce 1998.

<sup>12</sup> Por. np. A. Przepiórkowski, A. Kupść, M. Marciniak, A. Mykowiecka: *Formalny opis języka polskiego. Teoria i implementacja*. Warszawa 2002.

skiego<sup>13</sup> i A. Wierzbickej<sup>14</sup>, których dążeniem jest przedstawienie struktury semantycznej wyrażen języka polskiego za pomocą precyzyjnie skonstruowanego metajęzyka (próbkę tego metajęzyka zaprezentowano wcześniej w eksplikacji pojęcia *dyskusja*);

6. szkołę lingwistyki kulturowej, która – zwłaszcza w opozycji do strukturalistów i generatywistów – stawia sobie za zadanie zbadanie wszelkich aspektów funkcjonowania języka, także wiążących się z ujmowaniem i pojmowaniem świata przez człowieka (można określić, że jest to swoista polska wersja kognitywizmu)<sup>15</sup>;

7. grupę socjo- i pragmalingwistów, interesujących się aspektami użycia języka współcześnie w określonych sytuacjach, np. języka środków masowego przekazu, języka Internetu, polszczyzny rodzinnej<sup>16</sup>;

8. grupę badaczy zajmujących się stylistyką językoznawczą, a więc opisem odmian języka ze względu na repertuar środków językowych dla nich charakterystycznych; współcześnie nakierowaną na analizy dwóch typów tekstów: użytkowych i literackich<sup>17</sup>;

9. normatywistów – osoby koncentrujące swoją działalność na ustalaniu, formułowaniu i ogłaszaniu normy językowej, udzielaniu porad

---

<sup>13</sup> Por. np. *Semantyczne pojęcie liczebnika i jego morfologia w języku rosyjskim*. Wrocław 1966; *O analizie semantycznej*. „Studia Semiotyczne” T. IV. Warszawa 1973, s. 47-70.

<sup>14</sup> Przede wszystkim: *Dociekania semantyczne*. Warszawa 1969; *Kocha, lubi, szanuje. Medytacje semantyczne*. Warszawa 1971.

<sup>15</sup> Por. np. *Językowy obraz świata*. Red. J. Bartmiński. Lublin 1990; J. Anusiewicz. *Lingwistyka kulturowa. Zarys problematyki*. Wrocław 1994.

<sup>16</sup> Por. np. S. Grabias: *Język w zachowaniach społecznych*. Lublin 1995; J. Bralczyk: *Język polskiej propagandy politycznej lat siedemdziesiątych*. Warszawa 2000; K. Handke: *Polski język rodzinny*. Warszawa 1995; P. Lewiński: *Retoryka reklamy*. Wrocław 1998; K. Ożóg: *Polszczyzna przełomu XX i XXI wieku. Wybrane zagadnienia*. Rzeszów 2001.

<sup>17</sup> Por. np. S. Gajda: *Współczesna polszczyzna naukowa. Język czy żargon?*. Opole 1990; tegoż: *Gatunkowe wzorce wypowiedzi*. W: *Encyklopedia kultury polskiej XX wieku*. T. II. *Współczesny język polski*. Red. J. Bartmiński. Wrocław 1993, s. 245-258; B. Witosz: *Opis w tekście literackim na tle innych gatunków deskrypcji*. Katowice 1998; B. Żmigrodzka: *Testament jako gatunek tekstu*. Katowice 1997, też artykuły w tomie zbiorowym *Stylistyka a pragmatyka*. Red. B. Witosz. Katowice 2001.

poprawnościowych itp.<sup>18</sup> Normatywistami bywają osoby reprezentujące różne z wymienionych wcześniej „kolektywów myślowych”, jednak obserwuje się tendencję do zamykania się tej grupy. Zresztą, jak warto zauważyć, działalność normatywna jest sprzeczna z zasadami wielu wcześniej wymienionych szkół. Na przykład generatywizm, strukturalizm, w zasadzie również inżynieria językowa wykluczają językoznawstwo normatywne z pola zainteresowań jako nienaukowe; są zainteresowane opisem rzeczywistego, a nie postulowanego stanu języka<sup>19</sup>;

10. leksykografowie. Jest to szkoła, można powiedzieć, *in statu nascendi*. W Polsce, inaczej niż w innych krajach, nie wytworzyła się w zasadzie wyspecjalizowana grupa leksykografów – autorów słowników. W tę rolę wchodzi językoznawcy reprezentujący różne opcje metodologiczne. Niewątpliwie jednak grupa taka będzie się w przyszłości kształtowała, a podstawą jej tożsamości będzie – paradoksalnie – ateoretyczność, nastawienie na praktyczny opis języka, sformułowany w sposób łatwy do przyjęcia przez odbiorcę słowników. Załączki tej swoistej teorii leksykograficznej pojawiły się już w literaturze przedmiotu<sup>20</sup>.

Powyższy przegląd ma cele wyłącznie doraźne i nie pretenduje do kompletności; zestawienie pełnej metodologicznej panoramy polskiej lingwistyki byłoby zadaniem interesującym, ale niewątpliwie żmudnym i wymagającym szczegółowych studiów. Miał on uświadomić słuchaczom fakt istnienia w polskiej lingwistyce przynajmniej dziesięciu grup badaczy, rozwijających refleksję naukową w dużym stopniu autonomicznie; zróżnicowanych ze względu na przedmiot zainteresowania, jak i na przyjęte bądź wypracowane założenia i metody badawcze. Metody te są zaś niekiedy bardzo wyrafino-

---

<sup>18</sup> Przez dziesięciolecia „biblią” polskich normatywistów był podręcznik: D. Buttler, H. Kurkowska, H. Satkiewicz: *Kultura języka polskiego*. Warszawa 1971. Obecnie podstawowy dorobek myślowy polskiej normatywistyki można znaleźć w części teoretycznej *Nowego słownika poprawnej polszczyzny* pod red. A. Markowskiego, zaś w druku znajduje się nowy podręcznik językoznawstwa normatywnego, autorstwa A. Markowskiego i H. Jadackiej.

<sup>19</sup> Krytykę normatywizmu z punktu widzenia lingwistyki generatywnej zob. w: I. Bobrowski: *Językoznawstwo racjonalne*. Kraków 1993, s. 143-151.

<sup>20</sup> Por. M. Bańko: *Z pogranicza leksykografii i językoznawstwa*. Warszawa 2001; T. Piotrowski: *Zrozumieć leksykografię*. Warszawa 2001; P. Żmigrodzki: *Wprowadzenie do leksykografii polskiej*. Katowice 2003.

wane. Przykładowo, nowsze koncepcje generatywne, strukturalne czy kognitywne posiadają tak złożony aparat pojęciowy i repertuar technicznych konwencji opisu, że ich opanowanie w stopniu umożliwiającym swobodne operowanie w celach badawczych, a choćby tylko rzeczową dyskusję nad dokonaniem naukowymi, wymaga wiele czasu i wysiłku intelektualnego. Fakt ten oczywiście znacznie utrudnia wymianę poglądów między zwolennikami różnych szkół badawczych, powoduje, że – jak zauważył Bobrowski<sup>21</sup> – uwagi w dyskusjach naukowych coraz częściej mają charakter przyczynkowy, a nie odnoszą się do bardziej fundamentalnych kwestii metodologicznych.

Ten sam badacz, dokonując oceny stanu polskiego językoznawstwa na seminarium *Metodologie językoznawstwa*, jakie się odbyło w maju 2004 roku w Łodzi, posłużył się efektownym porównaniem polskich lingwistów do zbieraczy grzybów, którzy po opuszczeniu autokaru, podzieliwszy się na grupki, udają się w głąb lasu; poszczególne grupy stopniowo tracą ze sobą kontakt, sporadycznie słychać tylko słabe nawoływania. Z diagnozą taką można się zgodzić, choć wypada zauważyć, że przyczyną rozproszenia dzisiejszego środowiska lingwistów jest nie tyle brak chęci porozumienia (co zdaje się sugerować Bobrowski), ale różnice metodologiczne, tak istotne, że uniemożliwiają dyskusję. Między dyskutantami coraz trudniej jest ustanowić tę wspólnotę najbardziej podstawowych poglądów na istotę języka i zasady jego badania, która, jak wskazywaliśmy wcześniej, jest jednym z esencjonalnych warunków pożytecznego dyskusowania.

Nie oznacza to jednak, że w polskim językoznawstwie dyskusja naukowa w ogóle nie występuje; jak powiedzieliśmy na wstępie, nie występuje dyskusja ogólnorośniskowa, a to z tego powodu, że:

1. brak jest problemów jednakowo interesujących dla wszystkich badaczy;
2. brak jest jednolitej podstawy metodologicznej, na jakiej dyskusja taka miałyby się odbywać.

Niewątpliwie natomiast toczą się dyskusje w obrębie poszczególnych „kolektywów myślowych”, są one mniej lub bardziej ujawniane w publikacjach i na łamach czasopism językoznawczych.

---

<sup>21</sup> I. Bobrowski: *Czy dyskusja pomiędzy paradygmatami współczesnego językoznawstwa jest możliwa i potrzebna?* W: *Język w przestrzeni społecznej. Księga pamiątkowa z okazji 70-lecia urodzin Władysława Lubasia*. Opole 2002, s. 399-408.

Z ważniejszych dyskusji – już jednak nie ogólniśrodkowych – toczonych w ostatnich dziesięcioleciach w polskiej lingwistyce należałoby wymienić:

- dyskusję o zaniku samogłosek pochyłonych w polszczyźnie, toczącą się w gronie historyków języka. Jest ona udokumentowana w sposób, chciałoby się powiedzieć, modelowy. Zapoczątkowana została artykułem I. Bajerowej<sup>22</sup>, w którym autorka postawiła tezę, iż przyczyn tego procesu należy szukać przede wszystkim w czynnikach wewnątrzjęzykowych. Artykuł wywołał szereg publikacji polemicznych, podsumowaniem zaś tej wymiany poglądów jest książka Bajerowej<sup>23</sup>, w której autorka tezy wyjściowej dokładnie omawia argumenty polemistów, a następnie przedstawia opis systemu fonetycznego i fonologicznego dawniejszej polszczyzny, częściowo uwzględniający uwagi dyskutantów;

- dyskusję wokół projektu nowej gramatyki języka polskiego, rozwijającą się w latach 70. w IBL, a potem w IJP PAN, udokumentowaną licznymi publikacjami, w tym kilkoma tomami „Studiów gramatycznych”. Jej wynikiem jest monumentalne dzieło, które ukazało się w 1984 roku<sup>24</sup>;

- dyskusję metodologiczną o polskiej leksykografii, jaka toczyła się w latach 80., a dotyczyła z jednej strony krytyki *Słownika języka polskiego* pod redakcją M. Szymczaka, z drugiej – ewentualnego wznowienia słownika Doroszewskiego i projektu opracowania zupełnie nowego, źródłowego słownika polszczyzny XX wieku<sup>25</sup>. Ze względu na ważkość przedmiotu dyskusji, angażowali się w nią przedstawiciele różnych części środowiska językoznawczego, znaczna część środowiskowych autorytetów;

---

<sup>22</sup> I. Bajerowa: *W sprawie zaniku samogłosek pochyłonych w języku polskim*. „Język Polski” 1958, z. 5, s. 325-339.

<sup>23</sup> I. Bajerowa: *O zaniku samogłosek pochyłonych (pokłosie dyskusji)*. Katowice 1978.

<sup>24</sup> *Gramatyka współczesnego języka polskiego*. Red. nauk. S. Urbańczyk. *Składnia*. Red. Z. Topolińska; *Morfologia*. Red. R. Grzegorzczkova, R. Laskowski, H. Wróbel. Warszawa 1984; *Fonetyka i fonologia*. Red. H. Wróbel. Kraków 1994.

<sup>25</sup> Jej przebieg przedstawiono skrótkowo w pracy: P. Żmigrodzki: *Wprowadzenie do leksykografii polskiej*, dz. cyt., s. 38-41, 162-164.

- dyskusje o istocie i statusie językowego obrazu świata, toczone w ramach konwersatorium „Język a kultura”, pod kierunkiem J. Bartmińskiego i J. Anusiewicza (spotkania z tego cyklu odbywają się do dziś, każde ma swój temat przewodni i gromadzi badaczy z różnych ośrodków akademickich).

W ostatnich latach najszerze dyskusje, obejmujące stosunkowo dużą część środowiska językoznawczego, dotyczą dwóch grup zagadnień:

- 1) leksykograficznych;
- 2) normatywnych i kodyfikacyjnych; jest to niewątpliwie związane z powołaniem i działalnością Rady Języka Polskiego przy Prezydium PAN.

Sytuacja w leksykografii językoznawczej jest w pewnym sensie znamienna i odzwierciedla aktualne przemiany w jej statusie, związane ze zmianami ustrojowymi i społeczno-ekonomicznymi w Polsce. W 1994 roku ogromne zdziwienie środowiska wywołało ukazanie się I tomu nowego wielkiego słownika języka polskiego: *Praktycznego słownika współczesnej polszczyzny* pod red. H. Zgółkowej<sup>26</sup>. Pojawiły się zarzuty, że koncepcji słownika nie poddano wcześniej ogólnośrodowiskowej dyskusji, jak to miało miejsce choćby przy rozpoczęciu prac nad słownikiem pod redakcją W. Doroszewskiego (wówczas w debacie wypowiadały się różne osoby, w tym pisarze, intelektualiści, choć przyznać trzeba, że strategiczne decyzje, dotyczące np. zasięgu czasowego tamtego słownika zostały podjęte w wyniku ingerencji czynników politycznych). W leksykografii komercyjnej, do jakiej należy bez wątpienia słownik pod redakcją Zgółkowej, na dyskusje środowiskowe nie ma miejsca, jest natomiast – jak sama redaktor stwierdziła – zapotrzebowanie wydawcy, które językoznawca-leksykograf ma zrealizować lub też zrezygnować z udziału w przedsięwzięciu. Ukazanie się wspomnianego słownika zapoczątkowało debatę o statusie opisu leksykograficznego, mianowicie o tym, w jakim stopniu jest on wynikiem twórczości i jako taki powinien podlegać ochronie prawnej właściwej dziełom oryginalnym, a w jakim tworzenie słownika jest tylko sprawnością techniczną, w której trzeba się dostosować do odpowiednich konwencji terminologicznych i zachować zgodność z opracowaniami istniejącymi. Niezależnie od prawników, którzy rozstrzygali (i chyba nadal rozstrzygają) toczący się między PWN-em a Wydawnictwem Kur-

---

<sup>26</sup> *Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny*. Red. H. Zgółkowa. T. I-XLVIII. Poznań 1994-2004.

pisz, wydawcą PSWP spór sądowy) wypowiadali się w tej kwestii również językoznawcy<sup>27</sup>.

T. Piotrowski tak pisze o statusie leksykografii:

„będziemy rozpatrywać leksykografię jako przynależną do szeroko rozumianych nauk o kulturze. Śluszniejszy bowiem wydaje się pogląd, iż słownikarstwo jest dziedziną autonomiczną, która w dużej mierze korzysta z metod analizy językoznawczej, choć często także stosuje własne zasady opisu takiego materiału, który nie wchodzi w zakres zainteresowań językoznawstwa. Z tego też punktu widzenia słownikarstwo jest częścią kultury humanistycznej”<sup>28</sup>.

Najbardziej dobitnie podobną opinię wyraził Mirosław Bańko, nadając swojej książce tytuł *Z pogranicza leksykografii i językoznawstwa*. Byłaby w tym sugestia jeszcze bardziej śmiała niż w książce Piotrowskiego: leksykografia i językoznawstwo to całkowicie odrębne dyscypliny, mające tylko określoną wspólną część pola badawczego. Wynika to ze znaczenia leksemu *pogranicze*.

Z kolei zdaniem mówiącego te słowa, opis leksykograficzny jest punktem końcowym, ukoronowaniem opisu czysto lingwistycznego, a słownik językowy jest swego rodzaju transmisją wiedzy o języku, ale również wiedzy językoznawczej, zawartej w strukturze artykułu hasłowego i w sposobach ujmowania materiału językowego. Zgodzić się przy tym należy, iż współczesna leksykografia obejmuje swoim zakresem dziedziny wykraczające poza zasięg zainteresowania lingwistyki, jak choćby wspomniane studia nad użytkownikami słowników (skądinąd na gruncie polskim prawie nieobecne). Chcąc uwzględnić osiągnięcia współczesnej lingwistyki w opisie leksykograficznym, autor słownika musi, oczywiście, znaleźć formę przekazu odpowiednią do zdolności percepcyjnej czytelnika, który nie jest specjalistą i nie dysponuje wiedzą językoznawczą. Jest to już jednak tylko umiejętność techniczna.

Inną kwestią dyskutowaną szeroko w ostatnich latach, sytuującą się na pograniczu leksykografii i językoznawstwa normatywnego jest status wulgaryzmów i ich miejsce w słowniku. W słownikach ogólnych języka polskiego wulgaryzmy zaczęły być odnotowywane dopiero po 1990 roku, pierwszy raz – w suplemencie do SJPSz. Swoistą reakcją na brak tych słów w dziełach wcześniejszych było ukazanie się na początku lat 90. specjalnych słow-

---

<sup>27</sup> Streszczenie tej dyskusji, zob. P. Żmigrodzki: *Wprowadzenie do leksykografii polskiej*, dz. cyt., s. 41-42, 164-166.

<sup>28</sup> T. Piotrowski: *Z zagadnień leksykografii*. Warszawa 1994, s. 10.



ników, grupujących wyłącznie wulgaryzmy, do tego w kilku językach<sup>29</sup>. W 1995 roku pojawił się na rynku ściśle naukowy słownik M. Grochowskiego<sup>30</sup>, w którym interesujący nas fragment leksyki poddano zdyscyplinowanemu opisowi, spełniającemu postulaty, jakie autor wcześniej formułował w swoich pracach teoretycznych. Praca ta spotkała się z negatywnym przyjęciem części środowiska językoznawczego, które jej publikację uznało za fakt gorszący. Burzę protestów wywołało również umieszczenie obszernej listy wulgaryzmów w *Nowym słowniku ortograficznym* PWN pod red. E. Polańskiego. List protestacyjny nauczycielek jednej z katowickich szkół dał początek dyskusji w mediach, która znalazła swój finał na posiedzeniu Rady Języka Polskiego. Uchwała Rady, notabene przyjęta niejednogłośnie, nakazywała pomijanie wulgaryzmów w słownikach adresowanych do młodzieży, a w innych – oznaczanie ich jednoznacznym kwalifikatorem. Bywa jednak i tak, że słowniki, w których z umieszczania wulgaryzmów w ogóle zrezygnowano, spotykają się ze zjadliwymi uwagami recenzentów o pruderii i autocenzurze.

Jak z tego wynika, problem obecności wulgaryzmów w słowniku stał się jedną z żywo dyskutowanych kwestii opisu leksykograficznego. Zwolennicy ich zamieszczania podnoszą przede wszystkim argument, iż wulgaryzmy są elementem powszechnie obecnym w mowie potocznej, występują ponadto w utworach literackich, ich pomijanie w słowniku byłoby więc fałszowaniem rzeczywistości. Dodatkowo przypomina się o tym, iż użytkownikami słowników bywają również cudzoziemcy mieszkający w Polsce i uczący się naszego języka, którzy mogą potrzebować rzetelnej informacji o znaczeniu i użyciu słów, które coraz częściej słyszą z ust naszych rodaków (to samo przemawia również za umieszczaniem w słowniku wyrażen kolokwialnych). W słownikach naukowych, o charakterze dokumentacyjnym, obecność wulgaryzmów powinna zaś być bezdyskusyjna, gdyż opisu o tym charakterze nie powinny ograniczać żadne względy, poza czysto lingwistycznymi.

Przeciwnicy głoszą z kolei tezę, iż zamieszczenie wulgaryzmu w słowniku daje mu swoistą „legalizację” i jest jego „upowszechnianiem”. Ma ponadto gorszący wpływ zwłaszcza na młodzież przeglądającą dzieła leksykograficzne<sup>31</sup>. Twierdzenia te nie są pozbawione słuszności. Pisaliśmy już

---

<sup>29</sup> Np. *Słownik wyrazów brzydkich* anonimowego autora, wydany w 1992 roku w Krakowie.

<sup>30</sup> M. Grochowski: *Słownik polskich przekleństw i wulgaryzmów*. Warszawa 1995.

<sup>31</sup> Z językoznawców właściwie tylko M. Kucala – w dopisku redakcyjnym do artykułu T. Piotrowskiego: *Leksykografia polska. Teoria a praktyka*. „Język Polski” 1985, z. 2-3, s. 181-191 – zdobywa się na bardziej zdecydowaną ocenę

o tym, że słownik językowy – niezależnie od swego charakteru – jest przez ludzi postrzegany nie jako opis, odbicie, ale jako wzorzec poprawnego używania języka. Stąd nie jest już daleko do usprawiedliwiania stosowania wulgaryzmów tym, że znajdują one swoje miejsce w słownikach.

Jak się wydaje, współcześnie w animacji ogólnooświatowej dyskusji najważniejszą rolę odgrywa Rada Języka Polskiego. Pod auspicjami tej instytucji odbywają się co dwa lata Fora Kultury Słowa, a także inne konferencje, na których spotykają się nie tylko przedstawiciele różnych kręgów polonistycznego środowiska językoznawczego, ale również specjaliści innych dziedzin: psychologowie, socjologowie, dziennikarze, specjaliści reklamy itp. Poszczególne spotkania są monotematyczne, a dotyczą aktualnych problemów współczesnego języka. Tak na przykład mieliśmy zjazdy poświęcone edukacji językowej Polaków (1997), językowi w mediach masowych (1999), pojęciu perswazji (2001), barierom w porozumiewaniu się (2003). Na październik 2004 roku jest planowana konferencja poświęcona dyskusji na kierunkami polskiej polityki językowej w XXI wieku<sup>32</sup>.

Przedmiotem ożywionych dyskusji w ostatnim dziesięcioleciu była również ustawa o języku polskim, ostatecznie opublikowana z datą 7 października 1999 roku. Trwała ona kilka lat i zajmowała, prócz językoznawców, również szersze kręgi zainteresowanych. Szczególny przedmiot sporów stanowił tu problem obecności języka polskiego w obrocie prawnym i handlowym na terenie Polski, w prasowych artykułach pochopnie sprowadzony do kwestii polskojęzycznych nazw towarów i tekstów instrukcji obsługi. Uchwalona ustawa do dziś ma wśród językoznawców swoich zwolenników, jak i gorących przeciwników, jednak spory wokół niej z czasem wygasły<sup>33</sup>.

Działalność Rady Języka Polskiego budzi jednak w środowisku językoznawczym kontrowersje, a są one związane między innymi z różnicą poglądów na sensowność i potrzebę angażowania się językoznawcy w działalność kodyfikacyjną. Niezależnie od tego ocenić wypada, że w tak podzielonym środowisku językoznawczym instytucja ta w ograniczonym stopniu, ale pełni funkcję czynnika integrującego.

---

wulgaryzmów: „przynajmniej dwie kategorie wyrazów powinny być ze słownika wyłączone. Jedną to słowa najbardziej wulgarne, których właściwie nie należy zaliczać do ogólnego języka polskiego, gdyż są używane przede wszystkim przez ludzi z tzw. marginesu społecznego.”

<sup>32</sup> Najświeższe i najbogatsze informacje o działalności Rady przynosi jej witryna internetowa pod adresem: [www.rjp.pl](http://www.rjp.pl)

<sup>33</sup> Komentarz prawniczy do ustawy przynosi książka: P. Mostowik, W. Żukowski: *Ustawa o języku polskim. Komentarz*. Warszawa 2001.

Z kolei przejdę do kilku uwag o stanie krytyki naukowej w językoznawstwie polonistycznym. Tu również – moim zdaniem – mamy do czynienia ze znaczącymi przemianami. Stopniowo coraz rzadsza staje się typowa recenzja naukowa, która nie tylko informuje o treści dzieła, ale przede wszystkim wnosi elementy oceniające i polemiczne, w zamian pojawiają się teksty, które nazwałbym raczej omówieniami, gdzie większość miejsca poświęca się streszczeniu przedmiotowej publikacji, ewentualnie dodając jakieś zdawkowe pochwały lub uwagi krytyczne, dotyczące spraw szczegółowych i drugorzędnych. Różnica między recenzją a omówieniem, o czym pisałem szerzej w innym miejscu<sup>34</sup>, da się sprowadzić do zestawienia formuł eksplikacyjnych:

#### RECENZJA

- a) sądzę, że ktoś może chcieć wiedzieć, co myślę o X
- b) mówię (pisząc): X jest....
- c) mówię to, bo sądzę, że będzie dobrze, jeśli ludzie będą wiedzieli, co myślę o X
- d) wiem, że wiedząc, co myślę o X, ktoś może powiedzieć: warto poznać X lub: nie warto poznać X

#### OMÓWIENIE

- a) sądzę, że ktoś może nie wiedzieć o (czym jest) X
- b) dlatego mówię (pisząc): X jest ....
- c) mówię to, bo wiem, że wiedząc o czym jest X, ktoś może powiedzieć: chcę poznać X lub: nie chcę poznać X

Zestawienie tych dwóch eksplikacji plastycznie zdaje sprawę z różnicy między recenzją a omówieniem, tak jak chcielibyśmy ją widzieć. Fraza a) wskazuje na wstępną przesłankę obu typów tekstów: w przypadku omówienia istnieje założenie, że adresat nie wie o fakcie kulturowym (tekście) X, lub wie niewiele, tak więc celem piszącego jest przekazanie mu tych wiadomości. W przypadku recenzji warunek ten zachodzi niekoniecznie; recenzja nie jest tworzona ze względu na wartości informacyjne, ale na chęć przekazania

---

<sup>34</sup> P. Żmigrodzki: *Przemiana czy upadek recenzji językoznawczej?* W: *Gatunki mowy i ich ewolucja*. T. I. Red. D. Ostaszewska. Katowice 2000, s. 136-146.

swojego poglądu na dany fakt kulturowy (tekst) odbiorcy, który o jego istnieniu mógł wcześniej wiedzieć lub nie. Chęć ta znajduje dodatkowe uzewnętrznienie we frazie c) tej eksplikacji: autor recenzji naukowej pisze dlatego, że sądzi, iż będzie dobrze, jeśli inni naukowcy poznają jego poglądy. Autor omówienia natomiast pisze w tym celu, aby wywołać w odbiorcy chęć zapoznania się z tekstem/ faktem kulturowym X. Z kolei fraza d) w eksplikacji pojęcia recenzji informuje, że nadawca recenzji również bierze pod uwagę, że to, co napisze, może wywołać u odbiorcy nastawienie wartościujące, ale nie jest to jego celem zasadniczym; bo takim jest samo przedstawienie poglądów na oceniany tekst. Co więcej, recenzja naukowa nie musi wywoływać u odbiorcy chęci posiadania czy zapoznania się z tekstem X; ta wynika raczej z jego własnych zainteresowań: badacz specjalizujący się w składni nie sięgnie raczej po tekst z zakresu morfologii historycznej, choćby recenzent rozpyływał się w pochwałach nad tym dziełem. Przeciwnie, nawet druzgocąca ocena publikacji podejmującej interesujące go zagadnienia, nie odwiedzie go od zapoznania się z nią, choćby z chęci skonfrontowania myśli recenzenta z własnymi. Recenzja zachowuje swą wartość komunikacyjną również w momencie, gdy odbiorca zna tekst X, pozwala wówczas na konfrontację jego własnej opinii ze spostrzeżeniami recenzenta. Omówienie jest w takiej sytuacji tekstem zupełnie zbędnym dla odbiorcy i tylko wywołuje jego zdenerwowanie, gdy przebija się przez kolejne akapity streszczenia znanej mu pracy, bezskutecznie oczekując jakichś uwag krytyczno-polemicznych, czy choćby syntetyzujących.

Podłoże tej przemiany ma charakter dwojaki: po pierwsze, składają się na nie wspomniane już uwarunkowania ogólnometodologiczne i swoiste zasklepianie się poszczególnych „kolektywów myślowych” we własnym gronie, po drugie – znaczące przemiany w systemie organizacji nauki i miejsce ocen dorobku naukowego w tym procesie.

Z jednej więc strony poważniejsze dyskusje metodologiczne odbywają się wewnątrz poszczególnych „kolektywów poznawczych”, a na zewnątrz, to znaczy do ogólnego obiegu wydawniczego wychodzą już dzieła przedyskutowane i udoskonalone. Nie polemizuje z nimi nikt z członków danego kolektywu, osobom z zewnątrz brakuje zaś takiego stopnia przyswojenia metodologii dzieła przedmiotowego, aby wnosić do niej swoje dezyderaty i znajomości jej aparatu teoretycznego, jak i technicznego, aby ze szczegółowymi rozwiązaniami w analizowanym dziele polemizować.

Z drugiej strony, coraz większa liczba obowiązkowych recenzji wewnętrznych, jakim muszą być poddawane dzieła językoznawcze w ramach różnych procedur formalnych, awansowych, powoduje, że właśnie do nich przenosi się zasadnicza dyskusja merytoryczna. Dodatkowo, starsi i doświadczeni

pracownicy naukowcy, którzy są zaangażowani w wykonywanie tych ocen, nie znajdują już czasu na publikowanie recenzji „otwartych” w czasopiśmie, co było regułą w okresie dawniejszym, a o czym przekonuje nas literatura chociażby starych roczników „Języka Polskiego” (wśród autorów recenzji pojawiają się tam największe sławy ówczesnej lingwistyki). W związku z tym recenzja w czasopiśmie naukowym, czy raczej omówienie, staje się obecnie domeną młodych autorów, którzy – jeśli nawet dostrzegają jakieś elementy kontrowersyjne w omawianych publikacjach – często obawiają się swoje przemyślenia ujawniać, gdyż poraża ich autorytet piszącego.

Innym zjawiskiem, wpływającym na opisany stan rzeczy, jest olbrzymi, i coraz bardziej rosnący, natłok nowych publikacji, które mogłyby stać się przedmiotem recenzji. Stąd wynika naturalna chęć do upowszechnienia w środowisku naukowym wiedzy o tym, że dana pozycja w ogóle się ukazała i zaznajomienia z jej treścią, a więc i skłonność do omawiania raczej niż recenzowania. Bywa też wreszcie i tak, że „recenzję” jakiejś książki zleca się doktorantowi, aby wypełnił on obowiązujący go wymóg publikacji naukowych, niezbędny do otwarcia przewodu doktorskiego lub wypełnienia obowiązków toku studiów doktoranckich. W takich wypadkach powstają często omówienia powierzchowne, zdawkowe, właściwie tylko streszczenia dzieł recenzowanych.

Znamiennym faktem jest również, że spośród ważnych (przynajmniej moim zdaniem) publikacji językoznawczych ostatniego dwudziestolecia takich jak *Gramatyka współczesnego języka polskiego*, *Językoznawstwo racjonalne* i *Gramatyka opisowa języka polskiego* I. Bobrowskiego<sup>35</sup>, *Gramatyka formalna języka polskiego* M. Świdzińskiego, *Podstawowe struktury składniowe języka polskiego* S. Karolaka<sup>36</sup>, żadna (o ile mi wiadomo) nie doczekała się recenzji polemicznej, mimo że niektóre z nich, jak np. *Językoznawstwo racjonalne*<sup>37</sup> wręcz do takiej polemiki prowokują. Czy oznacza to, że polscy

---

<sup>35</sup> Dzieło to obrosło co prawda licznymi komentarzami i artykułami przy czynkowymi, rozwijającymi lub modyfikującymi szczegółowe rozwiązania wprowadzone przez Bobrowskiego (np. P. Żmigrodzki: *Model gramatyki generatywnej a fakt językowy (na wybranym przykładzie)*. „Polonica” XVIII, 1998, s. 77-94; P. Wojdak: *Przysłówki polisegmentalne w modelu składniowym polszczyzny*. Szczecin 2004), jednak były to głosy, których autorzy akceptowali wszystkie zasadnicze zasady konstrukcji rozwijanego modelu gramatyki.

<sup>36</sup> S. Karolak: *Podstawowe struktury składniowe języka polskiego*. Warszawa 2002.

<sup>37</sup> Jak zaznaczono w przypisie 19, znajduje się tu m. in. fundamentalna argumentacja za nienaukowością kultury języka. Nikt jednak z normatywistów, na co uskarżał się sam Bobrowski, nie zareagował.

językoznawcy zobojętnieli, że są tak zapatrzeni w siebie, w swoje mikrośrodowiska i uwięzieni we własnym aparacie teoretycznym? Czy też może w nawale zajęć nie znajdują czasu na wnikanie w twórczość swych kolegów na tyle głębokie, aby sformułować rzeczowe uwagi krytyczne? Pytania te pozostawiam bez odpowiedzi.

Zakończyć wypada stwierdzeniem, że przyszłość dyskusji i krytyki w lingwistyce rysuje się niejednoznacznie. Z jednej strony, wskutek znacznej specjalizacji i metodologicznego „rozbiegnięcia się” poszczególnych ośrodków naukowych, nie wydaje się realny powrót ogólności środowiskowych wymian myśli, gdyż porozumienie badaczy, reprezentujących różne opcje metodologiczne, staje się niemożliwe. Niewątpliwie natomiast możliwa jest bardzo specjalistyczna debata w mniej licznych gremiach. Z drugiej jednak strony, przywrócenie zwyczaju rzeczowej krytyki i dyskusji na poszczególnymi dziełami językoznawczymi jest prawdopodobne i zależy tylko od tego, czy pojawią się osoby gotowe swoje polemiczne poglądy upowszechniać<sup>38</sup>.

---

<sup>38</sup> Nowym forum takiej dyskusji wydaje się Internet. Z inicjatywy Zarządu Polskiego Towarzystwa Językoznawczego uruchomiono nawet lingwistyczną listę dyskusyjną, jednak publiczna wymiana poglądów na tym forum nie wydaje się specjalnie ożywiona, znacznie efektywniej rozwija się w korespondencji prywatnej lub między zamkniętymi grupami użytkowników (bez pośrednictwa grupy dyskusyjnej). Powodzeniem cieszą się natomiast fora dyskusyjne na temat polszczyzny (np. w portalu *Gazeta.pl*), których członkami są nie tylko i nie przede wszystkim językoznawcy. Charakter wymiany poglądów na tych listach trudno wszak określić jako naukowy.